

fot. Materiały prasowe

„Europa szykuje się do konsolidacji nadzoru finansowego. Polska nie może tego przespać

Piotr Arak, główny ekonomista VeloBanku A14–15

MS chce karania za zaprzeczanie wojnie napastniczej. Prokuratorzy nie kryją obaw B6

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

CZWARTEK
8 PAŹDZIERNIKA 2026
DGP.pl

NR 196 (6865) ROK 32 ISSN 2080-6744, NR INDEKSU 348 066

PATRZYMY OBIEKTYWNIE ▪ PISZEMY ODPOWIEDZIALNIE

9,90 zł
CENA GAZETY (W TYM 8% VAT)

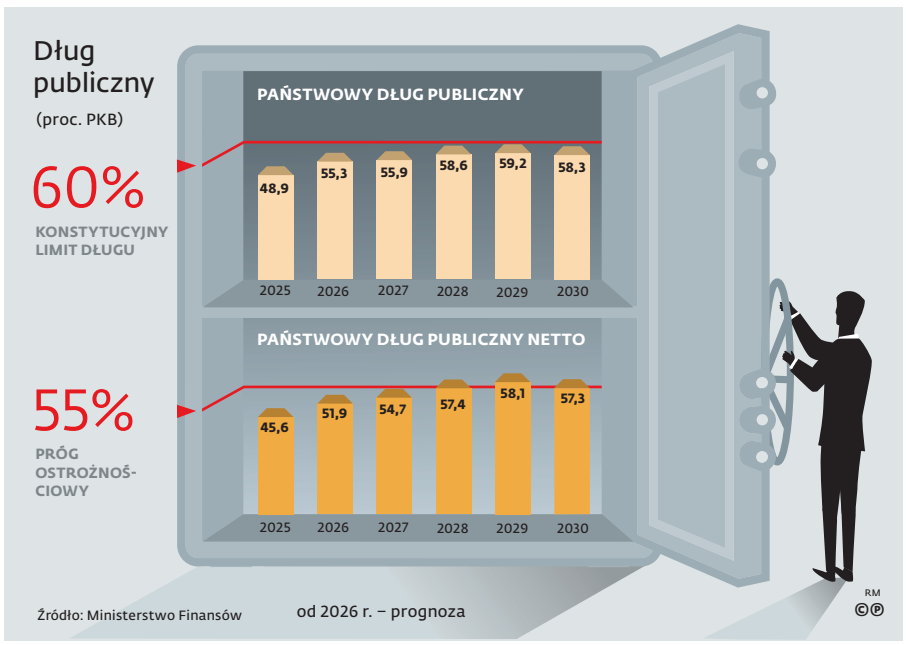
DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na **DGP.pl**

Budżet 2027 bez pola manewru

FINANSE PUBLICZNE Parlament rozpoczyna w czwartek prace nad projektem ustawy budżetowej na 2027 r. W Sejmie odbędzie się 1 czytanie dokumentu przekazanego przez rząd. Ustawa budżetowa powinna być przyjęta do końca stycznia przyszłego roku.

Już wiadomo, że Polska będzie mieć w przyszłym roku jeden z największych – jeśli nienajwiększy – deficyt finansów publicznych w relacji do PKB spośród wszystkich krajów Unii Europejskiej. Ma on wynieść 7,1 proc. PKB (tyle samo, co w tym roku).

O włos unikniemy przekroczenia przez państwowy dług publiczny netto (czyli pomniejszony o wolne środki w dyspozycji rządu) 55 proc. PKB, czyli progu ostrożnościowego z ustawy o finansach publicznych. Ten próg miniemy jednak rok później, co będzie skutkowało nałożeniem ograniczeń na wydatki budżetowe. ©℗ A4–5



Grunty pod blokami. Spółdzielnie przeciwko rządowi

NIERUCHOMOŚCI

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

Ponad 100 tys. mieszkań znajduje się w budynkach stojących na gruntach, do których spółdzielnie nie mają tytułu prawnego. Rząd przyjął projekt, który ma uporządkować ich sytuację prawną, ale spółdzielnie się boją, że nowe przepisy niewiele zmienią.

Projekt pozwoli spółdzielniom żądać ustanowienia użytkowania wieczystego gruntów należących do Skarbu Państwa lub samorządów, jeśli spełnią warunki. Wraz z gruntem spółdzielnie będą mogły uzyskać nieodpłatnie własność znajdujących się na nim budynków. – W rządowej propozycji nie ma jednak żadnej sankcji za to, że miasto takiej umowy nie zawrze – wskazuje Łukasz Zaprawa, radca prawny i pełnomocnik warszawskiej RSM „Praga".

Kontrowersje budzi także możliwość przeznaczenia części gruntów spółdzielczych pod społeczne budownictwo czynszowe. Zdaniem spółdzielni grozi to dogęszczaniem istniejących osiedli. Rząd przekonuje, że rozwiązanie będzie służyć rozwojowi społecznego budownictwa mieszkaniowego, a zarzuty o masowe dogęszczanie osiedli są bezpodstawne. ©℗ B4

Zreformowana PIP już w akcji. Przekształcenia umów faktem

ZATRUDNIENIE

Blisko 600 poleceń zamiany umów cywilnoprawnych na etaty wydano w trzy miesiące, ale **prawdziwy test reformy** dopiero nadejdzie

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Dane PIP potwierdzają, że proces przekształcania kontraktów realnie ruszył. Na 607 wydanych dotychczas poleceń przekształcenia aż 535 zostało już zrealizowanych.

– Tak wysoki poziom wykonania poleceń nie jest dla mnie zaskoczeniem. W przypadku skargi pracownika mamy często do czynienia z osobą, która sama chce zawarcia umowy o pracę i jest zdeterminowana, aby tę zmianę przeprowadzić. Taka osoba będzie zwykle współpracować z inspektorem pracy i dostarczać informacje oraz dowody dotyczące rzeczywistego sposobu wykonywania pracy – tłumaczy Marcin Stanecki, były główny inspektor pracy. Przy jednoznacznym materiale dowodowym pracodawcy wolą wykonać polecenie, niż spierać się z urzędem.

Największy skutek reformy widoczny jest w Warszawie: na 179 wydanych poleceń wykonano wszystkie. Drugie miejsce zajmują Kielce (69 poleceń wydanych, 52 wykonane), a podium zamyka Białystok (91 wydanych, 76 wykonanych).

Robert Lisicki, ekspert Konfederacji Lewiatan, wskazuje, że najwięcej poleceń pojawia się w regionach, w których działa dużo firm – zarówno dużych, jak i mniejszych.

Marcin Stanecki zwraca uwagę na zróżnicowanie okręgów i zastanawia się, z czego wynika tak duża liczba wydanych poleceń w Białymstoku.

1362
skargi złożono do PIP
od 8 lipca w sprawie umów cywilnoprawnych

607
umów cywilnoprawnych
PIP uznała za umowy o pracę

– Sam jestem ciekaw, czy różnice te wynikają przede wszystkim ze struktury lokalnego rynku pracy, liczby przeprowadzonych kontroli, rodzaju kontrolowanych podmiotów, czy sposobu typowania spraw. Nie zaskakuje natomiast duża liczba poleceń w OIP Warszawa. Skala zatrudnienia na podstawie umów cywilnoprawnych jest tu znaczna, podobnie jak liczba skarg kierowanych przeciwko pracodawcom – podkreśla były szef PIP.

Eksperci ostrzegają jednak przed przedwczesnym ogłaszaniem pełnego sukcesu.

Łukasz Kozłowski, główny ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, zauważa, że na rynku jest 6 mln umów cywilnoprawnych, w związku z czym na razie nie można mówić o dużej skali. To, że zdecydowana większość poleceń jest wykonywana, świadczy według niego, że firmy wolą nie ryzykować konfliktu z PIP.

Zdaniem Marcina Staneckiego nowy mechanizm sprawdził się dotąd tam, gdzie stan faktyczny był prosty, zatrudniony dążył do etatu, a firma nie wchodziła w spór. Prawdziwym testem dla reformy PIP będą kontrole podmiotów opierających model biznesowy na masowym zatrudnieniu na umowach cywilnoprawnych, a przy tym dysponujących silnym zapleczem prawnym. Dopiero starcie z takimi graczami pokaże, czy uprawnienia PIP są skuteczne w praktyce, a nie tylko na papierze. ©℗ B1

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

9 772080 674044 41

eprasa.pl 51b219901a

Europejska sztuka pakowania



Grażyna Piotrowska-Oliwa
inwestorka, menedżerka

Mały sklep internetowy działał w sposób prosty: właściciel wkładał produkt do kartonu, dodawał papier ochronny, fakturę, zaklejał, a następnie przekazywał kurierowi. Ale od 12 sierpnia stosuje się unijne rozporządzenie PPWR. Cel szlachetny: mniej odpadów i pustej przestrzeni, więcej recyklingu i odpowiedzialności. A jednak trudno nie zauważyć, że pod hasłami ochrony środowiska wyrósł pokaźny przemysł produkcji formularzy.

Otóż karton za kilka złotych może wymagać ustalenia materiału, masy, kategorii, pochodzenia i możliwości recyklingu. Do tego dochodzą dokumenty od dostawcy, ewidencja, raportowanie itd. W dużej firmie zajmą się tym działy zakupów, ochrony środowiska, prawny, księgowości i compliance. W małej najczęściej musi się tym zająć sam właściciel.

Mały przedsiębiorca słyszy: „Możesz sprzedawać w całej Europie". A po chwili doczytuje: „O ile wcześniej ustalisz, gdzie powstaje obowiązek, gdzie się zarejestrować, komu zapłacić, kogo ustanowić przedstawicielem i w jakim języku przechowywać dokumenty". I tak w przypadku sprzedaży na odległość może powstać obowiązek ustanowienia pisemnie upoważnionego przedstawiciela ds. rozszerzonej odpowiedzialności producenta w państwie docelowym. Czyli właściciel wysyła kilka paczek do Niemiec, Czech i Francji, a Bruksela mówi: doskonale, proszę zbudować trzy małe departamenty ochrony środowiska... To nadal jednolity rynek, ale już tylko w wersji administracyjnej.

Najbardziej elegancki jest fakt, że opłata środowiskowa może wynosić grosze, natomiast koszt udowodnienia, że została prawidłowo rozliczona, może wymagać konsultantów, systemu i osobnego segregatora. Europa bowiem nie pobiera wyłącznie opłaty za odpady, ale również za możliwość wykazania, że odpad istnieje w sposób zgodny z formularzem.

Od 2030 r. dla opakowań e-commerce, transportowych i zbiorczych ma obowiązywać limit 50 proc. pustej przestrzeni. Wlicza się w to papier, folię i inne materiały zabezpieczające. Problem w tym, że produkty różnią się kształtem, a flakon perfum to nie książka. Przedsiębiorca może kupić kilkanaście rodzajów kartonów, zainwestować w automatyzację albo też zmniejszyć ilość zabezpieczenia i liczyć, że przesyłka dotrze do klienta w jednym kawałku. Ewentualnie zatrudni doradcę, który wyjaśni, czy karton jest pusty w 49 czy już w 51 proc.

W debacie słyszymy, że mikroprzedsiębiorstwa obejmą uproszczenia. To prawda: niektóre obowiązki mogą być dla nich łatwiejsze, a część dokumentacji może przejąć dostawca. Nie oznacza to jednak zwolnienia z odpowiedzialności. Jest to praktyczne pod warunkiem, że dostawca ma dokumenty, przedsiębiorca zna ich zakres, opakowanie nie pochodzi spoza UE, nie zostało zmodyfikowane, nie jest sprzedawane za granicę, a rzeczywistość postanowiła współpracować. W pozostałych przypadkach właściciel musi ustalić, czy potrzebuje certyfikatu, deklaracji, specyfikacji, przedstawiciela, rejestru, raportu czy wszystkich tych rzeczy naraz.

Tak, PPWR może ograniczyć liczbę wytwarzanych odpadów. Ale może też sprawić, że małe firmy ograniczą sprzedaż zagraniczną, zrezygnują z rynków albo przeniosą się na duże platformy. Wielkie sieci zoptymalizują opakowania, platformy zbudują systemy raportowania. Mały sklep „zoptymalizuje" ambicje i zatrudnienie.

Brukselscy biurokraci policzyli wszystko: gramaturę, objętość, procent pustki, liczbę formularzy, z wyjątkiem kosztu własnych pomysłów. To nie przypomina ekologicznej transformacji, tylko biurokratyczną fantazję o gospodarce, w której każda paczka ma kod, a każdy przedsiębiorca powinien skończyć studia urzędnicze. Na razie najbardziej przepełnionym opakowaniem w Europie jest ta regulacja, wypchana papierem i samozadowoleniem, bez miejsca na zdrowy rozsądek. ©℗

Andrzej Duda wśród radykałów



Karolina Wójcicka
dziennikarka DGP

Udział byłego prezydenta Andrzeja Dudy w konferencji Narodowy Konserwatyzm (NatCon) w Jerozolimie może bulwersować. I nie chodzi nawet o podejście do kwestii palestyńskiej prezentowane przez niektórych uczestników wydarzenia, takich jak objęty międzynarodowymi sankcjami skrajnie prawicowy izraelski minister finansów Becalel Smotricz czy rabin Szmuel Elijahu, który po wybuchu wojny w Strefie Gazy wzywał do zrzucenia na nią bomby atomowej.

Problem jest większy, bo dotyczy także polskich interesów. Warto bowiem zadać pytanie, czy były prezydent RP powinien brać udział w wydarzeniach, których przekaz pozostaje tak wyraźnie sprzeczny z polityką zagraniczną naszego kraju.

Wiosną 2026 r. Polska poparła przecież objęcie sankcjami nielegalnych osadników oraz wspierających ich ministrów izraelskiego rządu, w tym Smotricza. Co więcej, także pod rządami PiS Polska opowiadała się za rozwiązaniem dwupaństwowym i utrzymywała stosunki dyplomatyczne z Palestyną. Tymczasem Smotricz od lat przekonuje, że „nie ma czegoś takiego jak naród palestyński". Jako minister finansów podejmuje działania na rzecz rozbudowy nielegalnych w świetle prawa międzynarodowego osiedli żydowskich na Zachodnim Brzegu, co dodatkowo podważa perspektywę powstania państwa palestyńskiego. W ostatnim czasie zaczął zresztą nawoływać do jeszcze szybszego rozprawienia się z „problemem" i rozpoczęcia wojny na Zachodnim Brzegu, z wykorzystaniem metod stosowanych w Strefie Gazy.

Według strony internetowej NatCon jest „ruchem osób publicznych, dziennikarzy, naukowców i studentów, którzy rozumieją, że przeszłość i przyszłość konserwatyzmu są nierozerwalnie związane z ideą narodu oraz odrodzeniem unikalnych tradycji narodowych, które jako jedyne mają moc jednoczenia ludzi i przyczyniania się do ich rozwoju". Co to oznacza w praktyce? Uczestnicy NatCon w dużej mierze postrzegają Izrael jako urzeczywistnienie etnopaństwa, jakie sami chcieliby stworzyć: białego, chrześcijańskiego, opartego na wykluczeniu ze względu na pochodzenie. To właśnie dlatego w środowisku tym odnajdują się także europejscy przedstawiciele skrajnej prawicy, którym w przeszłości zarzucano wypowiedzi o charakterze antysemickim.

W konferencji bierze udział m.in. Hans-Georg Maaßen, który niegdyś kierował niemieckim wywiadem wewnętrznym. W 2023 r. jego ówczesna partia, CDU, próbowała usunąć go z szeregów za „wypowiedzi utrzymane w języku środowiska antysemitów i zwolenników teorii spiskowych".

Jest także Harald Vilimsky, jeden z liderów skrajnie prawicowej Wolnościowej Partii Austrii (FPÖ), którego stanowisko w wielu kwestiach międzynarodowych jest trudne do pogodzenia z polskimi interesami. Vilimsky był oskarżany o prorosyjskie tendencje. Wzywał m.in. do przeprowadzenia w Austrii referendum w sprawie sankcji nałożonych na Rosję oraz wyrażał sprzeciw wobec ewentualnego przystąpienia Ukrainy do UE. Trudno uznać, że jest to właściwe towarzystwo dla byłego prezydenta Polski. ©℗

Jak będę duży, zostanę Egonem Bahrem



Anna Kwiatkowska
Ośrodek Studiów Wschodnich, współautorka podcastu „Niemcy w ruinie?"

Niemcy będą nadal wspierać Ukrainę, nie dadzą się zastraszyć rosyjskimi atakami, sabotażem i presją wewnątrzpolityczną. Z takim przekazem do Kijowa pojechał kanclerz Friedrich Merz. Dzień później szef Federalnej Służby Wywiadowczej (BND) Martin Jäger, jeszcze niedawno ambasador RFN w Kijowie, mówił w Bundestagu, że Rosja prowadzi przeciw Europie „wojnę cieni" i testuje niemiecką odporność. W głównym nurcie niemieckiej debaty taki kurs jest dziś wyraźny: problemem jest rosyjska agresja, a nie ukraiński opór. Jednocześnie język „równowagi, kompromisu i uznania realiów", wyraźnie słyszalny w Niemczech, zwłaszcza zaraz po agresji Rosji na Ukrainę w 2022 r., staje się ponownie atrakcyjny.

Niemcy bynajmniej nie odwracają się od Ukrainy. Jest jednak kilka argumentów za tezą, że mimo zdecydowanej postawy kanclerza zachodzą w RFN niepokojące procesy. Nie chodzi tylko o kolejne wygrane prorosyjskiej AfD w wyborach na wschodzie kraju oraz nieustanny wzrost poparcia dla niej na poziomie federalnym (już ponad 30 proc.). Rośnie też zmęczenie wojną. We wrześniowym ARD-DeutschlandTrend 38 proc. uznało obecną skalę dostaw broni dla Ukrainy za właściwą, 14 proc. chciało ją zwiększyć, ale już 42 proc. uważało, że pomoc zaszła za daleko. To rekord badania, a trend jest czytelny: w styczniu 2023 r. „za dużo" mówiło 26 proc., a na wschodzie RFN przeciwnicy obecnej skali pomocy są już większością.

W Polsce to zmęczenie także widać; w lipcu 2026 r. 27 proc. Polaków uznało zachodnią pomoc wojskową, finansową i humanitarną dla Ukrainy za zbyt dużą, 22 proc. za zbyt małą. Niemiecka specyfika polega więc nie na samym zmęczeniu, lecz na sposobie myślenia o uzasadnieniach. Ten światopogląd ma swój język i swojego patrona. To wręcz kultowa postać w niemieckiej polityce. Egon Bahr, najbliższy współpracownik Willy'ego Brandta i architekt Ostpolitik, pozostaje dla wielu ikoną niemieckiej Realpolitik. Jego „zmiana przez zbliżenie" zakładała uznanie układu sił, dialog z Moskwą i stopniowe poszerzanie pola swobody. Z perspektywy RFN była to polityka racjonalna i skuteczna; prowadziła do zjednoczenia.

Z polskiej perspektywy miała jednak inny wymiar. Gdy Solidarność podważyła stabilność sowieckiego imperium, Bahr uznał utrzymanie równowagi między mocarstwami za ważniejsze od aspiracji Polaków. Bronił wprowadzenia stanu wojennego jako działania mieszczącego się w realiach bloku i mówił, że zachowanie pokoju światowego jest „jeszcze ważniejsze niż Polska". Polska stawała się w tej logice problemem, ponieważ komplikowała relacje Bonn z Moskwą.

W tym duchu „realizmu" nadal wielu Niemców poszukuje intelektualnego uzasadnienia dla zakończenia obecnej, ich zdaniem, zbyt kosztownej konfrontacji z Rosją. Ludzie ci – wśród nich nie tylko politycy, ale też pisarze, wykładowcy, politolodzy – nadal marzą, by być jak Egon Bahr. I można założyć, że obecnie raczej będą podnosić wyżej głowy, niż zanikać. Już teraz mówią o potrzebie „etycznie ugruntowanej Realpolitik", domagają się „wyjścia ze spirali eskalacji" i „nowego modus vivendi" z Rosją. Oskarżają niemieckie polityczne centrum o „militaryzm", mówią o zdradzie hasła „nigdy więcej wojny" i wzywają do „budowy europejskiego porządku pokojowego z Rosją, poza logiką NATO".

Nowi europejscy Bahrowie – bo nie jest to tylko zjawisko niemieckie – zarzucają wszystkim dookoła brak realizmu i chęci do dyplomacji. Unikają jednak jak ognia i jak jeden mąż odpowiedzi na pytanie o to, kto i co ma zaoferować Moskwie? Terytorium Ukrainy? Jej neutralność? Jej obywateli? Jednym słowem, jaka ma być cena tego „realizmu"? Cena, przypomnijmy, płacona przez państwa leżące między Niemcami a Rosją.

Merz proponuje dziś swoim rodakom inne podejście: pokój będzie możliwy wtedy, gdy Moskwa uzna dalszą wojnę za nieopłacalną. I zwalcza nurt owego „realizmu" – wychodzący poza prorosyjskie AfD czy lewicę – pielęgnującego założenie, że Rosji nie można pokonać, a szczególną rolą Niemiec powinno być pośredniczenie między Moskwą a Zachodem. To, jak na niemieckiego kanclerza, godne pochwały stanowisko. Szkoda, że jest to kanclerz o słabnącej pozycji. ©℗

eprasa.pl 51b219901a

Dronowy wyścig zbrojeń

PRZEMYSŁ Rosja zwiększa wykorzystywanie dronów odrzutowych, które są szybsze i trudniejsze do przechwycenia niż wcześniejsze konstrukcje. Ukraina testuje nowe interceptory i ma już pierwsze udane przechwycenia, ale **problemem może być ich produkcja** na dużą skalę

Maria Wiśniewska
maria.wisniewska@infor.pl

Rosja coraz częściej wykorzystuje wersje dronów typu Szahed/Gierań napędzane silnikami odrzutowymi. Gierań-4 i Gierań-5 mogą osiągać prędkość ok. 550–600 km na godzinę, latać na wysokości kilku kilometrów i mieć zasięg sięgający ok. 1000 km. Według ukraińskiego wywiadu w Ałabudze w Tatarstanie i innych rosyjskich zakładach powstaje około 3 tys. takich maszyn miesięcznie, a do 2029 r. ich produkcja ma wzrosnąć o 78 proc.

Dotychczasowe interceptory, osiągające zwykle 250–350 km na godzinę, nie są w stanie dogonić celu. Według Wołodymyra Zełenskiego Ukraina zwalcza obecnie ok. 57 proc. rosyjskich dronów odrzutowych. W przypadku wolniejszych Szahedów skuteczność sięga 85–90 proc.

Szukanie taniej odpowiedzi

– Dobrze byłoby mieć do dyspozycji pociski przeciwlotnicze, ale po pierwsze są za drogie, po drugie ich brakuje. Dlatego musimy znaleźć rozwiązanie, które będzie tanie i umożliwi produkcję na dużą skalę – mówi DGP Mychajło Orluk z Wild Hornets, jednego z ukraińskich producentów rozwijających interceptory do zwalczania nowych rosyjskich dronów odrzutowych.

Firma pracuje nad Sting-S, wielowirnikowcem napędzanym silnikiem elektrycznym. Konstrukcja korzysta z systemów łączności, mobilnych platform i wyszkolonego personelu zbudowanych dla wcześniejszych modeli, dzięki czemu nie wymaga tworzenia całego systemu od podstaw. Jak informuje Wild Hornets, pierwsze wyniki testów w warunkach bojowych potwierdzają możliwość zwalczania przez Sting-S bezzałogowców Gierań-4 i Gierań-5. Jeśli próby zakończą się pomyślnie, seryjna produkcja ma ruszyć w ciągu miesiąca.



fot. Ministerstwo Obrony Federacji Rosyjskiej

Rosyjski dron odrzutowy Gierań-4

Potrzebna większa prędkość

Na podobne rozwiązanie zdecydowała się firma Włucznyk. – Przewagą interceptorów wielowirnikowych nad tymi napędzanymi silnikiem odrzutowym jest to, że producenci konstrukcji osiągających 300–350 km na godzinę mogą stosunkowo szybko opracować ich szybsze wersje, przekraczające 400 km na godzinę. Jednocześnie taki dron może być nawet cztery, pięć razy tańszy od konstrukcji z napędem odrzutowym – mówi Dmytro z Włucznyka, który ze względów bezpieczeństwa prosi o niepodawanie nazwiska.

Najnowszy interceptor producenta, który przeszedł już testy poligonowe, osiąga szybkość 416 km na godzinę, ma zasięg 47 km i może pozostawać w powietrzu przez 17 minut. Firma chce zwiększyć jego możliwości w ciągu najbliższych dwóch–trzech miesięcy. Otrzymała już zamówienie na partię testową od wojska i czeka na kolejne zamówienia.

– Takie interceptory pozwolą ograniczyć wykorzystywanie drogich pocisków i lotnictwa do zwalczania odrzutowych Gierań, przynajmniej w ciągu najbliższych sześciu miesięcy. Jeśli jednak przeciwnik zmieni taktykę, sposób działania lub parametry dronów, znowu trzeba będzie dostosowywać nasze urządzenia – dodaje Dmytro.

Według Roberta Fintaka, prezesa Polskiej Izby Systemów Bezzałogowych, aby skutecznie zwalczać najszybsze rosyjskie drony, interceptor powinien docelowo osiągać ok. 600 km na godzinę, a najlepiej nawet 650–700. To oznacza jednak konieczność zastosowania silników odrzutowych, których produkcja jest trudna technologicznie i nadal nie odbywa się na skalę odpowiadającą potrzebom wojny. Do tej pory Ukraina importowała je przede wszystkim z Europy, ale nawet tu firm zajmujących się seryjną produkcją małych silników odrzutowych jest zaledwie kilka.

Mimo to pierwsze technologie oparte na tego typu silnikach już powstają. W środę Dowództwo Sił Powietrznych Ukrainy poinformowało, że współpracuje z 20 takimi firmami, z czego 14 z nich prowadzi już loty testowe swoich prototypów. Swoje modele rozwijają też polscy producenci. – Mieliśmy niedawno na lotnisku w Stalowej Woli testy różnych rozwiązań, które wypadły bardzo optymistycznie. Jestem przekonany, że dość szybko coś opracujemy, bo zawsze na technologię znajdzie się anty-technologia – mówi Fintak. – Zanim jednak naprawdę opracujemy coś naprawdę dobrego, parę tragedii może się po drodze jeszcze wydarzyć – zastrzega.

Coraz bliżej granicy

W ostatnich dniach drony odrzutowe stanowiły blisko 40 proc. wszystkich bezzałogowców wykorzystywanych w rosyjskich nalotach na Ukrainę. Są używane m.in. do ataków na infrastrukturę krytyczną. Ukraiński wywiad informuje, że najnowsze wersje Gierań-4 wyposażono w specjalną głowicę przeznaczoną do niszczenia konstrukcji mostowych i słupów linii energetycznych.

Zagrożenie dotyczy też obszarów położonych przy polskiej granicy. Pod koniec września rosyjski dron odrzutowy Gierań-5 rozbił się po stronie ukraińskiej, ok. 2 km od przejścia granicznego w Dorohusku. Wcześniej, w połowie września, taki dron uderzył w lokomotywę pociągu relacji Kijów–Warszawa, także ok. 2 km od polskiej granicy. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

Nowy plan odparcia ataku Rosji. Warszawa w centrum wydarzeń

OBRONNOŚĆ Eksperci obawiają się, że **nowy plan to pieśń przyszłości.** A zdaniem samych twórców strategii decydujący ma być już 2029 r.

Wojciech Kubik
wojciech.kubik@infor.pl

Szczegóły „Teorii zwycięstwa nad Rosją", którą przez ostatnie miesiące opracowywali planiści NATO, ma przedstawić w Warszawie gen. Alexus Grynkevich, naczelny dowódca sił sojuszniczych w Europie (SACEUR). Jego wystąpienie ma być jednym z głównych punktów rozpoczynającego się w poniedziałek Warsaw Security Forum. Organizatorzy WSF twierdzą, iż nowa koncepcja odpowiedzieć ma na pytanie „co musi się wydarzyć, aby Sojusz był gotowy na konflikt wysokiej intensywności".

Szczegóły planu są na razie owiane tajemnicą, jednak włoskiej agencji Ansa udało się podejrzeć zarys nowej koncepcji. Z ujawnionych dokumentów wynika, że w razie agresji na któreś z państw flanki wschodniej NATO Sojusz od razu zaangażuje siły lądowe. Podejmą one walkę, a pierwszy impet przeciwnika powstrzymać mają systemy bezzałogowe, sterowane za pomocą sztucznej inteligencji. Ich zadaniem będzie prowadzenie rozpoznania, wyznaczanie celów i ich niszczenie. W drugiej fazie operacji dojść ma do uderzenia cyfrowego, rakietowego i dronowego na systemy „dowodzenia, kontroli, łączności, cyberprzestrzeni, wywiadu, obserwacji, rozpoznania i namierzania". Dopiero w kolejnym etapie przyjść ma czas na użycie tradycyjnego uzbrojenia, czyli lotnictwa i artylerii.

Przytoczone przez agencję Ansa przecieki do złudzenia przypominają już dziś funkcjonującą EFDI, Inicjatywę Odstraszania na Wschodniej Flance NATO. Jej częścią jest budowana w Polsce Tarcza Wschód. Masowe użycie dronów i zaprzęgnięcie do pracy sztucznej inteligencji to podstawa tej odstraszającej inicjatywy, jednak prace nad nią dopiero się rozpoczęły. Tymczasem, jak podkreśla Katarzyna Pisarska, przewodnicząca WSF, czasu nie mamy już wiele.

– Jednym z najważniejszych elementów tej strategii jest 2029 r., wskazywany jako kluczowy horyzont czasowy dla przygotowania europejskich i amerykańskich sił do przyszłych wyzwań – uważa prof. Pisarska.

Tak wąskie okno czasowe budzi obawy części wojskowych. W ocenie gen. Mieczysława Gocuła, rektora Akademii Sztuki Wojennej i byłego szefa Sztabu Generalnego, takiego nowoczesnego systemu walki nie da się wdrożyć z dnia na dzień. – My idziemy w tę stronę, mamy świadomość, że to jest nieuchronne, natomiast na obecnym etapie nie jesteśmy gotowi, aby w pełni zaimplementować tego typu rozwiązania – mówi DGP gen. Gocuł.

Polska stara się robić coraz więcej, by nie znaleźć się w tyle światowego wyścigu dronowego. W 2026 r. na bezzałogowce i systemy ich zwalczania mamy wydać 26 mld zł. Jednym z podstawowych, realizowanych już programów, jest „Gladius". To system rozpoznawczo-uderzeniowy, opierający się na dronach i amunicji krążącej firmy WB Electronics. W maju wojsko zamówiło kolejne 12 bateryjnych modułów Gladiusa za 12 mld zł. Ale drony dopiero wchodzą w Wojsku Polskim do powszechnego użycia. Laboratoria dronowe działają w 10 jednostkach. Jak zapowiedział Cezary Tomczyk, wiceszef MON, niedługo powstaną w kolejnych 20. – Będą dla żołnierzy podstawą szkolenia, uczenia się, funkcjonowania, budowania technik, strategii z użyciem dronów na co dzień – deklarował w połowie lipca Tomczyk.

Zdaniem Mariusza Cielmy, redaktora naczelnego „Nowej Techniki Wojskowej", przed naszą armią jeszcze długa droga. – Dopiero zastanawiamy się i testujemy, czy w ramach batalionów mamy mieć kompanię dronową i czy to się sprawdzi. W naszych realiach mówienie o tym, że systemy dronowe przejmą pierwsze uderzenie, to bardzo daleka perspektywa – mówi Cielma. Zwraca też uwagę, że dziś większość zakupów dla WP, od czołgów, przez artylerię, realizowana jest w oparciu o plany sprzed 2022 r., gdy o dronach mało kto myślał.

Z nieco większym optymizmem w przyszłość patrzy gen. Gocuł, który widzi mocny zwrot armii NATO w stronę „dronizacji" i AI. – Jaka to jest przyszłość? Chyba nieodległa, bo przemysł jest w stanie dostarczyć wiele takich rozwiązań. My teraz rozmawiamy o tym, kto wygra pokój, a nie kto wygra wojnę, więc sam fakt posiadania zdolności do odstraszania jest tym czynnikiem, który pozwala kontrolować ewentualne narastanie konfliktu – mówi wojskowy. ©℗

eprasa.pl 51b219901a

Planowane wydatki budżetu centralnego w 2027 r. według działów

(mln zł)	TRANSFERY BIEŻĄCE	ŚWIADCZENIA NA RZECZ OSÓB FIZYCZNYCH	WYDATKI BIEŻĄCE	WYDATKI MAJĄTKOWE	TRANSFERY MAJĄTKOWE
OBOWIĄZKOWE UBEZPIECZENIA SPOŁECZNE **201 394**	124 544	76 231	618	1	
RÓŻNE ROZLICZENIA **151 254**	129 602	2704	7947	3883	7 119
OBRONA NARODOWA **115 695**	7125	5108	54 088	38 201	11 172
OBSŁUGA DŁUGU PUBLICZNEGO **107 000**			107 000		
RODZINA **106 583**	20 061	86 415	107		
OCHRONA ZDROWIA **68 906**	51 381	36	13 513	729	3246
SZKOLNICTWO WYŻSZE I NAUKA **43 269**	40 338		1020	1	1910
BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE I OCHRONA PPOŻ **36 516**	5455	521	27 621	2445	475
ADMINISTRACJA PUBLICZNA **31 609**	3621	449	26 206	1098	235
WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚCI **30 531**	594	388	27 643	1898	9
TRANSPORT I ŁĄCZNOŚĆ **27 722**	14 944	20	5305	961	6492
POZOSTAŁE **57 120**	33 352	678	15 714	888	6488

Źródło: Ministerstwo Finansów

RM ©℗

Prezydent zdecy

FINANSE PUBLICZNE Głowa państwa **nie może zawetować ustawy budżetowej,** ale może to zrobić w odniesieniu do ustaw, które mają poprawić stronę dochodową budżetu

Łukasz Wilkowicz
lukasz.wilkowicz@infor.pl

Realizacja przyszłorocznego budżetu będzie w znacznej mierze uzależniona od decyzji prezydenta Karola Nawrockiego. Ministerstwo Finansów przyznaje to wprost. „Negatywnym czynnikiem ryzyka są ewentualne weta prezydenta RP wobec rządowych projektów ustaw zwiększających dochody sektora" – napisano w komunikacie dotyczącym przyjęcia przez rząd we wtorek, na dwa dni przed startem parlamentarnych prac nad projektem budżetu na 2027 r., „Informacji o działaniach podjętych przez Polskę w celu realizacji zalecenia Rady w ramach procedury nadmiernego deficytu".

Według resortu prezydenckie weta mogą nawet spowodować, że państwowy dług publiczny netto przekroczy w przyszłym roku 55 proc., czyli próg ostrożnościowy z ustawy o finansach publicznych. Skutkowałoby to m.in. koniecznością zamrożenia już w 2029 r. płac w sektorze publicznym i ograniczenia waloryzacji emerytur i rent. Prognozy resortu wskazują, że próg zostanie przekroczony, ale stanie się to w 2028 r. Oficjalne potwierdzenie będzie wiosną 2029 r., więc budżetowy hamulec trzeba będzie nacisnąć przy projektowaniu budżetu na 2030 r.

„Brak wejścia w życie procedowanych projektów mógłby nie tylko utrudnić przestrzegania ścieżki wydatków netto, ale również mogłoby

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

TRADEMILK Milcore

Dobry produkt już nie wystarcza

Eksport jest dziś dla polskiego mleczarstwa nie tyle szansą, co koniecznością. Jednak na coraz bardziej konkurencyjnym rynku nie wystarczy zaoferować dobrego produktu w dobrej cenie. Liczy się jego powtarzalność, dopasowanie do potrzeb klienta i umiejętność zbudowania relacji, która prowadzi do kolejnego zamówienia. O tym, jak polskie mleczarstwo może skuteczniej konkurować na światowych rynkach, rozmawiamy z Marylą Czarnowicz-Mularczyk, Prezes Zarządu Trade Milk.

W 2025 r. Polska wyprodukowała blisko 16 mln ton mleka. Czy dalszy rozwój branży jest możliwy bez mocniejszego eksportu?

Eksport nie jest dla polskiego mleczarstwa dodatkiem do sprzedaży krajowej. Jest koniecznością. Produkujemy więcej, niż jesteśmy w stanie skonsumować na własnym rynku, więc jeśli branża chce rosnąć, musi szukać klientów za granicą. Ale coraz ważniejsze jest drugie pytanie: nie tylko ile eksportujemy, ale co eksportujemy i na jakich warunkach. Najprościej sprzedać standardowy produkt i konkurować ceną. Trudniej zrozumieć produkcję klienta i zaproponować mu produkt, który rzeczywiście odpowiada temu, czego potrzebuje. Właśnie tam widzę większą przestrzeń do rozwoju polskich firm.

Trade Milk sprzedaje dziś na bardzo odległych rynkach. Co decyduje o tym, że klient wraca po kolejną dostawę?

Nasze produkty trafiają dziś na wszystkie kontynenty - do Europy, Azji, Afryki, obu Ameryk i Australii. Jesteśmy z tego dumni, ale sama liczba krajów nie jest dla mnie miarą sukcesu. Jednorazowo sprzedać można w wiele miejsc. Trudniej sprawić, żeby klient wrócił.

W naszej branży najważniejsze jest to, czy można zaufać produktowi. Kolejna partia musi mieć odpowiednie parametry i zachowywać się tak samo jak poprzednia. Jeśli klient wykorzystuje proszek w swojej recepturze czy na linii produkcyjnej, nawet niewielka różnica może wpłynąć na efekt końcowy. Liczy się rozpuszczalność, zawartość białka czy tłuszczu, ale przede wszystkim powtarzalność. Dla odbiorcy przemysłowego dobry produkt to często taki, o którym podczas produkcji nie musi myśleć – ma przyjechać i zadziałać dokładnie tak, jak poprzednia partia. Dopiero później dochodzą certyfikaty, rejestracje, dokumentacja czy logistyka.

Dużą częścią waszego biznesu są produkty mleczne w proszku. Dla osoby spoza branży brzmi to jak coś wysoko przetworzonego.

I to jest jedno z największych nieporozumień. Klasyczne mleko w proszku to, mówiąc najprościej, mleko, z którego usunięto większość wody. Nie jest to żadna „chemia". Dokładnie tak definiują ten produkt międzynarodowe normy żywnościowe. Dzięki usunięciu wody można je łatwiej przechowywać i transportować, a później wykorzystać w wielu produktach spożywczych. Mleko w proszku trafia m.in. do wyrobów cukierniczych, piekarnictwa, lodów, napojów czy innych produktów mlecznych. Oczywiście są też bardziej złożone mieszanki i składniki funkcjonalne - i tego nie należy ze sobą mylić. Myślę, że branża za mało tłumaczy takie podstawowe rzeczy.

Czy w globalnym handlu nadal wygrywa głównie cena?

W części rynku zdecydowanie tak i nie ma sensu udawać, że jest inaczej. Ale najniższa cena zakupu nie zawsze oznacza najniższy koszt. Jeśli surowiec ma niestabilne parametry, powoduje problem na linii albo wymaga zmiany receptury, oszczędność szybko znika. Dlatego coraz częściej trzeba rozumieć nie tylko, co klient chce kupić, ale po co to kupuje.Właśnie tutaj zaczyna się różnica między sprzedażą standardowego produktu a rzeczywistą pracą z klientem.

W tym miejscu pojawia się Milcore?

Tak, ale nie chcemy robić z Milcore wielkiej ideologii. To ma przede wszystkim porządkować sposób, w jaki pracujemy z produktami. Czasem klient potrzebuje standardowego składnika o stabilnej specyfikacji. Innym razem przychodzi z konkretnym problemem: potrzebuje innego poziomu białka, określonej rozpuszczalności, innego składu albo produktu, który będzie zachowywał się w określony sposób w jego procesie. Wtedy rozmowa powinna zaczynać się od pytania: co chcecie z tego wyprodukować i jaki efekt ma to dać? Dopiero później dobieramy produkt albo sprawdzamy, czy możemy go odpowiednio przygotować. Tak zresztą ułożyliśmy Milcore - od podstawowych składników po produkty przygotowane pod konkretne zastosowanie u klienta.

Do tego potrzebne są badania i rozwój?

Potrzebni są przede wszystkim ludzie, którzy rozumieją produkt, oraz możliwość sprawdzenia pomysłu w praktyce. Dlatego rozwijamy zaplecze laboratoryjne i pracujemy nad recepturami.

Nie chodzi o B+R dla samego B+R. Jeśli klient mówi: chcę uzyskać taki parametr albo mam taki problem w produkcji, naszym zadaniem jest sprawdzić, czy potrafimy na to odpowiedzieć. To bardziej praktyczne podejście niż tworzenie nowych produktów tylko po to, żeby powiedzieć, że są nowe.

Polskie mleczarnie są również dla siebie konkurencją. Dlaczego miałyby ze sobą współpracować?

Bo nie w każdym miejscu musimy konkurować. Nie każdy zakład musi mieć każdą technologię, wszystkie produkty i własną sprzedaż na każdym rynku. Jedna firma może świetnie produkować określoną kategorię, druga znać klienta i rynek. Na rynkach zagranicznych konkurujemy nie tylko między sobą, ale również z dużymi firmami z Europy Zachodniej, Nowej Zelandii czy Stanów Zjednoczonych. Jeśli dwie polskie firmy razem są w stanie przedstawić klientowi lepszą ofertę niż osobno, warto to robić.

Jak chciałaby pani, żeby Trade Milk wyglądał za kilka lat?

Nie liczę krajów na mapie. Wolę mieć mniej rynków, ale takich, na których klienci składają kolejne zamówienia bez zastanowienia – bo wiedzą, czego się po nas spodziewać. Na pewno chcemy rozwijać sprzedaż poza Europą i lepiej rozumieć, do czego nasze produkty trafiają już u klienta. A tam, gdzie naprawdę się z kimś uzupełniamy, wolę zrobić to razem niż osobno.

Martyna Muszczak

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl 51b219901a

duje o stanie finansów

uruchomić procedury ostrożnościowe wynikające z ustawy o finansach publicznych, co wymusiłoby silniejsze dostosowania fiskalne w kolejnych latach, hamując tym samym dynamikę wzrostu gospodarczego" – podkreśla resort finansów.

Chodzi o projekty, które mają zwiększyć dochody państwa. „Dyskrecjonalne działania dochodowe" mają dać budżetowi dodatkowe 40 mld zł (równowartość 1 proc. PKB). Obejmują one m.in. planowane zmiany w podatkach dochodowych (modyfikację progów w PIT, która ma być skompensowana wyższym CIT od największych firm oraz zmianami w ryczałcie), podwyższenie opodatkowania alkoholu i tytoniu oraz wprowadzenie podatku cyfrowego.

Dochody budżetu centralnego w 2027 r. mają wynieść 696,4 mld zł. Rząd liczy na to, że w porównaniu z prognozowaną realizacją planu na rok bieżący zwiększą się o 11,1 proc. Dochody podatkowe mają się zwiększyć o 10,4 proc., do 623,8 mld zł. We wzroście główną rolę ma odegrać VAT.

Oceniając nasze finanse publiczne, UE przygląda się nie tylko zwiększaniu dochodów, ale przede wszystkim wydatkom. To ma znaczenie dla decyzji w zakresie unijnej procedury nadmiernego deficytu (EDP) – obecnie w odniesieniu do naszego kraju zawieszonej.

„Wiosną tego roku Komisja oceniła pozytywnie przestrzeganie zaleconej ścieżki wydatków w 2025 r., zarówno w ujęciu rocznym, jak i skumulowanym (dla lat 2024–2025). Tym samym Komisja utrzymała zawieszenie EDP w przypadku Polski. Zawieszenie EDP oznacza, że na ten moment nie będą podejmowane dalsze kroki w ramach EDP, ale procedura pozostaje otwarta (tzn. deficyt nie został trwale obniżony poniżej 3 proc. PKB)" – zaznacza resort finansów. Zapowiada, że biorąc pod uwagę trzylatkę 2025–2027, skumulowany wzrost wydatków – związany m.in. ze zwiększonymi nakładami na obronność – będzie wyższy od unijnych zaleceń, ale będzie się mieścił w ramach narodowej klauzuli wyjścia.

Jak wynika z projektu planu wydatków państwa na 2027 r., wydatki budżetu centralnego (nieuwzględniające funduszy pozabudżetowych, jak np. Fundusz Wsparcia Sił Zbrojnych) mają wynieść w przyszłym roku 977,6 mld zł. W porównaniu z kwotą wydatków przewidywanych na rok bieżący jest spodziewany wzrost o 6,4 proc. Przewidywany na przyszły rok deficyt budżetu centralnego to 282,1 mld zł. Uwzględniając całe finanse publiczne, deficyt ma wynieść 7,1 proc. PKB. ©℗

AUTOPROMOCJA



PROMOCJA



eprasa.pl 51b219901a

AUTOPROMOCJA

INFOR akademia

Nowa strona rozwoju zawodowego

Od szybkiej odpowiedzi do eksperckiej wiedzy

Jedna platforma.
Wiele formatów.
Realne wsparcie.



INFORakademia.pl

#WiedzaKtóraDajePrzewagę

Wygenerowane przy użyciu AI

eprasa.pl 51b219901a

CYFROWA GOSPODARKA

Musimy postawić na nisze i model rozproszony



FOT. MAT. PRASOWE

Piotr Mieczkowski, dyrektor zarządzający fundacji Digital Poland, opowiedział w rozmowie otwierającej „AI Days" o szansach stojących przed Polską i Europą.

Czy jesteśmy w stanie zwyciężyć w wyścigu AI z Amerykanami czy z Chińczykami?

Mamy szansę wygrać jako Europejczycy, tylko musimy znaleźć swoje nisze i odpowiednio zainwestować. Istnieje pewien mit, który powtarza szczególnie branża IT niezwiązana ze sztuczną inteligencją, że musimy wydawać nawet setki miliardów na budowę gigafabryk albo wielkich centrów danych. Ale my ich tak wielu nie potrzebujemy, nasz kontynent i połowę świata opanowały wielkie platformy amerykańskie. Europa jest silna, jeśli idzie o przemysł, to tu pojawiają się szanse – i zresztą sam przemysł przez zastosowania B2B nie wymaga tylu centrów danych co w USA.

Zwracam też uwagę na podejście Chińczyków, którzy zrobili dwie bardzo mądre rzeczy. Ponieważ mają ograniczenia ze strony amerykańskiej na zakup kart Nvidia – i nie tylko, bo na moc obliczeniową również – musieli znaleźć inny pomysł. Oczywiście produkują swoje półprzewodniki i próbują nadgonić to, co robią Stany Zjednoczone czy częściowo Europa, ale przede wszystkim poszli w horyzontalne podejście do wdrożenia AI. Po pierwsze, nie robią tylu wielkich modeli, tzw. Frontier AI, ale chcą budować modele wyspecjalizowane, np. w autonomicznych pojazdach, w inteligentnych domach itd. Nie muszą mieć one, na etapie trenowania, dostępu do wielkiej mocy.

Po drugie, postawili na modele otwarte, open source, z których można korzystać bez zakupu licencji, ponieważ zarabia się na ekosystemie i na wdrożeniach. W ten sposób buduje się też standardy i rozwija AI w zupełnie wcześniej nieprzewidzianych scenariuszach. Ludzka kreatywność nie zna tu granic.

Dzisiaj pozaeuropejskie wielkie platformy bardzo często mają za sobą ogromny kapitał, który przez lata dotuje, a wręcz subsydiuje rozwój projektu. Nikt w Europie nie ma takich pieniędzy. Chińczycy bez takiego kapitału osiągają jednak pewne sukcesy. Nawet do tego stopnia, że wiele spółek AI z USA wykorzystuje chińskie modele.

Amerykanie, oferując bezpłatnie pewne produkty AI, zalewają Europę, po to żeby nas konsumencko uzależnić, zbudować też pewne nawyki. Największe platformy, takie jak Google, aktywowały Gemini miliardowi użytkowników prawie z dnia na dzień, mając przewagę w dystrybucji aplikacji przez system Android.

Mamy problem regulacji, w Europie ostrzejszych niż w Stanach Zjednoczonych.

Naszym największym wyzwaniem jest trenowanie dużych modeli. A tu problemem są prawa autorskie. Chińczycy i Amerykanie nie przejmują się nimi. Rozmawiałem z szefami największych europejskich spółek i oni mówią wprost: Musimy przenieść działalność do USA i inaczej – nazwę to delikatnie – korzystać z praw autorskich. Apel w tej sprawie do Komisji Europejskiej wydał Mistral. Kiedy Europa pokona barierę praw własności, będziemy mieli już z górki.

> Amerykanie oferując bezpłatnie pewne produkty AI, zalewają Europę, po to, żeby nas konsumencko uzależnić, zbudować też pewne nawyki. Największe platformy, takie jak Google, aktywowały Gemini miliardowi użytkowników prawie z dnia na dzień mając przewagę w dystrybucji aplikacji poprzez system Android – mówi **Piotr Mieczkowski**

Drugą kwestią jest jednak kapitał. My go posiadamy – tylko że jest uśpiony na lokatach. Również Polacy mają gigantyczne ilości pieniędzy na rachunkach, idące w setki miliardów, a może już biliony złotych, podobnie jak przedsiębiorcy. Pieniądze z OFE, z PPK, TFI itd. pracują praktycznie tylko w kraju.

W Stanach w latach 70. nie tylko powstały fundusze venture capital, lecz także sprywatyzowano całkowicie plany emerytalne. W rezultacie wielkie platformy mają trzy źródła finansowania. Jedno to oczywiście Wall Street, my też wysyłamy pieniądze do Stanów Zjednoczonych, kupując produkty typu ETF. Drugie to endowments funds, fundusze typu Harvarda na przykład. Do tego dochodzą family office. Podobnie może być w Unii Europejskiej, jeśli ostatecznie powstanie Savings and Investment Union. Chodzi o to, żeby scalić, mówiąc krótko, rynek kapitałowy w Europie. Dziś bowiem jest wiele restrykcji prawnych stojących na przeszkodzie temu, żeby np. nasz OFE kupił startup z Francji i na odwrót.

Nasze OFE sporo inwestują za granicą, problem leży raczej w tym, żeby ten startup w ogóle znalazł się na giełdzie.

Tak, z kolei OFE, fundusze emerytalne, również BGK i inni potencjalni inwestorzy mają problem z inwestowaniem w niepłynne aktywa. Banki np. mają trudność z udzieleniem kredytu, bo startupy z reguły mają tylko własność intelektualną, nie mają wprost aktywów. Europa kontynentalna była finansowana głównie przez banki, a te mają swoje ograniczenia prawne i styl udzielania kredytów. Dla banków wiele startupów jest, mówiąc kolokwialnie, niebankowalnych.

Czy jest jakiś dodatkowy czynnik, który pomoże nam w sukcesie europejskiego AI?

O ile Europa przegrała B2C, czyli sektor konsumencki, o tyle jest na szczęście coś jeszcze. Oprócz przemysłu mamy bardzo dużą szansę wygrać w przypadku sztucznej inteligencji znajdującej zastosowanie w sektorze publicznym, czyli w smart city, ale również w kontekście banków i innych obszarów, np. zdrowia. Pamiętajmy, że Europa się starzeje.

Czasem się mówi, że nie będzie u nas innowacji, bo jest za dużo regulacji. Nie do końca to prawda, a przykładem jest właśnie ochrona zdrowia. Tu regulacje są potrzebne.

Co ciekawe, jak pokazują badania fundacji Digital Poland, które prowadzimy, Polacy zgadzają się na AI, ale tam, gdzie dotyczy to spraw błahych, prostych. Może to być np. asystent w administracji. Gdy chodzi o poważne decyzje, dotyczące np. księgi wieczystej, akceptacja użycia AI spada do pojedynczych procentów.

W Polsce i Europie musimy się skupić na wybranych niszach, pójść w model bardziej rozproszony, detaliczny, w przenośni: chiński, a nie globalny, amerykański.

Rozmawiał Łukasz Wilkowicz, not. JPO

ROZMOWY I DEBATY MOŻNA OBEJRZEĆ NA CYFROWA-GOSPODARKA.GAZETAPRAWNA.PL

PARTNERZY:
PATRONAT HONOROWY:
Komisja Europejska
Narodowe Centrum Badań i Rozwoju

eprasa.pl 51b219901a



MON szuka szarości

BEZPIECZEŃSTWO Rząd chce wprowadzić przepisy **pozwalające reagować na zagrożenia hybrydowe jeszcze przed ogłoszeniem stanu wojennego**

Daria Al Shehabi
daria.alshehabi@infor.pl

Projekt szybko okrzyknięto „ustawą przedwojenną". W rzeczywistości będzie to ustawa o gotowości obronnej państwa. Wiceminister Paweł Zalewski, który odpowiada za jej przygotowanie, wyraźnie zwraca na to uwagę. – Chodzi o przygotowanie państwa do funkcjonowania i reagowania w warunkach zagrożeń, zanim pojawią się przesłanki do wprowadzenia stanu wojennego – mówi DGP.

Współczesne zagrożenia coraz rzadziej mieszczą się w prostym podziale na pokój i wojnę. – Kiedyś moment rozpoczęcia wojny był stosunkowo łatwy do wskazania: agresja, bombardowanie, przekroczenie granicy przez wojska. Dzisiaj mamy całą gamę działań, także kinetycznych, które nie prowadzą automatycznie do uznania, że rozpoczęła się wojna, choć ich skutki mogą być porównywalne z uderzeniem konwencjonalnym – mówi wiceminister.

Szara strefa nie jest już wyłącznie teoretyczna. Zalewski przywołuje pocisk Ch-101, który pod koniec lipca tego roku uderzył pod Tarnawą-Kolonią na Lubelszczyźnie. – Ta rakieta nie spadła. Nie zboczyła z trasy w wyniku zakłócenia nad Ukrainą. To było uderzenie w cel w Polsce – mówi. Wiceminister wskazuje też na atak na samoloty na lotnisku w Lipsku, podpalenia zakładów zbrojeniowych, przecinanie kabli i atak na stację Starlinka. – Mamy do czynienia z uderzeniami kinetycznymi na terytorium państw Sojuszu. To nie jest już stan pokoju, ale nie jest to też stan wojny. Między jednym a drugim jest cała szara strefa, która ma wiele odcieni – dodaje.

W ten sposób powstała luka, której polskie prawo dotąd nie opisywało w sposób systemowy. Nowa ustawa ma ją wypełnić. – Chodzi o ciągłość i płynność działania: przechodzenia od stanu pokoju przez stan gotowości obronnej po stan wojenny – mówi Zalewski. Uproszczone mechanizmy i nowe upoważnienia mają skrócić proces podejmowania decyzji.

NATO reaguje przed art. 5

Jest jeszcze jeden powód: w tej szarej strefie Polska goni Sojusz. – NATO przygotowuje się do reagowania jeszcze przed uruchomieniem art. 5. SACEUR, naczelny dowódca sił NATO w Europie, ma już kompetencje do podejmowania działań, które mają eliminować zagrożenie, zanim osiągnie ono poziom wymagający uruchomienia obrony zbiorowej. Chodzi właśnie o reakcję na działania hybrydowe – mówi Zalewski.

Jak dodaje, NATO wyprzedziło w tym rozwiązania krajowe. Polska musi teraz stworzyć podstawy prawne, które pozwolą realizować takie działania również na naszym terytorium.

Wojsko do walki, nie do patroli

Jednym z najważniejszych elementów projektu mają być przepisy regulujące użycie sił zbrojnych w warunkach zagrożenia hybrydowego. – Chodzi o możliwość wykorzystania wojska do działań kinetycznych, a nie policyjnych, jak ma to miejsce na granicy z Białorusią – mówi Zalewski.

Ustawa ma też doprecyzować zasady współpracy wojska z innymi służbami mundurowymi. Kluczowe będzie wskazanie, kiedy będzie można uruchomić te mechanizmy. Zalewski mówi na razie o „sytuacjach nagłych". – Będziemy to doprecyzowywać – zapowiada.

Firmy wykonają zadania wcześniej

Nowe przepisy obejmą także przedsiębiorców. Zalewski odcina się przy tym od określenia „militaryzacja gospodarki". – Żadna militaryzacja gospodarki. Przedsiębiorcy wiedzą, że mają pewne zadania do wykonania na rzecz systemu obrony państwa. To nie musi być system sił zbrojnych, może być też system obrony cywilnej – tłumaczy.

W praktyce chodzi o wcześniejsze uruchamianie zadań, które przedsiębiorcy wykonują na rzecz systemu obronnego, także w warunkach zagrożenia hybrydowego. Projekt ma też określić zasady ich wykonywania i finansowania.

Ustawa ma również wprowadzić obowiązek szkoleń obronnych dla części administracji. MON chce, by ministrowie i wojewodowie obowiązkowo przechodzili Wyższy Kurs Obronny prowadzony przez Akademię Sztuki Wojennej. Uczestnicy ćwiczą tam podejmowanie decyzji w sytuacji zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Dla osób na kierowniczych stanowiskach w administracji państwowej mają z kolei powstać cykle szkoleń i ćwiczeń.

NATO nie ujawnia czerwonych linii

Najtrudniejsze pozostaje określenie momentu, w którym działania przeciwnika przestają być prowokacją, a stają się atakiem wymagającym reakcji NATO. Zalewski podkreśla, że nie da się wyznaczyć jednej, sztywnej granicy. – Nie można określić w sposób aptekarski, że od tego momentu zaczyna się art. 5, a do tego momentu go nie ma – mówi.

MON zapowiada, że projekt ustawy zostanie przedstawiony w ciągu dwóch tygodni. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

TEKST PROMOCYJNY

PANORAMA GOSPODARCZA

Grupa Krotoski

40 lat zmian. Jak Grupa Krotoski rosła razem z polską motoryzacją

W 1986 roku była małą rodzinną firmą. Dziś Grupa Krotoski to niemal 40 punktów dealerskich, ponad 1000 pracowników i ponad pół miliona sprzedanych samochodów. Reprezentuje marki od Volkswagena, Audi i Škody po CUPRĘ, SEAT-a, Porsche, a w ostatnich latach także MG i BYD. Jej historia pokazuje, że skala rosła wraz ze zmianami rynku, potrzebami klientów i kompetencjami ludzi.



Częstochowa w pigułce

Dobrym miejscem, by zobaczyć tę drogę, jest Częstochowa. Przy ul. Makuszyńskiego działa kompleks łączący sprzedaż samochodów nowych i używanych, serwis, finansowanie i ubezpieczenia oraz zaplecze blacharsko-lakiernicze. W jednym miejscu klient może znaleźć wiele marek, samochody dostawcze i usługi towarzyszące całemu cyklowi życia auta.

Samochód to jest tylko początek – mówi Tomasz Tęcza z Grupy Krotoski. Współczesny dealer nie kończy relacji z klientem w momencie wydania kluczyków. Później pojawiają się serwis, ubezpieczenie, finansowanie, odkup auta czy wynajem długoterminowy. Chodzi o to, by klient mógł przez lata wracać do tej samej organizacji.

Częstochowski Car Park dobrze pokazuje tę filozofię. Klient może kupić samochód, korzystać z serwisu, następnie odsprzedać auto dealerowi i wybrać kolejne. Jeśli rozwija firmę i potrzebuje samochodów dostawczych albo zmieni preferencje dotyczące marki, również znajdzie rozwiązanie w ramach jednej organizacji.

Więcej niż jeden model

Rynek dealerski nie ma już jednego uniwersalnego modelu. Grupa Krotoski rozwija zarówno duże, kompleksowe lokalizacje, jak i miejskie formaty. Przykładem jest pierwszy w Polsce Volkswagen City Store w Warszawie. Innym kierunkiem są nowe marki. Grupa rozwija współpracę z BYD i MG, zdobywając doświadczenie na szybko zmieniającym się rynku. Kompleks przy Radzymińskiej 301 pokazuje, że rozwój może oznaczać łączenie różnych funkcji w jednym miejscu.

Nie koncentrujemy się na jednym utartym, standardowym modelu rozwoju. Obserwujemy rynek i próbujemy swoich sił w różnych regionach, z różnymi markami, w różnych modelach biznesowych – podkreśla Tomasz Tęcza.

Ludzie, którzy budują kolejne 40 lat

Za różnorodnością formatów stoi również różnorodność ludzi. W Grupie pracuje ponad 1000 osób: od wieloletnich pracowników pamiętających kolejne etapy rozwoju firmy po młodych ludzi wnoszących świeże spojrzenie na zmieniającą się motoryzację.

Przez lata zmieniła się skala Grupy, marki, technologie i sposób, w jaki pracujemy, ale najważniejsi nadal są ludzie. Wielu z nas rozwijało się razem z firmą, zdobywając nowe kompetencje i podejmując kolejne wyzwania. Dziś możemy łączyć to doświadczenie ze świeżym spojrzeniem nowych pracowników – i właśnie w tym widzę jedną z największych sił Grupy Krotoski – dodaje Katarzyna Filipowicz, Dyrektor Porsche Centrum Łódź Grupy Krotoski.

To połączenie doświadczenia i nowych kompetencji ma znaczenie w branży, w której technologie, marki i oczekiwania klientów szybko się zmieniają.

Po 40 latach zmienia się więc niemal wszystko poza fundamentem. *Ludzie, zaufanie, relacje, wzajemny szacunek* – wskazuje Tomasz Tęcza. To na nich Grupa chce budować kolejne dekady działalności.

Jakub Wójcik

https://panorama-gospodarcza.gazetaprawna.pl/

eprasa.pl 51b219901a

Wojsko musi rozmawiać o zapobieganiu samobójstwom

OCHRONA ZDROWIA

Samobójstwo powinno przestać być w wojsku tematem tabu – przekonywali eksperci podczas pierwszej konferencji wojskowej służby zdrowia poświęconej zamachom samobójczym

Karolina Kowalska
karolina.kowalska@infor.pl

Jak wynika z danych Ministerstwa Obrony Narodowej (MON), w 2024 r. śmiercią samobójczą zginęło 28 żołnierzy. Choć brak oficjalnych statystyk za ubiegy rok, do początku marca 2025 r. odnotowano ich cztery. Wśród nich była głośna historia 18-letniego Sauliusa Sperskasa z 12 Szczecińskiej Dywizji Zmechanizowanej, biorącego udział w operacji Bezpieczne Podlasie, który zginął w nocy z 1 na 2 lutego 2025 r. w Białowieży.

Podczas pierwszej tak dużej konferencji na temat śmierci samobójczych w armii pod nazwą „Współczesne kryzysy zdrowia psychicznego w Wojsku Polskim. Prewencja i postwencja zachowań samobójczych w siłach zbrojnych", organizowanej przez Wojskowy Instytut Medyczny – Państwowy Instytut Badawczy (WIM-PIB), te statystyki nie padły. Eksperci z Polski i zagranicy zastanawiali się, jak zapobiegać podobnym kryzysom w przyszłości i budować w wojsku system wsparcia.

Postwencja po samobójstwie

– Celowo nie podajemy liczby samobójstw, nie chcąc sprowadzać dyskusji do rozważań, czy to dużo, czy mało. Każda śmierć ma znaczenie. Pokazaliśmy tylko jedną liczbę – 135. To liczba osób, które według amerykańskich statystyk dotyka jedno zdarzenie samobójcze. Konferencja, a także towarzysząca jej publikacja raportu „Po samobójstwie. Jakiego modelu postwencji potrzebuje polskie wojsko?" służyła uporządkowaniu wiedzy i rozpoczęciu dyskusji o rozwiązaniach, które mogą wzmocnić nasze zdolności reagowania w takich sytuacjach – tłumaczy Justyna Klingemann z WIM-PIB, współautorka raportu i współorganizatorka konferencji.

– Naszym celem było przełamanie tabu towarzyszącego mówieniu o samobójstwie. Chcieliśmy także pokazać, że prewencja i postwencja zachowań samobójczych to nie tylko rola psychologów czy psychiatrów wojskowych, lecz także współodpowiedzialność dowódców, oficerów wychowawczych, starszych podoficerów dowództw, kapelanów wojskowych oraz prokuratorów czy Żandarmerii Wojskowej – tłumaczy w rozmowie z DGP prof. Klingemann.

Nasza rozmówczyni dodaje, że ważnym aspektem jest też samoopieka i samopomoc żołnierzy, ich uważność na siebie nawzajem i psychoedukacja. – Jestem zdania, że każdy z nas, nie tylko żołnierz, powinien wiedzieć, jak pomóc osobie zgłaszającej myśli samobójcze, jak wysłuchać jej bez oceniania, jak dać jej wsparcie, którego potrzebuje, kiedy skonsultować się ze specjalistą lub zachęcić tę osobę do takiego kontaktu, a kiedy dzwonić pod numer 112 – wyjaśnia prof. Klingemann.

Przemoc zwiększa ryzyko kryzysów

Eksperci byli zgodni co do tego, że choć dziś w wojsku nie mówi się już o fali w rozumieniu tej sprzed 20 lat, która polegała na zabawach mających upokorzyć młodszych kolegów, to istnieje ona nadal: w postaci zachowań przemocowych przełożonych i podwładnych podobnych do tych, które występują w świecie cywilnym, takich jak blokowanie awansów, odmawianie urlopów, pomijanie. Jeśli dodać do tego szczególny charakter służby wojskowej, odpowiedzialność, a także stały dostęp do broni, nie można zakładać, że uda się całkowicie zapobiec kryzysom psychicznym prowadzącym do zamachów na własne życie.

Rodzina wspiera postwencję w wojsku

Eksperci podkreślali podczas obrad, że samobójstwo żołnierza to tragedia nie tylko jego współpracowników, lecz także rodziny, która powinna uzyskać odpowiednie wsparcie. Wśród osób ważnych w takich sytuacjach wymieniali kapelanów wojskowych.

Specjalną rolę w postwencji samobójstw w wojsku mogą odgrywać także osoby zajmujące się dochodzeniem przyczyn zamachu samobójczego, a więc pierwsi na miejscu zdarzenia żandarmi wojskowi oraz prokuratorzy zajmujący się sprawą. Jak podkreślał kierownik Kliniki Psychiatrii, Stresu Bojowego i Psychotraumatologii WIM-PIB płk dr Radosław Tworus prokurator wojskowy, badając przyczyny zamachu samobójczego, może się skupić wyłącznie na dwóch kwestiach: czy żołnierza do tego czynu nakłaniały osoby trzecie lub pomagały mu w samobójstwie i czy do samobójstwa doszło z powodu znęcania się nad nim.

Swoją analizę może jednak pogłębić o inne sfery życia. Zbadać, czy żołnierz nie był w trudnej sytuacji finansowej lub rodzinnej, miał nieujawnione problemy psychiczne, doświadczał konfliktów lub presji w służbie, zdrady lub rozpadu związku, czy też był uzależniony od alkoholu lub hazardu. Jak najlepsze poznanie przyczyn pozwoli zapobiec kolejnym kryzysom psychicznym.

Eksperci podkreślali, że żeby skutecznie zapobiegać samobójstwom nie tylko w armii, lecz także w świecie cywilnym, nie wolno bać się rzetelnej rozmowy o kryzysach psychicznych i zapobieganiu im. ©℗

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl 51b219901a



Fot. mat. prasowe

Transformacja przyspiesza, w centrum uwagi są inwestycje i odbiorcy

Polska energetyka realizuje wielkie inwestycje, jednak powodzenie transformacji będzie zależało nie tylko od pieniędzy i nowych mocy. Równie ważne są zakres i tempo inwestycji, elastyczność systemu oraz to, czy odbiorca rzeczywiście odczuje korzyści – takie wnioski przyniosła sesja inaugurująca Energy Days 2026 w Katowicach.

Wydarzenie otworzyła debata „Energia, bezpieczeństwo, konkurencyjność". Wcześniej przedstawiciele władz Śląska oraz Katowic podkreślali znaczenie regionu dla transformacji oraz potrzebę powiązania zmian energetycznych z rozwojem gospodarczym. Wojciech Kuśpik, prezes Grupy PTWP, organizatora Energy Days, wskazywał z kolei, że sektor energetyczny znajduje się w szczególnym momencie. Realizowane są bowiem inwestycje o historycznej skali, a rozmowa o transformacji musi coraz częściej dotyczyć nie deklaracji, lecz ich wykonania.

Partnerzy relacji

OPERATOR KAUCYJNY

PGE Polska Grupa Energetyczna

TAURON

Strategiczne znaczenie zmian w energetyce

Miłosz Motyka, minister energii, w wystąpieniu otwierającym konferencję mówił o zmianach, które nastąpiły od ubiegłorocznej edycji. Wśród najważniejszych wymieniał działania dotyczące sieci, wsparcia dla przemysłu energochłonnego, inwestycji oraz przyspieszenia procedur dla nowych projektów. Minister zwracał uwagę na potrzebę dalszego ograniczania zależności energetycznej Polski, rozwijania OZE, magazynów energii i energetyki jądrowej oraz inwestowania w sieci. Podkreślał również znaczenie krajowych kompetencji i przemysłu. Zaznaczył, że transformacja energetyczna powinna być jednocześnie impulsem do odbudowy europejskich łańcuchów dostaw i wzmacniania własnych technologii. Miłosz Motyka wskazywał też na znaczenie magazynów energii. W jego wystąpieniu pojawił się cel 6 GW mocy magazynów energii do 2030 r. Transformacja – jak argumentował – musi być oparta na technologii, ekonomii i faktach geopolitycznych, a nie wyłącznie na deklaracjach.

Borys Budka, poseł do Parlamentu Europejskiego i przewodniczący Komisji Przemysłu, Badań Naukowych i Energii (ITRE) Parlamentu Europejskiego, mówił o tym, że elektryfikacja Europy jest związana nie tylko z polityką klimatyczną, lecz także z kwestią suwerenności. Jego zdaniem największym problemem nie jest dziś samo budowanie kolejnych źródeł energii, lecz rozbudowa sieci i możliwość dostarczenia energii tam, gdzie będzie potrzebna. Ma to szczególne znaczenie w związku z rozwojem centrów danych i AI. Borys Budka podkreślał, że europejska transformacja nie może się odbywać kosztem przemysłu i konkurencyjności. Wskazywał przy tym na powrót energetyki jądrowej do europejskiej polityki energetycznej oraz potrzebę budowy wspólnego rynku energii w UE.

Ekosystem świata z przyszłości

Grzegorz Lot, prezes Tauron Polska Energia, podczas dyskusji zwrócił uwagę na to, że rozwój energetyki wiatrowej na lądzie i morzu, fotowoltaiki, magazynów energii, nowych technologii gazowych czy inteligentnych sieci tworzy system, który będzie stopniowo zastępował obecny model. Jednocześnie – jak podkreślał – o powodzeniu transformacji zdecyduje nie tylko skala inwestycji, lecz także zaangażowanie odbiorców. Jako przykład wskazywał klientów Tauronu korzystających z inteligentnych liczników AMI (Advanced Metering Infrastructure), których jest ponad 50 tys., oraz taryf dynamicznych i semi-dynamicznych – w ciągu roku ponad 40 tys. zdecydowało się na takie rozwiązanie. Jak mówił prezes Lot, są to przykłady odbiorców, którzy już dziś mogą korzystać z możliwości stwarzanych przez zmieniający się rynek energii.

– Wszyscy oni mogą powiedzieć, że to się opłaca – stwierdził.

Zaznaczył jednocześnie, że warunkiem powodzenia transformacji jest zaangażowanie po obu stronach rynku: firm energetycznych i inwestorów oraz właśnie klientów. Edukacja i aktywne zarządzanie zużyciem energii mogą pozwolić odbiorcom wykorzystywać okresy, gdy jest ona tańsza, a tym samym ograniczać rachunki.

Prezes Tauronu zwracał również uwagę na szerszy, gospodarczy wymiar transformacji. Środki kierowane na inwestycje energetyczne nie są wyłącznie kosztem przebudowy systemu. Znaczna ich część trafia do gospodarki, m.in. do lokalnych wykonawców i dostawców, stając się w ten sposób impulsem dla kolejnych inwestycji oraz wzrostu gospodarczego. Grzegorz Lot wskazywał w tym kontekście na skalę inwestycji energetycznych sięgającą ok. 100 mld zł rocznie.

Według prezesa Tauronu transformację należy postrzegać nie tylko jako wymianę jednych źródeł energii na inne. Energetyka – jak mówił – buduje „ekosystem świata z przyszłości". Jego elementami mają być energetyka wiatrowa, fotowoltaika, wielkoskalowe magazyny energii, magazyny ciepła, samochody elektryczne (elektromobilność) czy elastyczne źródła gazowe.

W tym modelu szczególną rolę mają odgrywać jednostki OCGT (open-cycle gas turbine), czyli gazowe źródła o otwartym cyklu. Grzegorz Lot podkreślał, że nie należy traktować ich jako prostego zastępstwa dla elektrowni węglowych. Mają one zapewnić systemowi potrzebną elastyczność, gdy produkcja z niesterowalnych źródeł odnawialnych będzie fluktuować.

– OCGT są uzupełnieniem miksu energetycznego – wskazywał prezes Tauronu.

Grzegorz Lot zwracał przy tym uwagę na dostępność kapitału i technologii. Jak mówił, pieniędzy na transformację jest dużo, a kluczowe stają się przygotowanie i realizacja odpowiednich projektów. Zaznaczał, że sektor energetyczny nie powinien się koncentrować wyłącznie na likwidowaniu starych aktywów, ale równolegle budować infrastrukturę nowego systemu.

Tak rozumiana transformacja ma przynieść efekt nie tylko w postaci zmiany miksu energetycznego, lecz także wzmocnienia gospodarki. Inwestycje w energetykę uruchamiają bowiem kapitał, zwiększają zapotrzebowanie na krajowe kompetencje i wykonawstwo. Ostatecznym celem pozostaje jednak energia, która będzie jednocześnie dostępna, elastyczna oraz możliwie tania dla odbiorcy.

Inwestorzy zainteresowani, potrzebna sieć

Jarosław Wajer, partner EY i lider sektora energetycznego w Polsce i regionie, zwrócił uwagę na finansowy wymiar tempa transformacji. Jak mówił, inwestycje energetyczne są ze sobą ściśle powiązane, a opóźnienie jednego elementu może ograniczyć wykorzystanie pozostałych aktywów. Zwrócił jednocześnie uwagę na znaczenie popytu. Jak wskazywał, konieczne jest przyspieszenie elektryfikacji transportu, przemysłu i ciepłownictwa. Jeżeli ogromne nakłady inwestycyjne zostaną rozłożone na niewystarczająco rosnący popyt, może to zwiększać presję kosztową.

Olga Sypuła, wiceprezes i dyrektor regionalna na Europę Środkową w European Energy, mówiła, że Polska jest atrakcyjnym rynkiem dla inwestycji energetycznych. Zwracała jednak uwagę na to, że dalszy rozwój wymaga stabilnych regulacji, sprawnych procedur oraz przede wszystkim odpowiedniej infrastruktury. W jej ocenie szczególnie ważne stają się magazyny energii. Nowe projekty coraz częściej napotykają ograniczenia związane z możliwościami przyłączenia.

Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych, stwierdził, że Polska musi nauczyć się lepiej wykorzystywać istniejącą infrastrukturę. Zwracał uwagę na zmianę geograficzną oraz na to, że rozwój offshore i nowych źródeł na północy powoduje, iż energia coraz częściej musi być przesyłana w innych kierunkach niż w tradycyjnym modelu opartym na dużych elektrowniach.

Wspólnym mianownikiem wypowiedzi, które padły podczas inauguracyjnej debaty Energy Days, była potrzeba przyspieszenia inwestycji. Uczestnicy wskazywali też, że transformacja nie może być już rozpatrywana wyłącznie w kategoriach długoterminowych celów. Grzegorz Lot podkreślał, że pytanie o to, kiedy odbiorca odczuje płynące z niej korzyści finansowe, trzeba dziś rozpatrywać w zupełnie innych kategoriach niż jeszcze kilka lat temu.

Krzysztof Ratnicyn

eprasa.pl 51b219901a

Offshore: ważny etap inwestycji i rozwoju local contentu

Polska morska energetyka wiatrowa wchodzi w drugą fazę. Pierwsze projekty są już na etapie fizycznej realizacji, a inwestorzy coraz lepiej wykorzystują potencjał krajowego łańcucha dostaw. Wyzwaniem jest zwiększenie udziału polskich firm w inwestycjach, rozwój krajowych kompetencji, obniżanie kosztów i stabilny rozwój sektora – mówiono podczas panelu „Offshore: druga faza i local content" na Energy Days w Katowicach.

W dyskusji uczestniczyli Bartosz Fedurek, prezes zarządu PGE Baltica, Jakub Budzyński, prezes zarządu Polskiej Izby Morskiej Energetyki Wiatrowej, Janusz Gajowiecki, prezes zarządu Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej, Kacper Kostrzewa, dyrektor zarządzający Ocean Winds w Polsce, Ewa Makowska, naczelniczka Wydziału Morskiej Energetyki Wiatrowej w Ministerstwie Klimatu i Środowiska oraz Maciej Stryjecki, head of offshore wind w ORLEN SA i prezes zarządu Baltic Power.

Łańcuch współpracy

Punktem wyjścia do rozmowy była ocena, na jakim etapie znajduje się obecnie polski offshore. Według zgodnej opinii uczestników po fazie początkowej są już konkretne doświadczenia, jakie można wykorzystać w kolejnej. Dotyczy to również local contentu. Inwestorzy wiedzą już znacznie więcej o możliwościach polskich firm, ich kompetencjach, wymaganiach kontraktowych i ograniczeniach produkcyjnych.

W przypadku PGE Baltica doświadczenia pierwszej fazy pozwalają dziś znacznie lepiej oceniać potencjał polskich dostawców. Powołano m.in. specjalny zespół zajmujący się stymulowaniem local contentu. Jego zadaniem jest mapowanie potencjału polskich przedsiębiorstw, budowanie relacji oraz identyfikowanie i pokonywanie barier, które mogą utrudniać udział firm w projektach offshore. Dlatego spółka organizuje kilkanaście warsztatów dla potencjalnych dostawców rocznie oraz prowadzi codzienne dyżury zakupowe w biurze w Gdańsku.

Polski przemysł nie zaczyna od zera. Wiele przedsiębiorstw uczestniczących w pierwszych projektach offshore zdobyło referencje, kompetencje i doświadczenie w zakresie standardów jakości oraz specjalistycznych wymagań.

Kacper Kostrzewa oceniał, że polski łańcuch dostaw jest dziś lepiej przygotowany niż kilka lat temu.

Liczy się cały projekt

Obecnie PGE Baltica realizuje projekt Baltica 2 powstający we współpracy z duńskim partnerem – firmą Ørsted. Ale portfolio projektów PGE to dużo dłuższa lista projektów. Przed PGE realizacja kolejnych morskich farm – Baltica 3 i Baltica 9+, w których inwestor deklaruje minimum 45 proc. local contentu. Prezes Fedurek podkreślał, że chodzi o udział liczony w całym cyklu życia inwestycji, zarówno w nakładach na budowę, jak i późniejszą eksploatację, czyli CAPEX i OPEX.

To istotna różnica w porównaniu z postrzeganiem local contentu wyłącznie jako udziału krajowych firm w procesie budowy farmy. Jak podkreślał prezes PGE Baltica, mniej więcej połowa wydatków związanych z projektem offshore przypada na etap eksploatacji, który może trwać do 35 lat.

Nacisk na local content musi iść w parze z ekonomiką projektów. W tle jest ważna dla gospodarki potrzeba obniżania kosztu energii z offshore. Dlatego inwestorzy i dostawcy powinni wykorzystywać efekt skali, industrializację i standaryzację. Kolejne projekty powinny być przygotowywane w sposób pozwalający na większą powtarzalność zamówień oraz rozwiązań technicznych. Ułatwi to polskim dostawcom budowanie odpowiednich mocy produkcyjnych.

Pierwsza faza polskiego offshore, czyli łącznie 5,9 GW, to czas intensywnej nauki – dla inwestorów i łańcucha dostaw. Widzimy zasadniczy wzrost kompetencji własnych, jak również polskich dostawców i ich gotowość do realizacji coraz większych zakresów.

Fundamentem dalszego rozwoju offshore w Polsce musi być redukcja kosztów. To priorytet. To wspólne zadanie inwestorów i dostawców. Dlatego w PGE Baltica standaryzujemy rozwiązania techniczne i kontraktowe, optymalizujemy harmonogram portfela i rozwijamy kolejne projekty od początku z myślą o local content. Dla Baltica 3 i Baltica 9+ naszym celem jest minimum 45 proc. udziału krajowego łańcucha dostaw w całym cyklu życia tych projektów.

Warto przypominać, że offshore to nie tylko energia elektryczna, rozwój nowych kompetencji i przemysłu offshore, ale także mniejsza zależność od paliw kopalnych. Sama Baltica 2 będzie produkować energię odpowiadającą mniej więcej zużyciu ok. 1 mld m sześc. gazu ziemnego rocznie w nowoczesnej elektrowni gazowej – powiedział Bartosz Fedurek.

Prezes zarządu PGE Baltica wskazywał na ryzyko kumulacji zamówień i niedostatecznej zdolności rynku do ich jednoczesnej obsługi. Tutaj duża rola inwestorów w takim ułożeniu harmonogramów, aby nie tworzyć pików zamówień i momentów jednoczesnej realizacji analogicznych etapów inwestycji w morskie farmy wiatrowe, które będą miały zbliżony czas oddania do eksploatacji. W tym sensie druga faza offshore będzie dla Polski nie tylko kolejnym etapem budowy mocy wytwórczych, lecz i testem tego, czy doświadczenia pierwszej fazy uda się przełożyć na silny i trwały krajowy łańcuch dostaw.

Krzysztof Ratnicyn

System kaucyjny zwiększył efektywność recyklingu

Tomasz Suligowski, prezes OK Operatora Kaucyjnego, opowiedział w studiu DGP podczas Business PRECOP w Katowicach o rocznych doświadczeniach funkcjonowania systemu kaucyjnego.

1 października minął rok działania systemu kaucyjnego. Z danych Ministerstwa Klimatu i Środowiska wynika, że udało się zebrać 5 mld opakowań objętych systemem. Za jaką część odpowiada OK Operator Kaucyjny?

W tym czasie zebraliśmy ponad 1,4 mld opakowań. Odpowiadamy więc za ok. 30 proc. rynku.



Operatorów jest sześciu. Czy stosunkowo wysoki poziom zbiórki wynika z charakteru OK Operatora – tego, że został utworzony przez sieci handlowe?

Na pewno. Do tego sieci były bardzo dobrze zorganizowane i przygotowane. Jeszcze przed uruchomieniem systemu robiły testy oraz przyjmowały opakowania niekaucyjne, żeby stworzyć nawyk u konsumenta. Odpowiednie procesy i logistyka sprawiły, że także w okresie letnim daliśmy sobie radę.

Jakie są wnioski z funkcjonowania systemu? Czy dużo jest jeszcze do poprawy?

Tak, do poprawienia jest jeszcze wiele rzeczy. Patrząc jednak z perspektywy klienta, system zadziałał na tyle, że już dzisiaj mówimy o dużym poziomie zwrotności. Trzeba jednak pamiętać, że nie budowaliśmy systemu kaucyjnego po to, żeby zbierać opakowania, tylko aby odpowiednio je posortować, a później oddać do recyklingu i zwrócić materiał w nowych opakowaniach. Czyli żeby spełnić założenia gospodarki cyrkularnej. My z ponad 1,4 mld opakowań oddaliśmy do recyklingu prawie 30 tys. ton materiału. To najbardziej skuteczny recykling, bo już u źródła udaje nam się odpowiednio posortować materiał i oddzielić PET od puszek. A w ponad 20 sortowniach, z którymi współpracujemy w Polsce, sortujemy materiał na kolory.

Puszki są oddzielane od butelek już na etapie automatów?

Tak. Automaty i punkty zbiórki, które reprezentujemy, mają możliwość rozdzielenia na frakcje PET i puszki. Później trafiają one do centralnych magazynów poszczególnych sieci, gdzie materiał jest belowany, żeby go zagęścić. Do sortowni trafiają więc belki materiału.

Dzięki temu potencjalne straty są mniejsze? Podobno w niektórych przypadkach operatorzy nie oddzielają materiału, przez co jego część, która nadawałaby się do recyklingu, jest tracona.

Mogę odpowiadać tylko za OK Operatora, choć będąc ostatnio na konferencjach, rzeczywiście usłyszałem dużo takich twierdzeń, przede wszystkim od dyrektorów regionalnych instalacji do sortowania. Skarżyli się, że trafiał do nich nieposortowany materiał, często PET był belowany razem z puszką, czasem nawet w workach. Jeśli taki materiał zostaje przekazany do sortowni, to rzeczywiście część jest tracona w postaci balastu, którego nie da się wykorzystać w recyklingu właściwym do kontaktu z żywnością (food grade) czy spełniającym założenia „bottle to bottle" albo „can to can".

Co się dzieje w sortowni?

Największym wyzwaniem dla sortowni jest posortowanie PET na kolory. Czysty materiał jedzie później bezpośrednio na tzw. bramę do recyklera. Z kolei proces recyklingu jest wielostopniowy, a najwięcej czasu zajmuje doczyszczenie materiału. Po zmieleniu, roztopieniu i zmianie w recyklat może być użyty do kontaktu z żywnością.

To jest największa różnica pomiędzy materiałem z systemu kaucyjnego a tym z żółtego worka?

Generalnie tak, choć są też inne kwestie. W przypadku żółtego worka byliśmy w stanie wysortować maksymalnie 30–40 proc. PET, a reszta lądowała we frakcji, która najczęściej była używana do downcyclingu lub do spalenia w ramach odzysku energii. Natomiast w przypadku systemu kaucyjnego od początku mamy czysty materiał, odpowiedni do recyklingu. Taka jest rola operatora i to z tej perspektywy powinien być oceniany system kaucyjny. Powinniśmy mieć informację na temat tego, jaka część została poddana recyklingowi, jaka zawrócona w butelkach i czy te butelki są produkowane dla polskiego klienta.

OK Operator ma takie dane?

Tak, mamy stałe umowy z sortowniami i recyklerami. Dziś na rynku mamy dużą nadpodaż materiału. System kaucyjny sprawił, że jest go dużo więcej, niż było w porównaniu do żółtego worka.

Jesteśmy w stanie prześledzić, gdzie trafiły poszczególne partie naszego materiału. Całe 30 tys. ton trafiło do instalacji w Polsce. Tam surowiec jest przetwarzany, jednak ze względu na obecną nadpodaż i ograniczony popyt na rynku krajowym część recyklatu trafia do odbiorców zagranicznych. Z podobną sytuacją polski rynek mierzył się już w poprzednich latach, jeszcze przed uruchomieniem systemu kaucyjnego.

Producenci mogą wykorzystywać recyklat w nowych opakowaniach, o czym jest m.in. w unijnym rozporządzeniu PPWR czy wytycznych Single-Use Plastic (SUP). Instytucja państwowa powinna pełnić funkcję kontrolną, czego obecnie nam brakuje. Chodzi o możliwość realnej oceny sytuacji, ile materiału z recyklingu jest wykorzystywane w nowych opakowaniach.

eprasa.pl 51b219901a

ENERGY DAYS

Partner relacji

TAURON



Fot. mat. prasowe

Transformacja bezpieczna i rentowna

TAURON chce wykorzystać tereny elektrowni w Jaworznie, Sierszy, Łaziskach Górnych i Łagiszy do budowy nowego modelu energetyki. Powstaną tam jednostki gazowe, magazyny energii, instalacje OZE i wodorowe oraz nowe źródła ciepła. Inwestycje za 16,5 mld zł mają zapewnić ok. 3,7 GW nowych mocy. Bloki węglowe pozostaną elementem bezpieczeństwa systemu tak długo, jak długo to będzie potrzebne

Podczas katowickiej konferencji EnergyDays odbył się „Okrągły Stół TAURONA Świat Nowej Energii – sprawiedliwa i rentowna transformacja, dekarbonizacja ciepła, rozwój OZE i klient w centrum zmian". Grzegorz Lot, prezes zarządu spółki TAURON Polska Energia, oraz Michał Orłowski, wiceprezes ds. zarządzania majątkiem i rozwoju, przedstawili założenia przebudowy aktywów wytwórczych grupy. Prezes nazwał ten proces sztafetą, w której aktywa przez dekady budujące potencjał gospodarczy regionu stopniowo ustępują miejsca nowym technologiom.

W praktyce to oznacza równoległe inwestowanie w nowe źródła, magazyny i infrastrukturę oraz utrzymywanie części jednostek węglowych. Jak wskazywał Grzegorz Lot, energetyka konwencjonalna jest potrzebna, bo nowe moce nie powstały jeszcze w wystarczającej skali. Wykorzystanie istniejących aktywów ma mieć uzasadnienie ekonomiczne, a tempo odchodzenia od nich wyznaczą m.in. rozwój nowych źródeł oraz zapotrzebowanie na energię.

Cztery lokalizacje, miliardy złotych inwestycji

TAURON chce wykorzystać tereny poprzemysłowe do lokowania nowych projektów energetycznych i gospodarczych, zachowując ich przemysłowy charakter przy jednoczesnej zmianie technologii.

Największym placem budowy nowej energetyki ma być Jaworzno. Michał Orłowski przedstawił plany obejmujące jednostki gazowe OCGT, magazyn energii, instalację produkcji wodoru, nowe źródło ciepła i instalację termicznego przekształcania odpadów. Inwestycje mogą kosztować do 8 mld zł i przynieść 1700 MW nowych mocy. Istniejący blok 910 MW ma nadal wspierać bezpieczeństwo energetyczne. Wykorzystanie istniejącej infrastruktury sieciowej pozwoli ograniczyć koszty i czas realizacji.

W Sierszy TAURON planuje do 3,5 mld zł inwestycji i 800 MW nowych mocy, w tym OCGT do 630 MW, magazyn energii i fotowoltaikę. W Łaziskach Górnych nakłady mają sięgnąć ok. 4 mld zł, a nowe moce – 700 MW. W Łagiszy przewidziano ok. 3 mld zł na nowe źródła ciepła, OCGT, magazyny energii i OZE.

OZE, magazyny i gaz jako element jednego systemu

Podstawą przyszłego miksu TAURONU mają być fotowoltaika i energetyka wiatrowa uzupełniane przez magazyny energii i źródła sterowalne. Strategia przewiduje rozwój bateryjnych magazynów do 1,4 GW. W realizacji są projekty na prawie 600 MW z decyzją inwestycyjną.

Jednostki gazowe OCGT mają być elastycznymi źródłami uruchamianymi, gdy produkcja z OZE i magazyny nie pokryją zapotrzebowania. Koncepcja TAURONU nie zakłada więc prostej zamiany węgla na gaz, lecz połączenie OZE, magazynów wielkoskalowych i rozproszonych oraz źródeł szybko reagujących na zmiany popytu.

Ciepło: odejście od węgla bez utraty bezpieczeństwa dostaw

TAURON Ciepło przechodzi od węgla ku wysokosprawnej kogeneracji gazowej, OZE, magazynom ciepła i technologii power-to-heat. Celem jest ograniczenie emisji przy zachowaniu bezpieczeństwa dostaw dla mieszkańców regionu.

Największy program modernizacyjny trwa w Katowicach: pięć inwestycji o łącznej mocy 264 MWt i wartości ok. 1 mld zł. W Bielsku-Białej kończy się budowa farmy fotowoltaicznej o mocy 3,6 MWp, a do 2028 r. ma ruszyć kocioł elektrodowy o mocy 10 MWt. W Czechowicach-Dziedzicach powstają trzy gazowe agregaty kogeneracyjne o łącznej mocy 30 MWe i 30 MWt. W Kamiennej Górze jest planowany system hybrydowy łączący kogenerację, kotły gazowe i elektrodowe, fotowoltaikę oraz magazyn ciepła.

Te projekty mają tworzyć elastyczny, wielotechnologiczny system reagujący na zmiany zapotrzebowania. TAURON podkreśla, że powodzenie transformacji zależy od technologii, finansowania i społecznej akceptacji.

Transformacja to także gospodarka regionu

W pierwszej odsłonie okrągłego stołu, poświęconej sprawiedliwej i rentownej transformacji oraz dekarbonizacji ciepła, uczestniczyli: senator Joanna Sekuła, sekretarz stanu w Ministerstwie Energii i pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej Wojciech Wrocha, marszałek województwa śląskiego Wojciech Saługa, Monika Gawlik z Ministerstwa Aktywów Państwowych, Michał Hetmański, prezes Fundacji Instrat, Grzegorz Onichimowski, prezes Polskich Sieci Elektroenergetycznych, Leszek Pietraszek, przewodniczący zarządu Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropolii, oraz przedstawiciele zarządu TAURONU: Grzegorz Lot, Michał Orłowski i Krzysztof Zawadzki.

W dyskusji mocno wybrzmiał gospodarczy wymiar transformacji. Wojciech Saługa wskazywał, że dostęp do energii może decydować o lokalizacji inwestycji przemysłowych, centrów danych i miejsc pracy na Śląsku. Joanna Sekuła podkreślała potrzebę tworzenia nowych możliwości dla pracowników i ich rodzin, m.in. na terenach poprzemysłowych. Mówiono też o znaczeniu sieci, ekonomiki przemian i o roli państwa w utrzymaniu bezpieczeństwa systemu.

Transformacja potrzebuje również nowych sieci

Drugą odsłonę okrągłego stołu rozpoczęła prezentacja Michała Orłowskiego i Krzysztofa Zawadzkiego o rozwoju dystrybucji, OZE, magazynów energii, elektromobilności, oświetlenia ulicznego i światłowodów. TAURON zapowiedział niemal 60 mld zł nakładów na dystrybucję do 2035 r.: około połowy z tego na modernizację sieci, a 37 proc. na przyłączenia. Plan obejmuje ponad 57 tys. km sieci i 9,6 tys. stacji.

TAURON ma 583 MW mocy w farmach wiatrowych, 255 MW w fotowoltaice i 133 MW w elektrowniach wodnych. W budowie jest 212 MW mocy wiatrowych, a w przygotowaniu 352 MW projektów fotowoltaicznych. Grupa planuje przeznaczyć 27 mld zł na OZE Do 2035 r. Realizuje też magazyny energii na prawie 600 MW. Jednym z największych przedsięwzięć ma być elektrownia szczytowo-pompowa w Rożnowie o mocy 767 MW, której koszt to ok. 7 mld zł. Decyzja inwestycyjna może zapaść w 2028 r., po badaniach geologicznych i ustaleniu modelu finansowania.

Transformacja dystrybucji obejmuje też usługi dla klientów. Niemal 90 proc. wniosków o przyłączenie jest składanych online, a obsługa trwa ok. 10 minut. Do 2030 r. wszystkie liczniki mają umożliwiać zdalny odczyt. Są rozwijane taryfy strefowe i dynamiczne, ładowarki dla aut elektrycznych oraz energooszczędne oświetlenie uliczne. TAURON planuje przeznaczyć do 2035 r. ponad 400 mln zł na elektromobilność i ponad 1,7 mld zł na modernizację oświetlenia.

Wąskie gardła transformacji

W drugiej dyskusji uczestniczyli Wojciech Saługa, Monika Gawlik, Grzegorz Onichimowski, Janusz Gajowiecki, prezes Polskiego Stowarzyszenia Energetyki Wiatrowej, Maciej Mróz, wiceprezes spółki TAURON Dystrybucja i prezes Polskiego Towarzystwa Przesyłu i Rozdziału Energii Elektrycznej, Barbara Adamska, prezes Polskiego Stowarzyszenia Magazynowania Energii, Joanna Smolik z Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Renata Mroczek, prezes Urzędu Regulacji Energetyki.

Jednym z głównych tematów było tempo budowy nowych źródeł i infrastruktury. W energetyce wiatrowej barierą są m.in. strefy radarowe i niskich lotów oraz procedury administracyjne i środowiskowe. Janusz Gajowiecki wskazywał, że ograniczenia związane z wojskiem obejmują znaczną część kraju, a przygotowywanie projektów trwa zbyt długo. Grzegorz Onichimowski podkreślał, że czas realizacji farm wiatrowych trzeba zestawić z okresem pracy obecnych bloków węglowych – jeśli nowe źródła nie powstaną wystarczająco szybko, w połowie lat 30. może wzrosnąć zależność systemu od gazu. Maciej Mróz zwracał uwagę na to, że sieci powinny wyprzedzać transformację. Jako przykład barier podał modernizację linii wysokiego napięcia, która mimo zachowania dotychczasowego przebiegu trwała 12 lat. Jego zdaniem inwestycje przyspieszą dzięki lepszej współpracy z samorządami i uznaniu infrastruktury energetycznej za inwestycję celu publicznego.

Ważnym tematem było finansowanie inwestycji. Joanna Smolik wskazywała, że choć energetyka jest atrakcyjna dla instytucji finansowych, to banki wnikliwie oceniają opłacalność, ryzyko i zdolność do generowania przepływów.

Krzysztof Ratnicyn

eprasa.pl 51b219901a

Fundusz Wodny ułatwi planowanie

ŚRODOWISKO

Fundusz ma zapewnić stabilny **system finansowania inwestycji przeciwpowodziowych** i przedsięwzięć retencyjnych

Aleksandra Hołownia
aleksandra.holownia@infor.pl

– Z ogromną determinacją będziemy dążyć do tego, żeby w Polsce powstał Fundusz Wodny – mówił podczas środowej konferencji Przemysław Koperski, wiceminister infrastruktury. Stwierdził, że „roczne instrumenty finansowe nie pozwalają płynnie realizować ambitnych planów". Pomóc mógłby według niego instrument podobny do funduszu drogowego. Miałby on pomóc finansować zadania planowane przez Wody Polskie i samorządy.

– Skuteczność działań w gospodarce wodnej, zwłaszcza tych o strategicznym znaczeniu dla bezpieczeństwa państwa, wymaga stabilnego i przewidywalnego systemu finansowania – mówi DGP Mateusz Balcerowicz, prezes Wód Polskich. – Inwestycje przeciwpowodziowe, przedsięwzięcia retencyjne czy utrzymanie infrastruktury hydrotechnicznej są procesami wieloletnimi, których realizacja wymaga ciągłości finansowej i możliwości planowania w dłuższej perspektywie niż pojedynczy rok budżetowy – dodaje.

Według niego Fundusz Wodny zapewniłby większą stabilność finansowania zadań służących ochronie przeciwpowodziowej, przeciwdziałaniu skutkom suszy oraz utrzymaniu majątku związanego z gospodarką wodną. – Taki instrument stwarzałby warunki do bardziej efektywnego zarządzania procesem inwestycyjnym, lepszego wykorzystania środków publicznych oraz konsekwentnej realizacji celów strategicznych państwa – dodaje Balcerowicz.

– Najpierw powinno się oddzielić funkcje zarządcze od administracyjnych w Wodach Polskich – uważa jednak Jacek Engel z Fundacji Greenmind i Państwowej Rady Ochrony Przyrody. W przeciwnym razie – wskazuje – utworzenie funduszu tylko pogłębi problem, w którym różne funkcje są skupione w jednym podmiocie, przez co „inwestor ocenia sam siebie", na ile inwestycja jest potrzebna i jak wpływa na wody i środowisko. Przypomina również, że finansowaniem niektórych projektów zajmuje się obecnie Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

– Jeśli Fundusz Wodny ma służyć realnemu ograniczaniu ryzyka powodziowego, to powinien wspierać cały zestaw skutecznych działań adaptacyjnych, w tym rozwiązania oparte na przyrodzie. Chybionym kierunkiem byłoby automatyczne kierowanie środków na kolejne duże inwestycje infrastrukturalne – mówi Maria Włoskowicz z Fundacji ClientEarth Prawnicy dla Ziemi. Podkreśla, że obecnie jednym z większych wyzwań jest adaptacja w tempie i skali, które nadążą za rosnącym ryzykiem powodziowym, a ochrony przed tym zagrożeniem nie można sprowadzać do budowy kolejnych dużych zapór. – Takie inwestycje powstają latami, są kosztowne, wymagają ogromnych zasobów, nie są neutralne środowiskowo, a na dodatek same nie rozwiążą problemu. Dlatego ogromne znaczenie mają działania, które pomogą nam zatrzymać wodę w krajobrazie i dadzą rzekom więcej przestrzeni – dodaje.

4 mln ludzi mieszka na terenie zagrożonym powodzią

Mateusz Balcerowicz przekonuje jednak, że do takiej zmiany kierunku dochodzi. 7 października rozpoczął się trzeci cykl planistyczny związany z aktualizacją planów zarządzania ryzykiem powodziowym (PZRP). Wcześniejsze dokumenty zostały przyjęte w 2016 i 2022 r. Konsultacje społeczne są zaplanowane na przyszły rok, a przyjęcie PZRP – na 2028 r. Poprzednia wersja PZRP była krytykowana przez część organizacji przyrodniczych za nadmierne skupienie się na rozwiązaniach hydrotechnicznych, takich jak budowa nowych zbiorników retencyjnych.

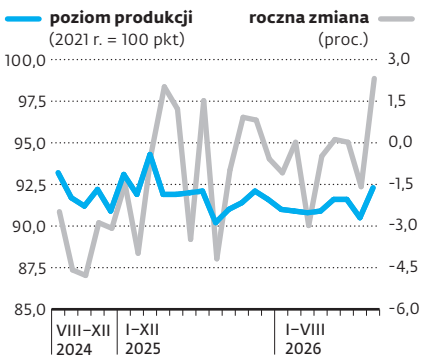
Prezes Wód Polskich przekonuje, że podejście w PZRP ma być bardziej elastyczne, co ma odpowiadać na dynamikę w gospodarce wodnej związaną ze zmianą klimatu, w tym częstsze opady nawalne. – To nie może być lista 1,5 tys. twardych inwestycji, które wskazują, że należy tu czy tam wybudować wał przeciwpowodziowy. To muszą być rozwiązania bardziej miękkie, w tym rozwiązania oparte na przyrodzie, czyli budowanie retencji, a także kwestie edukacyjne i prowadzenie dialogu z mieszkańcami. Także gospodarka przestrzenna odgrywa bardzo istotną rolę – mówi.

Balcerowicz dodaje, że według statystyk Polskiej Akademii Nauk ok. 4 mln ludzi żyje na obszarach szczególnego zagrożenia powodziowego, ale tylko 2 proc. ludzi korzysta z narzędzi, dzięki którym mogą to sprawdzić. Spośród osób, które ucierpiały w powodzi 2024 r., 35 proc. deklaruje, że byłoby w stanie się przenieść, by już nie mieszkać na terenie zalewowym. Jednym z celów Wód Polskich ma być więc uświadomienie ludziom, że żyją na zagrożonych terenach, oraz popularyzacja sprawdzania takiego zagrożenia.

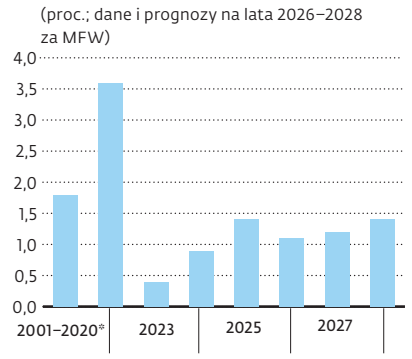
Nasz rozmówca dodaje, że każda zlewnia musi być analizowana osobno. – Zlewni górskich czy podgórskich nie jesteśmy w stanie obronić tylko rozwiązaniami opartymi na przyrodzie. Natomiast tam, gdzie mamy zlewnie o charakterze rolniczym, gdzie woda ma się gdzie rozlać, gdzie możemy podjąć współpracę z Lasami Państwowymi, chcemy zmienić to podejście – mówi. W takich miejscach możliwe jest np. szersze rozstawianie wałów zamiast zwężania nimi koryta.

Jacek Engel stwierdza, że w przeszłości Wody Polskie deklarowały już stawianie na naturalną retencję i rozwiązania oparte na przyrodzie, ale kończyło się to rozwiązaniami hydrotechnicznymi. – Czekam na przekazanie dokumentu do konsultacji. Gdy zostanie opublikowany, możliwa będzie weryfikacja tych zapowiedzi – mówi Engel. ©℗

PRODUKCJA PRZEMYSŁOWA W NIEMCZECH



WZROST GOSPODARCZY W STREFIE EURO



Źródła: DeStatis, MFW

RM ©℗

Niespodziewany wzlot niemieckiego przemysłu

BERLIN Poprawione przez EBC prognozy wskazują na **utrzymującą się odporność strefy euro** na negatywne konsekwencje wojny z Iranem

Tomasz Jóźwik
tomasz.jozwik@infor.pl

Jak poinformował w środę federalny urząd statystyczny, produkcja przemysłowa w Niemczech w sierpniu wzrosła o 2 proc. w ujęciu miesięcznym i była o 2,3 proc. wyższa niż rok wcześniej. Poziom produkcji w sektorze wytwórczym największej europejskiej gospodarki wspiął się do najwyższego poziomu od marca 2025 r.

Portfele zamówień wciąż się zapełniają, zwłaszcza w sektorze przetwórstwa przemysłowego. Szczególnie optymistyczne perspektywy rysują się przed branżą „produkcji pozostałych pojazdów", korzystającą ze wzrostu wydatków na obronność, a także sektorem budowy maszyn oraz tzw. sektorem cyfryzacji – napisali w komentarzu do danych ekonomiści KfW Research. Sektor cyfryzacji obejmuje sprzęt do przetwarzania danych oraz produkty elektroniczne czy optyczne, np. lasery wykorzystywane w produkcji półprzewodników. Wzrost w tym obszarze skłania ekspertów do wniosku, że boom związany ze sztuczną inteligencją dotarł również do Niemiec.

Opublikowane w środę dane znacznie przebiły oczekiwania ekonomistów i były jednymi z korzystniejszych odczytów, odkąd w 2022 r. niemiecki przemysł pogrążył się w recesji związanej z kryzysem energetycznym. Niespodziewanie dobre wyniki zanotowało budownictwo. Specjalistyczne roboty budowlane i prace wykończeniowe wzrosły w sierpniu o 13,1 proc. w porównaniu z lipcem. Eksperci przypuszczają, że hossa w tym obszarze związana jest z rozbudową centrów danych na potrzeby sztucznej inteligencji, a częściowo wynika ze zwiększonych wydatków budżetowych na odnowę infrastruktury.

Przemysł zanotował dobre wyniki, choć produkcja w motoryzacji, najważniejszej branży sektora wytwórczego, obniżyła się o 5,4 proc. w ujęciu miesięcznym. Według Stowarzyszenia Przemysłu Motoryzacyjnego (VDA) częściowo tłumaczy to kumulacja wakacyjnych przestojów w fabrykach samochodów. Branżowa organizacja zapowiada, że jesień powinna być dla motoryzacji lepsza. To daje też nadzieję, że ożywienie w niemieckim przemyśle tym razem potrwa nieco dłużej. W ostatnich kilku latach po wyjątkowo pozytywnych danych z reguły następowała seria pesymistycznych publikacji, wymazująca nadzieje na trwałą poprawę koniunktury.

Rys na generalnie korzystnym obrazie nie brakuje także dziś. W sektorach energochłonnych poziom produkcji zanotował nowe minimum w ramach trwającego od pięciu lat trendu spadkowego. Część wzrostu produkcji wynikała ze zwiększania zapasów, co może sugerować, że firmy bronią się przed potencjalnymi dalszymi zakłóceniami w łańcuchach dostaw, wynikającymi z konfliktu na Bliskim Wschodzie, a niekoniecznie przewidują wzrost popytu na swoje towary.

Korzystne dane z realnej gospodarki są zbieżne z poprawiającymi się od dłuższego czasu wskaźnikami nastrojów. Wpisują się także w podniesione przez Europejski Bank Centralny prognozy dynamiki PKB dla strefy euro, do której trafia 60 proc. eksportowanych z Polski towarów. Według EBC w tym roku gospodarka obszaru wspólnej waluty wzrośnie o 0,9 proc. (poprzednio 0,8 proc.), a w przyszłym o 1,4 proc. (poprzednio 1,2 proc.). Bank podkreślił, że letnia fala upałów ostatecznie miała ograniczony wpływ na aktywność ekonomiczną, a gospodarka okazała się bardziej odporna na skutki wojny Stanów Zjednoczonych z Iranem, niż początkowo oczekiwano. Nie znaczy to jednak, że wojna nie ma znaczenia.

Obecna prognoza na 2026 r. jest o 0,3 pkt proc. niższa, niż była pod koniec poprzedniego roku. EBC nie przewiduje, żeby w najbliższych latach gospodarka strefy euro rosła szybciej, niż wskazują wzorce wyznaczone w dwóch pierwszych dekadach XXI w. Dla porównania Rezerwa Federalna USA ocenia tegoroczny wzrost PKB w tym kraju na 2,3 proc., tak samo jak w grudniu 2025 r. Nie jest też przesądzone, że wszystkie negatywne skutki ograniczenia dostaw surowców energetycznych znad Zatoki Perskiej już się objawiły. Z punktu widzenia europejskiego przemysłu szczególnie destrukcyjny może być gwałtowny wzrost cen gazu ziemnego, który jest możliwy, jeśli w trakcie zapoczątkowanego 1 października sezonu grzewczego temperatury spadną równie nisko, jak w zeszłym roku. ©℗

eprasa.pl 51b219901a

REKLAMA

XXII forum rynku zdrowia

26-27 października 2026
hotel Sheraton Grand Warsaw

ZAREJESTRUJ SIĘ

Trudne wybory w zdrowiu.
Na co jesteśmy gotowi?



Jakie decyzje musimy podjąć, by system działał w warunkach ograniczeń kadrowych, finansowych i organizacyjnych?

Więcej o trudnych wyborach w zdrowiu na Forum Rynku Zdrowia

Sprawdź szczegóły:
www.forumrynkuzdrowia.pl

Paryż prowadzi doch

FRANCJA Na sile przybiera trend potajemnego nagrywania kobiet – na ulicach, siłowniach, a nawet podczas randek. **Pozyskane bez zgody materiały trafiają do sieci.** W niektórych krajach problem już zauważono, ale czy znajdzie się rozwiązanie?

Zuzanna Staszewska-Jedynasty
zuzanna.staszewska@infor.pl

Zjawisko szerzej opisywał niedawno magazyn Wired. Jedna z bohaterek materiału następnego dnia po randce ze zdumieniem odkryła na Instagramie film z tego spotkania. Okazało się, że jej towarzysz przez cały wieczór nagrywał ją potajemnie za pomocą smartokularów, a następnie udostępnił wszystko w sieci, całkowicie odzierając kobietę z prywatności.

We wrześniu paryska prokuratura wszczęła postępowanie w sprawie nagrywania za pośrednictwem smartokularów kobiet bez ich wiedzy i publikowania filmów w internecie. Śledztwo dotyczy podejrzenia molestowania seksualnego z wykorzystaniem urządzenia. Wcześniej jednostka prokuratury ds. cyberprzestępczości testowała smartokulary w praktyce, aby lepiej zrozumieć związane z nimi zagrożenia. Równolegle francuska komisja ds. ochrony danych osobowych i prywatności (CNIL) przekazała reporterom Reutersa, że firmy coraz częściej zwracają się z pytaniami o to, czy mogą zakazać pracownikom korzystania ze smartokularów. Do urzędu wpływają też pierwsze skargi związane z używaniem takich urządzeń w miejscu pracy.

Największym graczem na rynku inteligentnych okularów jest dziś Meta, która rozwija technologię wspólnie z EssilorLuxottica, właścicielem m.in. marek Ray-Ban i Oakley. Według danych przytaczanych przez Reutersa urządzenia obu firm odpowiadają za 76 proc. światowego rynku smartokularów. Tylko w 2025 r. sprzedano ich ponad 7 mln sztuk.

Trudno zauważyć nagrywanie

Z wyglądu inteligentne okulary niewiele różnią się od tych tradycyjnych. Jednak w oprawkach ukrywają kamerę, mikrofony i głośniki, a po połączeniu ze smartfonem pozwalają m.in. na robienie zdjęć, nagrywanie filmów, prowadzenie rozmów czy uzyskiwanie informacji o bezpośrednim otoczeniu użytkownika. Niektóre modele umożliwiają uruchamianie tych funkcji za pomocą komend głosowych lub dyskretnych przycisków umieszczonych w oprawkach.

I właśnie to stanowi największy problem. Kiedy robimy zdjęcie telefonem, musimy wyjąć urządzenie i skierować je w stronę fotografowanego obiektu lub osoby. W przypadku inteligentnych okularów kamera znajduje się na wysokości wzroku, a uruchomienie jej nie wymaga wykonywania równie czytelnego dla otoczenia gestu. Zauważalna bariera między fotografowanym a fotografującym znika.



Piotr Arak
główny ekonomista VeloBanku, adiunkt na Wydziale Nauk Ekonomicznych UW

OPINIA

Europa szykuje się do k

Unia ujednoliciła przepisy dla rynku finansowego, ale nie zrobiły tego instytucje, które je stosują. Debata o uproszczeniu nadzoru przesądzi o tym, kto za dwie dekady będzie kształtował rynek kredytu i kapitału w Polsce. Lepiej siedzieć przy stole teraz, niż później dostosowywać się do gotowego projektu.

Europejski rynek finansowy ma problem, o którym rzadko mówi się w Polsce. Przepisy są w dużej mierze wspólne, ale egzekwuje je 148 urzędów krajowych i regionalnych oraz siedem unijnych. W USA, z 50 stanami i rozbudowanym systemem Fed, takich instytucji jest ok. 160. Różnica wychodzi jednak dopiero po przeliczeniu na jurysdykcję: w UE to 5,7 nadzorcy, w Stanach 2,9. Unia, która od lat obiecuje sobie unię rynków kapitałowych, ma dwa razy bardziej rozdrobniony nadzór niż kraj, z którym chce konkurować o kapitał.

Te liczby pochodzą z wrześniowego tekstu Nicolasa Vérona, otwierającego cykl „Europe 2050" CEPR. Véron od kilkunastu lat wyprzedza unijną debatę o nadzorze i warto go czytać uważnie, bo jego diagnozy mają zwyczaj trafiać do dokumentów Komisji Europejskiej kilka lat później. Tym razem teza jest prosta: barierą dla jednolitego rynku nie są już przepisy, lecz instytucje, które je stosują.

Dom w połowie skończony

Reformy po kryzysie strefy euro zbudowały warstwę instytucji europejskich, ale jej nie domknęły. EBA, czyli Europejski Urząd Nadzoru Bankowego, EIOPA, czyli Europejski Urząd Nadzoru Ubezpieczeń i Pracowniczych Programów Emerytalnych, oraz ESMA, czyli Europejski Urząd Nadzoru Giełd i Papierów Wartościowych,

eprasa.pl 51b219901a

odzenie w sprawie kamer w okularach



fot. columbo photog/Shutterstock

Paryska prokuratura wszczęła postępowanie w sprawie nagrywania za pośrednictwem smartokularów kobiet bez ich wiedzy i publikowania filmów w internecie

Zabezpieczenia bez ochrony

Aby zapobiegać potajemnemu nagrywaniu, Meta wyposażyła okulary w białą diodę LED, która sygnalizuje rejestrowanie obrazu. W modelach nowej generacji jej zasłonięcie automatycznie blokuje kamerę. Gdy użytkownicy zaczęli obchodzić tę blokadę, niszcząc lub usuwając lampki, producent zaktualizował oprogramowanie. We wrześniu Meta ogłosiła, że nowe systemy wykryły te mechaniczne ingerencje w tysiącach urządzeń i zablokowały w nich możliwość rejestrowania obrazu.

To jednak nie rozwiązuje problemu. Ines Legendre z francuskiej organizacji e-Enfance (e-dzieciństwo), w komentarzu dla Reutersa podkreśla, że samo zauważenie zapalonej lampki nie oznacza jeszcze zgody na nagrywanie.

Diody można też zwyczajnie nie zauważyć. Polski programista Paweł Szydłowski spróbował się zmierzyć z problemem. Zbudowana przez niego aplikacja ZuckOff wykorzystuje sygnał Bluetooth do wykrycia znajdujących się w pobliżu inteligentnych okularów. Program nie jest w stanie dostarczyć informacji o tym, czy urządzenie w danym momencie faktycznie rejestruje obraz ani wskazać właściciela okularów. Dzięki sile sygnału jest jednak w stanie oszacować, w jakiej odległości od urządzenia się znajdujemy. Według danych Wired od premiery apki w sierpniu tego roku pobrano ją już na 6 tys. telefonów z systemem iOS i Android.

Pod lupą organów

To doraźne rozwiązanie, które może pomóc, ale nie zmienia tego, że okulary typu smart stają się globalnym wyzwaniem prawnym. Francja nie jest jedynym państwem, które już się z tym mierzy. We wrześniu hamburski urząd ochrony danych uznał, że w świetle RODO nagrywanie osób postronnych jest niedopuszczalne, a dyskretna budowa inteligentnych okularów wyklucza uzyskanie świadomej zgody. Polski Urząd Ochrony Danych Osobowych już w sierpniu ostrzegał, że nagrywanie cudzego wizerunku to przetwarzanie danych osobowych, za które odpowiada wyłącznie użytkownik urządzenia.

W Australii władze lokalne zablokowały korzystanie z urządzeń m.in. w placówkach dla dzieci, na basenach i siłowniach. Władze federalne rozważają podobny krok w urzędach. Norweska minister cyfryzacji Karianne Tung zapowiedziała zaostrzenie regulacji dotyczących smartokularów. Jednym z rozważanych rozwiązań jest zakaz wykorzystywania przez takie urządzenia funkcji rozpoznawania twarzy innych osób w przestrzeni publicznej. Rząd powoła w tej sprawie grupę ekspertów, a szkoły, firmy i instytucje publiczne zostały zachęcone do ustalania własnych zasad korzystania z inteligentnych okularów. Oslo już zakazało korzystania z nich w szkołach.

Zupełnie inne podejście przyjęła Wielka Brytania. Rząd nie planuje obecnie dodatkowych regulacji dotyczących korzystania z inteligentnych okularów w przestrzeni publicznej, wskazując, że ich wykorzystywanie może być legalne. Jednak władze podkreślają, że potajemne nagrywanie służące nękaniu, stalkingowi czy celom seksualnym może podlegać istniejącym już przepisom prawa. ©℗

Więcej niż gazeta! Skanuj kod! DGP.pl

onsolidacji nadzoru finansowego. Polska nie może tego przespać

nazywają się europejskimi organami nadzoru, choć realne decyzje wciąż zapadają w stolicach. Wyjątkiem jest nadzór bankowy Europejskiego Banku Centralnego, który od 2014 r. obejmuje największe banki strefy euro.

Źródłem problemu są bodźce. Krajowy nadzorca odpowiada przed krajowym podatnikiem, więc w razie napięć chroni swój kapitał i płynność. Z perspektywy pojedynczego państwa to racjonalne, z perspektywy wspólnego rynku dość kosztowne. Kapitał nie płynie tam, gdzie jest najbardziej potrzebny, grupy bankowe utrzymują nadwyżki w każdej spółce zależnej, a fuzje transgraniczne grzęzną w politycznych sporach jak ostatnio w Niemczech.

Co proponuje Véron

Recepta nie wymaga zmiany traktatów ani unii fiskalnej. W strefie euro EBC przejąłby politykę makroostrożnościową, czyli bufory kapitałowe i limity dla kredytów hipotecznych, dziś ustalane przez każdy kraj osobno i bez czytelnej logiki. Wzmocniony unijny organ restrukturyzacji zająłby się upadłościami także mniejszych banków oraz gwarantowaniem depozytów. To de facto domknięcie unii bankowej.

Najdalej idzie propozycja dla rynku kapitałowego, obejmująca całą Unię, nie tylko strefę euro. ESMA stałaby się jedynym nadzorcą rynku i biegłych rewidentów, a krajowe komisje zastąpiłyby jej biura narodowe. Większość pracowników ESMA pracowałaby poza Paryżem, by nadzór nie faworyzował żadnego centrum finansowego. Véron proponuje też, by ESMA nadzorowała ochronę konsumentów w całym sektorze finansowym.

Punktem wyjścia jest pakiet integracji rynków i nadzoru (MISP) przedstawiony przez Komisję Europejską pod koniec 2025 r. Wzmacnia on ESMA, ale nie usuwa modelu mieszanego, w którym o tym samym produkcie finansowym decyduje kilka urzędów w różnych krajach. Véron przewiduje też, że AMLA – działający od 2024 r. we Frankfurcie unijny urząd ds. przeciwdziałania praniu pieniędzy – powtórzy ścieżkę nadzoru bankowego EBC i z czasem przejmie egzekwowanie sankcji finansowych, na wzór amerykańskiego OFAC. Przy tak intensywnym wykorzystywaniu sankcji w polityce wobec Rosji trudno wyobrazić sobie inny kierunek.

Autor jest realistą tam, gdzie interesy narodowe są najsilniejsze. Nadzór nad ubezpieczycielami i funduszami emerytalnymi zapewne zostanie krajowy – to ważni nabywcy obligacji skarbowych, a systemy emerytalne są częścią krajowych modeli społecznych. W wariancie minimalnym liczba instytucji spadłaby do 92, w maksymalnym – do 32. Paradoksalnie Unia miałaby wtedy system prostszy niż amerykański, choć sam autor zastrzega, że liczba instytucji to miara uproszczona.

Polska wobec zmian

Dla Polski to scenariusz Europy dwóch prędkości w finansach. Integracja bankowa – wspólna makroostrożność, gwarantowanie depozytów, restrukturyzacja – obejmie wyłącznie strefę euro. Polski sektor bankowy, w którym istotną część aktywów kontrolują grupy ze strefy euro, zostanie w roli kraju goszczącego. Narzędzia Komisji Nadzoru Finansowego i Bankowego Funduszu Gwarancyjnego, takie jak bufory czy wymogi wobec spółek zależnych, będą coraz częściej postrzegane we Frankfurcie jako zamykanie kapitału w granicach kraju.

Z rynkiem kapitałowym będzie inaczej, tu zmiana obejmie także nas. Przejęcie nadzoru przez ESMA może obniżyć koszty dla emitentów i ułatwić dostęp do inwestorów z całej Unii, ale oznacza też utratę krajowego narzędzia wspierania warszawskiej giełdy. Polska ma przy tym nietypową pozycję: skonsolidowana KNF jest bliżej „uproszczonego" modelu niż Niemcy z kilkunastoma urzędami landowymi. Model Vérona rozbiłby ją jednak na część unijną i krajową.

Co robić już teraz

Po pierwsze, Warszawa powinna potraktować zasadę neutralności lokalizacyjnej jako argument negocjacyjny i zabiegać o duże, merytoryczne biuro ESMA: z realnymi kompetencjami, a nie tylko punktem kontaktowym. Po przegranej rywalizacji o siedzibę AMLA nie możemy sobie pozwolić na utratę wpływów w europejskich finansach.

Po drugie, warto poważnie przeanalizować bliską współpracę z nadzorem EBC przewidzianą dla państw spoza strefy euro. To nie jest decyzja o przyjęciu wspólnej waluty – nie zachęcam do tego w ogóle – lecz decyzja o tym, czy chcemy mieć wpływ na reguły, które i tak będą dotyczyć naszych banków.

Po trzecie, Polska potrzebuje własnego stanowiska w sprawie unii rynków kapitałowych, a nie tylko listy obaw. Im głębsza unia bankowa, tym większy dystans w kosztach finansowania między bankami w strefie euro i poza nią. Reforma nadzoru nie jest techniczną kwestią dla prawników, jest istotna dla konsumentów, ale też dla wzrostu gospodarczego w całej Unii. Dla Polski to też pytanie, jaka przyszłość czeka KNF i kto będzie nadzorował polskie banki w 2050 r. ©℗

eprasa.pl 51b219901a

AUTOPROMOCJA

DGP Dziennik Gazeta Prawna

Magazyn na Weekend

Jutro w wydaniu



fot. Michał Dubiel/Reporter

Cena pokoju

Zwiększone wydatki obronne nie staną się „silnikiem rozwojowym" polskiej gospodarki, ale i tak warto je ponieść



fot. Oliver Britton/Shutterstock

Nie jesteśmy kandydatami na drugą Grecję

W ożywionej dyskusji na temat kondycji finansów publicznych nieustannie przewija się zasadnicze pytanie – czy Polska stanie się drugą Grecją? Najkrótsza odpowiedź brzmi „nie"

Niewolnicy ICE

Prywatne firmy więzienne już zarobiły dziesiątki milionów dolarów na polityce imigracyjnej zarządzonej przez Donalda Trumpa. Sam prezydent też zarabia, bo posiada akcje w tych spółkach



fot. Daniel Torok/White House/Materiały prasowe



fot. Oleksandra Naumenko/Shutterstock

Instytucje nie chcą się zajmować przemocą

W formularzu rozwodowym przemoc jako pozycja w ogóle nie występuje, a sądy od lat nie badają tej kwestii przy orzekaniu o kontaktach z dziećmi

Dywersyjny wypad na Łotwę

RYGA Presja migracyjna ze strony reżimu Łukaszenki **weszła na nowy poziom.** Grupa kontrolowana przez białoruskie służby dokonała aktu sabotażu

Michał Potocki
michal.potocki@infor.pl

Grupa zamaskowanych ludzi wdarła się z Białorusi na Łotwę, uszkodziła rozdzielnicę elektryczną i ukradła kamery monitorujące sytuację na granicy, po czym wróciła do siebie. Taką informację podał we wtorkowy wieczór szef łotewskiego MSW Jānis Dombrava.

Do incydentu miało dojść w poniedziałek wieczorem. Cytowany przez agencję LETA generał Guntis Pujāts, szef straży granicznej, podał, że grupa składała się z członków zorganizowanych grup przestępczych działających pod kuratelą białoruskich służb. W ostatnich miesiącach Aleksandr Łukaszenka, starający się o porozumienie gospodarcze ze Stanami Zjednoczonymi, przekierował strumienie nieudokumentowanych imigrantów z granicy litewskiej i polskiej na łotewską. „Białoruś powinna zrozumieć, że takie incydenty mogą prowadzić do poważnych konsekwencji dla niej samej" – napisał Dombrava w serwisie X.

Kilka godzin wcześniej łotewscy żołnierze udaremnili próbę nielegalnego przekroczenia granicy przez co najmniej 20 imigrantów, którym również towarzyszyli zamaskowani „kuratorzy". Jak pisze łotewska redakcja agencji Delfi, „w odróżnieniu od wielu poprzednich przypadków, tym razem prowokacja była szczególnie demonstracyjna i agresywna". Kuratorzy byli uzbrojeni, grozili łotewskim żołnierzom i „aktywnie pędzili grupę migrantów w stronę Łotwy". Tylko w tym roku łotewskie służby powstrzymały przed nielegalnym przekroczeniem granicy 11,9 tys. osób. Brakuje 121 przypadków, by pobić rekord z całego 2025 r. We wtorek rząd przedłużył do końca roku szczególny reżim na obszarze przygranicznym, określony mianem operacji „Vilkatis" (Wilkołak).

Przekroczenie granicy i dopuszczenie się aktu sabotażu oznacza przekroczenie kolejnej granicy. Dotychczas do najbardziej dramatycznych scen w trakcie trwania operacji „Szluz" (Śluza), polegającej na kierowaniu przez białoruskie i rosyjskie służby na unijną granicę nieudokumentowanych migrantów, doszło w listopadzie 2021 r. w Kuźnicy. Grupa przebywająca po stronie białoruskiej podjęła wówczas próbę sforsowania umocnień granicznych. Zaatakowano polskich mundurowych, którzy odpowiedzieli gazem łzawiącym. Stanisław Żaryn, ówczesny rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych, twierdził, że w rejon granicy Białorusini sprowadzili wówczas 4 tys. cudzoziemców.

Do zajazdów na kształt tego z Łotwy wówczas nie doszło. Co innego przed II wojną światową. Do najsłynniejszego ataku doszło w 1924 r., kiedy radzieccy dywersanci opanowali przejściowo graniczne miasto Stołpce, zabijając osiem lub dziewięć osób. Napad na Stołpce skłonił rząd II RP do powołania Korpusu Ochrony Pogranicza.

Wydarzenia z łotewskiej granicy miały natomiast miejsce w szczególnym okresie cyklu politycznego. W ostatnią sobotę odbyły się tam wybory parlamentarne, nowy rząd nie został jeszcze sformowany. W przeddzień głosowania Rosja podgrzewała temperaturę ataków propagandowych na państwa bałtyckie. Niemcy w geście solidarności wysłały na Łotwę dwie dodatkowe pary myśliwców.

Kampania propagandowa wymierzona w państwa bałtyckie trwa nadal. Rosjanie coraz częściej stosują oskarżenia o nazistowską istotę tamtejszych systemów politycznych. Z kolei w środę gazeta „SB. Białoruś siegodnia", wydawana przez administrację Łukaszenki, oskarżyła bałtyckich sąsiadów Białorusi o „zdradę", pisząc, że kraje te przekształciły się w „poligony, a ludność – w źródło siły roboczej dla Zachodu". „Historia niczego nie nauczyła obecnego kierownictwa Litwy, Łotwy i Estonii" – napisali autorzy. Tego samego dnia Alaksandr Łukaszenka rozmawiał przez telefon z Władimirem Putinem. Jak podano, rozmowa dotyczyła „tematów szczególnie aktualnych". ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na **DGP.pl**

DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Redakcja:
ul. Burakowska 14
01-066 Warszawa
tel. 22 530 40 40
e-mail: dgp@infor.pl

Redaktor naczelny: Tomasz Pietryga

Zastępcy redaktora naczelnego: Łukasz Guza, Łukasz Wilkowicz

Kierownicy działów:
Kraj, Świat i Gospodarka: Michał Potocki
Opinie: Marcin Kube
Podatki i Księgowość: Katarzyna Jędrzejewska, Marcin Mroziuk (tygodnik PiK), Magdalena Sobczak (tygodnik RiA)

Firma i Prawo oraz Prawnik: Małgorzata Kryszkiewicz, Izabela Rakowska-Boroń (tygodnik FiP)
Samorząd i Administracja oraz Kadry i Płace: Agata Eichler, Joanna Pieńczykowska-Rybaczyk (tygodnik SiA), Leszek Jaworski (tygodniki KiP i UiŚ)
Dział Dodatków Poradniczych: Monika Bugaj-Wojciechowska
Magazyn: Anna Masłoń, Piotr Czarnowski, Emilia Świętochowska, Maciej Weryński
Szef studia DTP: Jacek Obrusiewicz
Główny grafik: Cezary Cichocki
Fotoedycja: Łukasz Milej

Centrum Reklamy
tel. 22 530 44 44
e-mail: reklama@infor.pl
Dyrektor Centrum Reklamy: Marcin Ośmiałowski
Dyrektor Marketingu: Krystyna Wieczorkiewicz
Wiceprezes Zarządu: Marcin Krawczak
Biuro Opiekunów Klienta: ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 761 30 30, 801 626 666
e-mail: bok@infor.pl
Partnerskie biura ogłoszeń: Mariusz Zarzycki, tel. 519 061 309
Produkcja: Maciej Kownacki, tel. 510 024 707
Druk: Seregni Printing Group S.A.

INFOR
Wydawca Dziennika Gazety Prawnej: INFOR PL S.A. ul. Burakowska 14, 01-066 Warszawa, tel. 22 530 40 40
Grupa INFOR PL
Prezes zarządu: Ryszard Pieńkowski
Zamówienia na prenumeratę przyjmują: Kolporter, Garmond Press, GLM, AS Press oraz urzędy pocztowe
Informacje o prenumeracie: tel. 22 761 30 30, dgp.pl/prenumerata

Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Rozpowszechnianie materiałów redakcyjnych zarówno w formie elektronicznej, jak i papierowej bez zgody wydawcy jest zabronione

Materiały oznaczane jako: artykuły sponsorowane, prezentacje, cykle, teksty promocyjne, reklama, materiały partnera, materiały na zlecenie, materiały powstałe przy współpracy z (...), subiektywnie, debata, partner, organizator, nazwą wydarzenia (np. Perły Samorządu), partner wydania oraz inne o tożsamym charakterze stanowią materiały reklamowe w rozumieniu art. 36 ustawy z dnia 26 stycznia 1984 r. prawo prasowe

© – znak zastrzeżenia praw autorskich; ℗ – znak odpłatności; ©℗ – dwa znaki przy artykule oznaczają możliwość jego dalszego wykorzystania wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem (www.gazetaprawna.pl/licencje) i w zgodzie z Regulaminem korzystania z artykułów prasowych

eprasa.pl 51b219901a

DGP | Gazeta Prawna

8 października 2026 nr 196 (6865) DGP.pl

DGP Więcej niż gazeta: wideo, podcasty, analizy na DGP.pl

Podatki i księgowość
KONTROLE Ministerstwo Finansów przedstawiło założenia do projektu nowelizacji ordynacji podatkowej. Mają one dotyczyć m.in. procedury czynności sprawdzających B2

Firma i prawo
LOKALE Ponad 100 tys. mieszkań jest na terenach, do których spółdzielnie nie mają tytułu prawnego. Przyjęte przez Radę Ministrów przepisy mają rozwiązać ten problem B4

Prawnik
PRAWO KARNE Nie spełniają wymogu określoności. Tak Krajowa Rada Prokuratorów ocenia przepisy mające umożliwić karanie sprawców publicznego negowania m.in. wojny napastniczej B6

Samorząd i administracja
INFRASTRUKTURA Miasta walczyły o pieniądze na inwestycje, małe gminy bały się marginalizacji. Wizja braku zwiększenia finansowania skłoniła jednak samorządy do pozytywnego zaopiniowania projektu B7

Kadry i płace
ZATRUDNIANIE Polska nie wdrożyła na czas dyrektywy dotyczącej procedury jednego wniosku o jedno zezwolenie dla obywateli państw trzecich. Największy problem to czas prowadzenia postępowań B8

Reforma PIP przynosi efekty. Pierwsze umowy zostały przekształcone

PRAWO PRACY 1362 skargi, 607 wydanych poleceń przekształcenia umów cywilnoprawnych w umowy o pracę, z których 535 zostało wykonanych – to bilans obowiązującej od trzech miesięcy reformy PIP. Widać, że **przedsiębiorcy godzą się na wytyczne PIP**

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Tak duża liczba skarg może zaskakiwać. W całym ubiegłym roku napłynęło ich bowiem 961, a rok wcześniej 713.

– Oznacza to, że w niespełna trzy miesiące napłynęło więcej skarg niż w każdym z dwóch poprzednich lat. Jednak spodziewałem się jeszcze większej fali zgłoszeń – mówi Marcin Stanecki, były główny inspektor pracy.

– Nowe uprawnienia PIP stworzyły dodatkowy, bardzo istotny kanał interwencji w sporach dotyczących podstawy zatrudnienia – zaznacza.

Związek z zapłatą

Z kolei, jak mówi Janusz Krasoń, główny inspektor pracy, nie sposób wskazać jednej branży, której dotyczą skargi na nieprawidłowo stosowane kontrakty cywilnoprawne napływające do PIP po 8 lipca.

– Z naszych doświadczeń wynika, że często decyzja o złożeniu skargi przez zleceniobiorcę jest związana z zarzutami dotyczącymi nieprzestrzegania przez przedsiębiorców przepisów nakazujących wypłatę minimalnej stawki godzinowej za pracę na podstawie takiej umowy zlecenia – dodaje.

Robert Lisicki, ekspert Konfederacji Lewiatan, zauważa natomiast, że największa liczba skarg dotyczy określonych okręgów działania inspekcji pracy.

– Tam są usytuowane duże ośrodki miejskie, więc te dane nie są zaskakujące. Zwłaszcza że w dużych miastach z reguły działają związki zawodowe, które też są źródłem napływu skarg na nieprawidłowości związane z przepisami pracy – dodaje ekspert.

Skargi kontra polecenia

Marcin Stanecki zwraca uwagę, że na obecnym etapie nie można wiarygodnie ocenić zależności między liczbą skarg a liczbą wydanych poleceń. Nie wiadomo bowiem, ile z 607 poleceń było bezpośrednim następstwem skarg pracowników, a ile zostało wydanych w wyniku kontroli podjętych z innych przyczyn. Sama relacja liczby skarg do liczby poleceń nie pozwala zatem stwierdzić, jaka część zgłoszeń zakończyła się zastosowaniem nowego środka prawnego.

– Można natomiast powiedzieć, że nowe instrumenty PIP są rzeczywiście wykorzystywane, a pracodawcy w zdecydowanej większości przypadków wykonują wydane polecenia. Z 607 poleceń zrealizowano 535, w 10 przypadkach nie zostały one wykonane, a w pozostałych termin realizacji jeszcze nie upłynął – zauważa i wskazuje na zmianę praktyki samych kontroli.

– Docierają do mnie informacje od pracodawców, że inspektorzy pracy coraz częściej rozpoczynają czynności kontrolne od pytań o umowy cywilnoprawne. Zamiast tradycyjnego rozpoczynania kontroli od akt osobowych, regulaminów czy dokumentacji czasu pracy, inspektorzy żądają do wglądu umów zlecenia i innych kontraktów cywilnoprawnych – wyjaśnia Marcin Stanecki.

Łukasz Kozłowski, główny ekonomista FPP, zwraca uwagę, że kontrole umów cywilnoprawnych nie wynikają tylko ze skarg. W Białymstoku napłynęły 22 skargi, a liczba wydanych poleceń przekroczyła 90. Podobnie w Kielcach – gdzie były 33 skargi i 69 wydanych poleceń o przekształceniu.

Zdaniem ekspertów dobrze byłoby wiedzieć, ile poleceń wydano w związku ze złożoną skargą, a ile było wynikiem kontroli podjętych z inicjatywy samej inspekcji. Jest to istotna informacja, ponieważ dopiero takie dane pozwoliłyby ocenić, w jakim stopniu nowe uprawnienia uruchomiły mechanizm reagowania na skargi pracowników, a w jakim są rezultatem aktywności kontrolnej PIP.

– Dzisiaj wiemy przede wszystkim, że inspekcja korzysta z nowych instrumentów, ale nie wiemy jeszcze, jaka część tej aktywności wynika z oddolnych zgłoszeń, a jaka z własnego typowania podmiotów do kontroli – uzupełnia Marcin Stanecki.

Celowane kontrole

Kolejny przełom, jak zauważa Łukasz Kozłowski, przyniosą kontrole typowane, czyli uruchamiane na podstawie informacji pochodzących z ZUS, KAS i PIP, które mają ruszyć od 2027 r. Na razie, jak dodaje, przepisy działają, ale nie można jeszcze mówić o przeobrażaniu rynku. Mamy nieco ponad 500 poleceń przekształcenia, a umów cywilnoprawnych na rynku jest 6 mln.

– Można się więc spodziewać sytuacji, w których inspektor nie będzie przychodził do firmy dlatego, że jeden pracownik złożył skargę, lecz dlatego, że z analizy danych będzie wynikało, iż w danym przedsiębiorstwie zatrudnienie na podstawie umów cywilnoprawnych występuje na dużą skalę – mówi Marcin Stanecki.

W takiej sytuacji skala będzie zupełnie inna. Przekształcenie jednej czy kilku umów zlecenia w kilkudziesięcioosobowej firmie nie musi mieć większego wpływu na sposób prowadzenia działalności. Inaczej będzie wyglądała sytuacja przedsiębiorstwa, którego model biznesowy w dużej mierze opiera się na zatrudnieniu cywilnoprawnym. Polecenie przekształcenia kilkuset albo kilku tysięcy umów może wówczas oznaczać konieczność zasadniczej zmiany organizacji pracy i wzrost kosztów prowadzenia działalności. W przypadku niektórych przedsiębiorców może to podważyć ekonomiczne podstawy dotychczasowego modelu biznesowego.

Skargi spływają, a PIP interweniuje

JEDNOSTKA	SKARGI DOTYCZĄCE UMÓW CYWILNOPRAWNYCH: LICZBA SKARG I WNIOSKÓW	POLECENIA INSPEKTORÓW PRACY W ZAKRESIE UMÓW CYWILNOPRAWNYCH: WYDANE	WYKONANE
Białystok	22	91	76
Bydgoszcz	29	4	4
Gdańsk	80	17	9
Katowice	131	28	17
Kielce	33	69	52
Kraków	130	10	9
Lublin	36	29	24
Łódź	89	40	40
Olsztyn	32	22	16
Opole	25	5	5
Poznań	104	53	48
Rzeszów	40	32	29
Szczecin	34	5	5
Warszawa	442	179	179
Wrocław	120	11	10
Zielona Góra	15	12	12
RAZEM	1362	607	5354

Źródło: Główny Inspektorat Pracy, dane z okresu 8 lipca – 5 października br. na podstawie odpowiedzi okręgowych inspektoratów pracy RM

To jeszcze przed nami

O rzeczywistej skuteczności reformy zdecydują więc wyniki kontroli podmiotów, w których zatrudnienie cywilnoprawne występuje na dużą skalę i stanowi element modelu prowadzenia działalności.

– To tam pojawi się rzeczywisty spór o granice nowych uprawnień inspekcji, o sposób kwalifikowania poszczególnych relacji oraz o to, jak skutecznie PIP będzie potrafiła obronić swoje ustalenia przed przedsiębiorcami dysponującymi znacznymi możliwościami organizacyjnymi i profesjonalnym zapleczem prawnym – przestrzega Marcin Stanecki. – Dopiero wtedy będzie można odpowiedzieć na pytanie, czy reforma rzeczywiście zmieniła sposób egzekwowania prawa pracy, czy tylko stworzyła nowe instrumenty, z których najłatwiej korzystać w sprawach stosunkowo prostych do zakończenia – konkluduje.

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 51b219901a

Zmiany dotyczące czynności sprawdzających rozwiążą problemy podatników?

KONTROLE Ministerstwo Finansów przedstawiło założenia do projektu nowelizacji ordynacji podatkowej. Mają one dotyczyć m.in. procedury czynności sprawdzających. Resort chce, aby fiskus kończył je w trzy miesiące i aby **powiadamiał podatników o wynikach swoich działań**

Agnieszka Pokojska
Mariusz Szulc
dgp@infor.pl

Przede wszystkim jednak mają zostać określone precyzyjnie ramy tej procedury – podkreślał wiceminister finansów Jarosław Neneman w mediach społecznościowych. Projekt nie został jeszcze opublikowany. Na razie poznaliśmy wyłącznie założenia nowelizacji, które zostały przedstawione w rządowym wykazie prac legislacyjnych (pisaliśmy o tym w artykule „Fiskus szykuje kolejne zmiany w ordynacji podatkowej" opublikowanym w serwisie internetowym edgp.gazetaprawna.pl).

Z zapowiedzi wynika, że rząd przyjmie projekt w I kwartale 2027 r. Zmiany nie są zupełną nowością, bo jako część pakietu deregulacyjnego 2.0. zapowiadali je w czerwcu 2026 r. minister ds. nadzoru nad wdrażaniem polityki rządu Maciej Berek oraz minister finansów i gospodarki Andrzej Domański.

Mniej niepewności

Nowelizacja, nad którą pracuje resort finansów, nie ogranicza się wyłącznie do czynności sprawdzających. Zmiany planowane są też np. w postępowaniach podatkowych – będzie więcej czasu na odwołanie się od decyzji.

Jednak najważniejsze zmiany obejmą czynności sprawdzające. Przypomnijmy, że skarbówka odchodzi systematycznie od sformalizowanych kontroli na rzecz właśnie czynności sprawdzających. W ubiegłym roku przeprowadziła ich 2,3 mln. Więcej było ich tylko w covidowym 2021 r. – 2,4 mln.

Zdaniem ekspertów zapowiadane zmiany są potrzebne – zmniejszą niepewność kontrolowanych podatników co do tego, jak przebiega i czym się może skończyć taka weryfikacja.

– Przynajmniej w kilku miejscach zmiany odpowiadają na trudności, z którymi podatnicy i ich pełnomocnicy mierzą się w praktyce – uważa Ludwika Nawrot, doradca podatkowy i menedżer w Staniek&Partners.

Resort finansów chce bowiem, aby urzędnicy skarbówki nie mieli już nieograniczonego czasu na sprawdzanie rozliczeń podatkowych. Będą musieli zakończyć czynności sprawdzające w terminie trzech miesięcy. Obecnie ograniczenia czasowe są przewidziane tylko dla kontroli podatkowych – w tym przypadku stosuje się przepisy art. 54 prawa przedsiębiorców – ale nie obowiązują one przy nieformalnej weryfikacji podatników. To zaś przekładało się na niepewność kontrolowanych.

– Dostajemy wezwanie, odpowiadamy, przekazujemy dokumenty i... czekamy. Czasem miesiąc, czasem kilka miesięcy. Nie wiemy, czy czynności nadal trwają, czy organ uznał sprawę za zamkniętą, czy może za chwilę wszczęta zostanie kontrola – wylicza Ludwika Nawrot.

Po zmianach sprawdzani podatnicy mają otrzymywać precyzyjną informację, kiedy zaczynają się i kiedy kończą czynności sprawdzające. Organy podatkowe będą musiały powiadamiać sprawdzanego podatnika o tym, że je rozpoczęły i zakończyły, oraz o wyniku swojej weryfikacji.

Bez odsetek

Podatnik, który dostosuje się do ustaleń poczynionych w ramach czynności sprawdzających, będzie korzystał z ochrony przed odsetkami za zwłokę i odpowiedzialnością karną skarbową. Te zmiany będą zapisane w dziale V ordynacji podatkowej (art. 272–280), gdzie zostanie wskazany też „ogólny zakres czynności sprawdzających".

Rozszerzony ma być ponadto katalog dowodów, które mogą mieć zastosowanie w trakcie weryfikacji.

Odwołanie od decyzji

Podatnicy będą mieli więcej czasu na odwołanie od decyzji podatkowej. Dziś mają na to 14 dni, a to często – jak w czerwcu 2026 r. mówił minister Domański – w żaden sposób nie wystarcza nawet na zebranie niezbędnych dokumentów.

Dlatego MF wydłuży ten czas do 30 dni. Z danych resortu wynika, że tylko w 2026 r. wniesiono 6,5 tys. odwołań. Resort finansów chce również, aby podatnik mógł zrzec się prawa do wniesienia odwołania z dniem doręczenia fiskusowi oświadczenia na ten temat.

Więcej spokoju dla podatnika

Postępowanie podatkowe ma być też mniej uciążliwe dla podatników. Skarbówka miałaby bowiem obowiązek wykorzystywać w pierwszej kolejności informacje i dokumenty, które już posiada albo może pozyskać od innych podmiotów.

– Skoro administracja otrzymuje coraz więcej danych w ramach takich narzędzi jak JPK czy KSeF, naturalną konsekwencją powinno być ograniczenie liczby dokumentów i informacji ponownie wymaganych od podatników – mówi Michał Goj, doradca podatkowy, partner w zespole postępowań podatkowych i sądowych EY (patrz: komentarz w ramce).

Łatwiej będzie też dobrowolnie zabezpieczyć podatek wynikający z decyzji organu. Zgodnie z opublikowanymi założeniami zostanie bowiem rozszerzony katalog takich zabezpieczeń. Po zmianie podatnik będzie też mógł ustanowić np. hipotekę na nieruchomości albo zastaw na ruchomościach lub zbywalnych prawach majątkowych.

– Zabezpieczenie zaległości wynikającej z decyzji pozwala nawet odroczyć faktyczną zapłatę podatku do czasu prawomocnego zakończenia sporu przed sądem – mówi Michał Goj. Wyjaśnia, że dla wielu podatników może to być szansa na finansowe przetrwanie wieloletniego postępowania, oczywiście pod warunkiem, że ich stanowisko okaże się ostatecznie zasadne.

– Ustanowienie hipoteki lub zastawu będzie dla wielu podmiotów znacznie bardziej dostępne niż wpłata środków do depozytu czy uzyskanie gwarancji bankowej, które są dozwolone obecnie – mówi ekspert.

Resort finansów proponuje także, aby obniżona stawka odsetek za zwłokę (5,25 proc.) była naliczana również, gdy zaległość podatkowa zostanie ujawniona w złożonej po terminie pierwotnej deklaracji, a nie tylko gdy wynika z korekty deklaracji. Chodzi o przypadki, gdy podatnik dobrowolnie naprawi swój błąd i dopłaci podatek, zanim jeszcze zaległość wykryje fiskus.

W ordynacji podatkowej wprowadzony ma też zostać zakaz wszczynania (oraz obowiązek umarzania już wszczętych) postępowań w zakresie podatków stanowiących dochód budżetu państwa, jeśli spodziewana kwota uszczuplenia nie przekracza pięciokrotności kosztów upomnienia w postępowaniu egzekucyjnym (teraz jest to 80 zł). Samorządy dostaną możliwość wprowadzenia podobnego limitu dla podatków stanowiących ich dochody. Będzie o tym decydować rada gminy.

Łatwiej też będzie uzyskać zaświadczenie o niezaleganiu z podatkami. Będzie to możliwe także wtedy, gdy podatnik zawarł układ z wierzycielami w restrukturyzacji i zaległość podatkowa została odroczona lub rozłożona na raty.

Inne projekty

Ministerstwo Finansów pracuje równolegle nad innymi zmianami w ordynacji podatkowej w ramach zapowiadanej deregulacji 2.0. Chodzi m.in. o zmiany, zgodnie z którymi organy podatkowe będą musiały w toku postępowania rozstrzygać na korzyść podatnika wątpliwości dotyczące stanu faktycznego. Projekt w tym zakresie został już opublikowany (nr UD436).

Z kolei planowane zmiany w wydawaniu interpretacji dotyczących podatków i opłat lokalnych zawiera drugi opublikowany już projekt (nr UD450). Zgodnie z nim interpretacjami wydawanymi obecnie przez gminy ma się zajmować dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej. Natomiast projekt dotyczący innych zmian w zakresie interpretacji, np. ograniczenia ich ważności do pięciu lat, nadal jest na etapie założeń wpisanych do rządowego wykazu (nr UD445). ©℗

Etap legislacyjny
Założenia do projektu zmian w ordynacji podatkowej oraz niektórych innych ustaw (nr UD483) – opublikowane w wykazie prac legislacyjnych rządu

OPINIE

Planowana nowelizacja może być odczuwalna dla podatników



LUDWIKA NAWROT
doradca podatkowy i menedżer w Staniek&Partners

Zapowiadane zmiany w ordynacji podatkowej w kilku miejscach odpowiadają na trudności, z którymi podatnicy i ich pełnomocnicy mierzą się dziś w praktyce. Dobrym przykładem są czynności sprawdzające.

Trzymiesięczny termin na zakończenie czynności oraz obowiązek informowania o ich rozpoczęciu, zakończeniu i wyniku oceniam bardzo pozytywnie. To może być naprawdę odczuwalna zmiana. Podatnik powinien wiedzieć, czy urząd nadal sprawdza jego rozliczenia i jaki jest efekt tej weryfikacji.

Bardzo ważna jest też ochrona po zakończeniu czynności sprawdzających. Jeżeli urząd sprawdził rozliczenie i nie znalazł nieprawidłowości, podatnik powinien móc na tym polegać. Trudno zaakceptować sytuację, w której po kilku latach fiskus wraca do tej samej kwestii, zmienia ocenę, a podatnik ponosi konsekwencje w postaci odsetek czy odpowiedzialności karnej skarbowej.

Jest też druga strona tych zmian. Fiskus ma dostać szersze możliwości prowadzenia czynności sprawdzających i korzystania z dowodów. Już dziś ich zakres potrafi przypominać kontrolę podatkową. Przy rozszerzeniu uprawnień organów szczególnie ważne będą więc jasne granice tej procedury. Czynności sprawdzające nie mogą stać się kontrolą prowadzoną „tylnymi drzwiami".

Na plus oceniam również wydłużenie terminu na odwołanie z 14 do 30 dni. Przy obszernej decyzji i aktach liczących setki czy tysiące stron dwa tygodnie na przygotowanie dobrego odwołania to często zwyczajnie za mało. ©℗

To mogą być naprawdę ważne zmiany



MICHAŁ GOJ
doradca podatkowy, partner w zespole postępowań podatkowych i sądowych EY

Najbardziej praktyczne znaczenie mają zmiany dotyczące czynności sprawdzających. To dobry kierunek, bo zamiast ograniczenia stosowania tego trybu na rzecz bardziej sformalizowanych kontroli podatkowych ustawodawca próbuje doprecyzować i uporządkować samą procedurę. Rozsądnym rozwiązaniem wydaje się także trzymiesięczny termin ich zakończenia. To wystarczająco długo, aby organ mógł zweryfikować sprawę, ale jednocześnie na tyle krótko, by motywować obie strony do sprawnego działania.

Bardzo istotne jest również formalne informowanie podatnika o rozpoczęciu, zakończeniu i wyniku czynności sprawdzających. Dotychczas często dowiadywał się on jedynie pośrednio, że sprawa nadal jest prowadzona, otrzymując kolejne pytania lub wezwania. Równie ważna jest proponowana ochrona w sytuacji, gdy organ nie stwierdził nieprawidłowości albo podatnik zastosował się do przedstawionych ustaleń. W praktyce oznacza to przesunięcie części ryzyka z podatnika na administrację i nadanie czynnościom sprawdzającym realnej wartości ochronnej.

Ważna wydaje się także zmiana dotycząca przedmiotu zabezpieczenia. Pewne wyzwania mogą się jednak pojawić na etapie wyceny przedmiotu zabezpieczenia, dlatego kluczowe w przypadku tej zmiany będą szczegółowe rozwiązania przyjęte w tym zakresie. ©℗

eprasa.pl 51b219901a

Odsetki od obligacji dla powiązanej spółki. Czy to ukryty zysk?

ORZECZENIE Spółka opodatkowana estońskim CIT finansuje działalność emisją obligacji objętych przez podmiot powiązany. NSA uznał, że wypłacane mu **odsetki są ukrytym zyskiem,** nawet jeśli obligatariusz nie jest udziałowcem ani wspólnikiem spółki

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Sprawa dotyczyła spółki komandytowo-akcyjnej, która planowała przejście na estoński CIT. Zamierzała pozyskiwać finansowanie poprzez emisję obligacji o zmiennym oprocentowaniu. Obligacje miał objąć podmiot powiązany ze spółką. Spółka zobowiązałaby się do ich wykupu i wypłaty odsetek.

Ustawa nie mówi o obligacjach

Spółka uważała, że odsetki wypłacane powiązanemu obligatariuszowi nie są ukrytym zyskiem. Argumentowała, że zgodnie z art. 28m ust. 3 ustawy o CIT ukrytymi zyskami są świadczenia wykonane w związku z prawem do udziału w zysku, a odsetki od obligacji takiego charakteru nie mają.

Wypłata odsetek nie jest uzależniona od tego, czy spółka wypracuje zysk. Obowiązek ich zapłaty wynika z warunków emisji oraz z samej istoty obligacji, a obligatariusz jest wierzycielem spółki, a nie wspólnikiem otrzymującym część jej wypracowanego zysku – uzasadniła we wniosku o interpretację indywidualną.

Argumentowała też, że art. 28m ust. 3 pkt 1 ustawy o CIT wymienia odsetki, prowizje, wynagrodzenia i opłaty od pożyczki lub kredytu udzielonego podatnikowi przez udziałowca, akcjonariusza, wspólnika lub podmiot powiązany. Nie wspomina natomiast o odsetkach od obligacji.

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej nie zgodził się ze stanowiskiem spółki. Wskazał, że katalog ukrytych zysków z art. 28m ust. 3 ustawy o CIT ma charakter otwarty.

Ponadto – jak wskazał dyrektor KIS – art. 28m ust. 4 pkt 3 ustawy o CIT wyłącza z ukrytych zysków zwrot kwoty pożyczki lub kredytu podmiotowi powiązanemu, ale jednocześnie zastrzega, że wyłączenie nie obejmuje odsetek, prowizji, wynagrodzeń i opłat.

W ocenie fiskusa oznacza to, że ustawodawca zaliczył do ukrytych zysków określone świadczenia związane z finansowaniem udzielonym spółce przez podmiot powiązany. Emisja obligacji ma – według organu podatkowego – podobny charakter. Dlatego dyrektor KIS uznał, że odsetki wypłacane podmiotowi powiązanemu z tytułu obligacji są ukrytym zyskiem i jako taki podlegają opodatkowaniu estońskim CIT.

Odsetki to ukryty zysk

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Gdańsku (sygn. akt I SA/Gd 1299/22) zgodził się z fiskusem, że wypłata odsetek od obligacji na rzecz podmiotu powiązanego to ukryty zysk.

Emisja obligacji służy uzyskaniu od podmiotu powiązanego środków na prowadzenie działalności. Taki sam cel spółka mogłaby osiągnąć, zaciągając u tego podmiotu pożyczkę – stwierdził WSA.

Nie podzielił przy tym argumentu spółki, że odsetki nie mogą być ukrytym zyskiem, ponieważ obligatariusz nie jest jej udziałowcem, akcjonariuszem ani wspólnikiem. Jak wyjaśnił WSA, z art. 28m ust. 3 ustawy o CIT wynika, że beneficjentem świadczenia kwalifikowanego jako ukryty zysk może być także podmiot powiązany z podatnikiem, nawet jeżeli nie jest jej udziałowcem, akcjonariuszem ani wspólnikiem.

Odsetki są opodatkowane

NSA oddalił skargę kasacyjną spółki. Nie miał wątpliwości, że odsetki od obligacji wypłacane podmiotowi powiązanemu są ukrytym zyskiem. Stwierdził, że brak wymienienia odsetek od obligacji w art. 28m ust. 3 ustawy o CIT nie wyklucza uznania ich za ukryty zysk.

– Sąd I instancji prawidłowo przeanalizował przepisy i odniósł się do wszystkich istotnych elementów stanu faktycznego. W szczególności prawidłowo uznał, że odsetki od obligacji należy traktować na potrzeby przepisów o estońskim CIT jak odsetki od pożyczki – zauważyła sędzia Anna Dumas. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 1 października 2026 r., sygn. akt II FSK 1291/23
gazetaprawna.pl/prawnik/orzecznictwo

Zbiornik retencyjny. Kto płaci podatek?

INTERPRETACJA

Agnieszka Pokojska
agnieszka.pokojska@infor.pl

Podatek od nieruchomości za zbiornik retencyjny wód deszczowych wraz z niezbędną infrastrukturą płaci spółka, do której on należy. Nie właściciel ziemi, na której on się znajduje – potwierdził prezydent Ostrołęki.

Interpretacja w tym zakresie została już opublikowana w ministerialnej bazie EUREKA.

Z pytaniem wystąpiła spółka X, która jest właścicielką działki. Na jej gruncie, ale na zlecenie spółki Y, w latach 2020–2021 wybudowano zbiornik retencyjny wraz z kanalizacją.

Zbiornik został podłączony do istniejącej już wcześniej infrastruktury kanalizacyjnej należącej do spółki Y. Infrastruktura służy zarówno jednej, jak i drugiej spółce do odprowadzania wód opadowych.

Jednak to spółka Y jest wyłącznym dysponentem kanalizacji, zarządzała nią, ponosiła koszty utrzymania i to ona ujęła zbiornik w swojej ewidencji środków trwałych. To ona od 2022 r. płaciła podatek od nieruchomości od budowli. Po zmianach właścicielskich podatek od tej samej budowli zaczął płacić również właściciel gruntu (tj. spółka X). Uiścił go też za lata 2022–2024. W związku z tym powstała sytuacja, w której dwóch podatników odprowadza podatek od tej samej budowli. Wnioskodawca chciał się więc upewnić, że to nie on, lecz spółka Y była zobowiązana do zapłaty podatku.

Potwierdził to prezydent Ostrołęki. Jak wskazał, co do zasady budowla trwale związana z gruntem jest jego częścią składową (zgodnie z zasadą superficies solo cedit). Jednak wyjątek od tej zasady przewiduje art. 49 par. 1 kodeksu cywilnego. Zgodnie z nim urządzenia służące m.in. do doprowadzania lub odprowadzania płynów nie są częścią gruntu, jeżeli wchodzą w skład przedsiębiorstwa.

Organ wskazał więc na dwie przesłanki oddzielenia własności urządzenia od własności gruntu, a mianowicie to, że obiekt musi:

- mieć charakter urządzenia przesyłowego lub sieciowego (służyć do doprowadzania lub odprowadzania płynów),
- zostać fizycznie oraz funkcjonalnie włączony do sieci i wejść w skład przedsiębiorstwa.

Jak wskazał prezydent Ostrołęki, obie przesłanki w rozpatrywanej sprawie zostały spełnione. Zbiornik jest elementem większego systemu kanalizacji deszczowej należącego do spółki Y. Po włączeniu go do tej sieci przestał być częścią składową gruntu i stał się odrębnym składnikiem majątkowym przedsiębiorstwa Y.

To oznacza, że właściciel gruntu nie jest podatnikiem podatku od nieruchomości od zbiornika, mimo że ten zbiornik znajduje się na jego działce. Korzystanie z cudzej infrastruktury na prywatnym gruncie nie rodzi obowiązku podatkowego w podatku od nieruchomości, o ile udostępniającym nie jest Skarb Państwa lub jednostka samorządu terytorialnego (co w tej sprawie nie zachodzi) – wskazał prezydent Ostrołęki.

Organ potwierdził więc, że podatnikiem w tym przypadku jest spółka Y jako właściciel urządzenia wchodzącego w skład jej przedsiębiorstwa. To ona powinna więc wykazywać budowlę w deklaracji DN-1 i płacić 2 proc. podatku od jej wartości początkowej. ©℗

Interpretacja prezydenta Ostrołęki z 23 września 2026 r., sygn. FBPO.3120.2.9.2026

Estoński CIT. NSA wyjaśnił, jak liczyć podatek od dywidendy

ORZECZENIE

Izabela Tomaszewska-Gałuszka
izabela.tomaszewska-galuszka@infor.pl

Przy wypłacie zysku wypracowanego w okresie opodatkowania estońskim CIT podatek wspólnika należy liczyć od całej kwoty podzielonego zysku. Podatek zapłacony przez spółkę uwzględnia się dopiero w ramach ustawowego mechanizmu odliczenia.

Tak wynika z wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego. Spór między spółką a organem podatkowym sprowadzał się do tego, czy przy wypłacie dywidendy spółka powinna najpierw pomniejszyć przeznaczony do wypłaty zysk o należny od niej ryczałt od dochodów spółek, a dopiero od pozostałej kwoty obliczyć 19-proc. podatek od dywidendy.

Spółka uważała, że właśnie tak powinna postąpić. Argumentowała, że chodzi o dwa odrębne zobowiązania podatkowe:

- po stronie spółki: ryczałt od dochodów spółek (art. 28m ust. 1 pkt 1 lit. a ustawy o CIT),
- po stronie wspólnika: 19-proc. PIT od dywidendy (art. 30a ust. 1 pkt 4 ustawy o PIT), który jest pobierany przez spółkę jako płatnika.

Argumentowała, że przychodem z dywidendy jest kwota faktycznie uzyskana przez wspólnika. Podstawa opodatkowania PIT nie powinna więc obejmować CIT zapłaconego przez spółkę.

Najpierw PIT, potem odliczenie

Dyrektor Krajowej Informacji Skarbowej nie zgodził się na taki sposób obliczania podatku od dywidendy wypłacanej wspólnikowi. Wskazał, że w przypadku zysków wypracowanych w okresie opodatkowania estońskim CIT obowiązuje szczególny mechanizm uwzględniania podatku zapłaconego przez spółkę.

Kluczowe znaczenie – jak podkreślił organ interpretacyjny – ma art. 30a ust. 19 ustawy o PIT. Przepis ten przewiduje pomniejszenie podatku obliczonego według 19-proc. stawki od wypłaty podzielonego zysku o określoną część podatku należnego od spółki (70 lub 90 proc.).

Nie można dwa razy pomniejszać

Sprawa trafiła do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu (sygn. akt I SA/Po 730/22), który stanął po stronie fiskusa. Zwrócił uwagę na zmianę sposobu opodatkowania dywidend po wprowadzeniu estońskiego CIT. Przy klasycznym CIT można było mówić o dwuetapowym opodatkowaniu: najpierw spółka płaciła podatek od wypracowanego dochodu, a następnie wspólnik płacił podatek od dywidendy wypłacanej z zysku po opodatkowaniu na poziomie spółki – wskazał WSA.

W przypadku estońskiego CIT ustawodawca przyjął jednak inny mechanizm. Jak zaznaczył sąd I instancji, zarówno ryczałt należny od spółki, jak i PIT od dywidendy odnoszą się do tej samej wartości. Podatek zapłacony przez spółkę nie jest więc najpierw odejmowany od podstawy PIT. Uwzględnienie go następuje poprzez odliczenie przewidziane w art. 30a ust. 19 ustawy o PIT – wyjaśnił WSA. W jego ocenie przyjęcie rozwiązania proponowanego przez spółkę prowadziłoby do podwójnego pomniejszenia podatku.

Estoński CIT rządzi się swoimi prawami

Tego samego zdania był NSA. Jak podkreślił sędzia Bogusław Woźniak w ustnym uzasadnieniu wyroku, w przypadku estońskiego CIT mamy do czynienia z tym samym punktem odniesienia – tą samą wartością ekonomiczną – oraz ze specjalnym systemem odliczeń (art. 30a ust. 19 ustawy o PIT). – Nie ma powodu, by odejmować podatek od kwoty przeznaczonej do wypłaty, a następnie ponownie uwzględniać ją w formie odliczenia – stwierdził sędzia Woźniak.

To kolejny wyrok sądu kasacyjnego, z którego wynika taki wniosek. Wcześniej NSA orzekł tak 3 czerwca 2026 r. (II FSK 992/23) i 18 czerwca 2026 r. (II FSK 993/23). ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok NSA z 29 września 2026 r., sygn. akt II FSK 1274/23
gazetaprawna.pl/prawnik/orzecznictwo

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 51b219901a

Rząd mówi o porządkowaniu sytuacji prawnej gruntów. Spółdzielnie o fikcji

NIERUCHOMOŚCI Ponad 100 tys. mieszkań znajduje się w budynkach stojących na terenach, do których spółdzielnie nie mają tytułu prawnego. **Przyjęte przez Radę Ministrów przepisy mają rozwiązać ten problem.** Spółdzielnie mieszkaniowe krytykują rządowe propozycje rozwiązań, twierdząc, że niewiele one zmienią

Renata Krupa-Dąbrowska
renata.krupa-dabrowska@infor.pl

6 października rząd zakończył prace nad projektem, który ma pomóc spółdzielniom uregulować stan prawny gruntów pod blokami. Zaproponowane rozwiązania nie podobają się jednak spółdzielniom. Ich zdaniem podobne regulacje obowiązują już dziś, a problemem jest przede wszystkim brak woli miasta do zawierania ze spółdzielniami umów o ustanowienie prawa użytkowania wieczystego. Tymczasem projekt nie przewiduje wprowadzenia mechanizmu, który zobowiązywałby do tego samorządy. Z tych też powodów spółdzielcom bardziej podobają się propozycje zawarte w projekcie przygotowanym przez posłów PSL, który od wielu miesięcy pozostaje w sejmowej zamrażarce. Zakłada on bowiem dużo dalej idące rozwiązania dotyczące uregulowania praw do gruntów niż propozycja Rady Ministrów.

Najpierw decyzja, potem prawo

Rządowy projekt o uregulowaniu praw do niektórych gruntów znajdujących się we władaniu spółdzielni mieszkaniowych przyzna spółdzielniom mieszkaniowym prawo żądania ustanowienia użytkowania wieczystego gruntów należących do Skarbu Państwa albo samorządu, jeżeli będą one spełniać określone warunki. Chodzi o tereny, na których spółdzielnia sama lub za pośrednictwem swoich poprzedników prawnych za zgodą właściwego organu postawiła budynki. W przypadku tych wybudowanych przed 5 grudnia 1990 r. będzie wymagane dodatkowo, aby zostały one wzniesione z własnych środków i za zgodą organu nadzoru budowlanego. Ponadto wymogiem będzie, aby spółdzielnia nie zgłosiła do 31 grudnia 1996 r. roszczenia, o którym mowa w art. 208 ust. 2 ustawy o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 z późn. zm.; dalej: u.g.n.), czyli roszczenia o ustanowienie prawa użytkowania wieczystego wraz z przeniesieniem własności budynków.

Kolejny warunek to nieprzerwane posiadanie gruntu od 5 grudnia 1990 r. do dnia zgłoszenia żądania. W takim przypadku spółdzielni będzie przysługiwać także prawo do nieodpłatnego przeniesienia na jej rzecz własności znajdujących się na gruncie budynków. Uprawnienie obejmie również niezabudowane grunty należące do Skarbu Państwa albo jednostki samorządu terytorialnego, jeżeli spółdzielnia posiada je nieprzerwanie od 5 grudnia 1990 r. do dnia zgłoszenia żądania. Wyjątkiem będą grunty wykorzystywane lub przeznaczone w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego na cele publiczne.

Zgodnie z projektem spółdzielnia, która wystąpi o uregulowanie prawa do gruntu, powinna otrzymać decyzję od miasta w ciągu 12 miesięcy od złożenia wniosku. Taka decyzja będzie podstawą do zawarcia aktu notarialnego, na mocy którego grunt zostanie oddany spółdzielni w użytkowanie wieczyste, a własność budynku zostanie na nią nieodpłatnie przeniesiona.

Rządowe propozycje nie spotkały się z aprobatą samych zainteresowanych.

– Do projektu podchodzę jak do kolejnej obietnicy regulacji, która w praktyce niewiele zmieni. Znowu trzeba będzie występować o decyzję, a następnie pozostawać na łasce samorządu, czy podpisze akt notarialny ze spółdzielnią, czy nie. Nie ma bowiem żadnej sankcji za to, że miasto taką umowę zawrze – komentuje Łukasz Zaprawa, radca prawny oraz pełnomocnik zarządu Robotniczej Spółdzielni Mieszkaniowej „PRAGA" w Warszawie oraz przedstawiciel Unii Spółdzielców Mieszkaniowych. Jak przypomina, decyzje o oddaniu gruntów w użytkowanie wieczyste były już wydawane dużo wcześniej, także w latach 80.

– Argument, że był to inny ustrój, nie ma tu znaczenia. Zgodnie z polskim systemem prawnym decyzja pozostaje ważna, dopóki nie zostanie uchylona, niezależnie od tego, kiedy została wydana. Na tej podstawie już dawno powinny być zawierane akty notarialne – podkreśla mec. Zaprawa. I dodaje, że przepisy w tym zakresie się nie zmieniły, a granice nieruchomości zostały określone w decyzjach.

– Nie ma więc przeszkód prawnych, żeby takie akty dalej zawierać. Rząd proponuje więc rozwiązanie, które już istnieje – stwierdza mec. Łukasz Zaprawa.

Spółdzielniom nie podoba się też, że zgodnie z projektem będą musiały wycofać swoje roszczenia z postępowań sądowych prowadzonych na podstawie art. 208 ust. 2 u.g.n. (jeżeli zdecydują się skorzystać z rozwiązań proponowanych przez rząd). Przepis ten pozwala spółdzielniom wystąpić do sądu o zobowiązanie miasta, przede wszystkim Warszawy, do zawarcia aktu notarialnego ustanawiającego użytkowanie wieczyste. Problem w tym, że projekt nie zawiera żadnych przepisów, które gwarantowałyby spółdzielniom, że po wycofaniu pozwu stan prawny ich gruntów zostanie rzeczywiście uregulowany.

Problem roszczeń dekretowych

Jedną z głównych przeszkód na drodze do uregulowania stanu prawnego gruntów spółdzielczych są roszczenia dekretowe. Projekt próbuje rozwiązać ten problem poprzez zmianę art. 214a ust. 1 u.g.n. Jego twórcy proponują dodanie do tego przepisu pkt 13, który zakazywałby zwrotu terenów, na których posadowiono budynki mieszkalne ze spółdzielczymi prawami do lokali.

– Problem w tym, że ustanowienie prawa użytkowania wieczystego na rzecz spółdzielni będzie dopiero wtedy możliwe, gdy zostanie wydana odpowiednia decyzja kończąca postępowanie dotyczące rozpatrzenia roszczeń dawnych właścicieli nieruchomości lub ich spadkobierców. Projekt nie wyłącza bowiem stosowania przepisu, zgodnie z którym nie można zbyć nieruchomości w sytuacji, gdy toczy się postępowanie dotyczące prawidłowości nabycia gruntu przez SP (art. 34 ust. 3 u.g.n.). Dopóki więc postępowanie dekretowe się toczy, miasto czy SP nie może rozporządzać nieruchomością, a więc również ustanowić na niej użytkowania wieczystego – zauważa mec. Zaprawa. Jego zdaniem projekt powinien wyłączyć stosowanie art. 34 ust. 3 u.g.n. w takich przypadkach. Spółdzielnie zwracały na to uwagę, ale w projekcie ich propozycji nie uwzględniono.

– To, co proponuje rząd, jest więc kolejną farsą. Wiele postępowań dekretowych toczy się od dziesięcioleci. Wciąż poszukiwane są strony postępowań, a sprawy nie są zakończone. Dopóki nie wyłączy się stosowania wspomnianego przepisu, sytuacja w praktyce się nie zmieni – komentuje mec. Łukasz Zaprawa.

Dariusz Śmierzyński, prezes SBM „Ruda" w Warszawie, uważa natomiast, że roszczenia dekretowe można wygasić w drodze decyzji administracyjnej. Wystarczy powołać się na art. 156 par. 2 kodeksu postępowania administracyjnego. Przepis mówi, że nie stwierdza się nieważności decyzji, jeżeli od dnia jej doręczenia lub ogłoszenia upłynęło 10 lat, a także gdy decyzja wywołała nieodwracalne skutki prawne, a tak jest w wypadku spółdzielni.

Dogęszczanie osiedli

Rząd nie ugiął się pod naporem krytyki i nadal forsuje rozwiązania, które zdaniem spółdzielni będą prowadzić do dogęszczania starych osiedli spółdzielczych. Chodzi o projektowany przepis, zgodnie z którym na gruntach niewymaganych do prawidłowego korzystania z istniejących budynków będzie dopuszczona realizacja budynków przeznaczonych w całości na cele społecznego budownictwa czynszowego. Miasto będzie mogło do tego zobowiązać spółdzielnię w umowie ustanawiającej użytkowanie wieczyste. Spółdzielnie będą miały 8 lat na wywiązanie się z tego obowiązku. Jeśli się nie zmieszczą w tym terminie, teren wróci do gminy.

Piotr Pałka, radca prawny Związku Rewizyjnego Spółdzielni Mieszkaniowych RP, nie ma wątpliwości, że resort rozwoju, który jest autorem projektu, chce rozwijać społeczne budownictwo czynszowe kosztem mieszkańców istniejących już osiedli. Projektowany przepis może bowiem prowadzić do automatycznego dogęszczania zabudowy, bez uwzględnienia praw i uzasadnionych oczekiwań osób, które już tam mieszkają.

– Rozumiem, że rząd chce wspierać społeczne budownictwo mieszkaniowe. Problem polega jednak na tym, że spółdzielnia może sobie nie poradzić z jednoczesnym uregulowaniem stanu prawnego wszystkich gruntów i zabudowaniem ich w określonym terminie. Jeżeli ten termin rzeczywiście będzie wynosił osiem lat, może się okazać, że spółdzielnia nie będzie w stanie zrealizować tego obowiązku. W takiej sytuacji użytkowanie wieczyste będzie mogło zostać odebrane. Dotychczasowy właściciel, czyli np. miasto Warszawa, będzie mógł przejąć grunt, a następnie przekazać go deweloperowi – mówi mec. Zapała.

Natomiast Tomasz Lewandowski, wiceminister rozwoju i technologii, wielokrotnie w rozmowie z DGP podkreślał, że tego typu zagrożeń nie będzie, a część środowiska spółdzielczego z Warszawy celowo próbuje dezawuować projekt rządowy absurdalnymi zarzutami o dogęszczaniu zabudowy spółdzielczej, by w ten sposób wymóc oddanie im wszystkich gruntów bez ograniczania możliwości realizowania na tak pozyskanych działkach inwestycji deweloperskich przez spółdzielnie.

Alternatywny projekt

Jednocześnie w Sejmie czeka na rozpatrzenie projekt autorstwa posłów PSL, który również dotyczy uregulowania praw do gruntów spółdzielczych. Niedawno została złożona do niego autopoprawka. Pomysły posłów podobają się spółdzielniom bardziej niż te rządowe.

Projekt PSL przewiduje, że decyzja o oddaniu gruntu w użytkowanie wieczyste będzie samodzielną podstawą do ujawnienia tego prawa w księdze wieczystej. Zawarcie umowy o oddanie gruntu w użytkowanie wieczyste nie będzie też mogło być uzależnione od żadnych dodatkowych warunków poza tymi, które określa ustawa.

Autopoprawka wprowadziła rozwiązania, które mają chronić spółdzielnie mieszkaniowe i ich członków przed roszczeniami przedwojennych, reaktywowanych spółek. Chodzi o podmioty, co do których istnieją poważne wątpliwości prawne, czy w ogóle istniała podstawa do ich reaktywacji. Projekt przewiduje, że po spełnieniu określonych w ustawie przesłanek, w szczególności gdy nieruchomość znajduje się w posiadaniu spółdzielni, przyjmuje się ustawowe domniemanie, że to spółdzielnia jest uprawniona do nieruchomości. Jeżeli natomiast reaktywowany podmiot chciałby dochodzić swoich roszczeń, to na nim będzie spoczywał ciężar dowodu. ©℗

JAKA JEST SKALA BRAKU TYTUŁU PRAWNEGO DO GRUNTÓW W SPÓŁDZIELNIACH

120 SPÓŁDZIELNI MA BLOKI, KTÓRE STOJĄ NA GRUNTACH O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

711 BUDYNKÓW ZNAJDUJE SIĘ NA GRUNTACH O NIEUREGULOWANYM STANIE PRAWNYM

48 906 LOKALI

445 BUDYNKÓW WYBUDOWANO PRZED 5.12.1990 R., A **161** – PO TEJ DACIE

OK. **100 TYS. OSÓB** MA SPÓŁDZIELCZE PRAWO DO LOKALU LUB ROSZCZENIE O JEGO USTANOWIENIE

OK. **15 SPÓŁDZIELNI** **MA TYTUŁ PRAWNY** DO GRUNTU W POSTACI UMOWY DZIERŻAWY

OK. **9 SPÓŁDZIELNI** NIE MA **ŻADNEGO TYTUŁU PRAWNEGO** DO GRUNTU

54 NIERUCHOMOŚCI W TYLU PRZYPADKACH ROSZCZENIA ZGŁOSILI POPRZEDNI WŁAŚCICIELE LUB ICH NASTĘPCY PRAWNI

RM ©℗

Źródło: OSR do projektu ustawy o uregulowaniu praw do niektórych gruntów znajdujących się we władaniu spółdzielni mieszkaniowych. Wyliczenia na podstawie ankiety

Skanuj kod i czytaj więcej na DGP.pl

eprasa.pl 51b219901a

DGP 3+3 miesiące gratis
promocja jesienna
Wygenerowane przy użyciu AI
Wejdź i korzystaj

Nowe uprawnienia UOKiK: zakupy kontrolne, przeszukania i nakazy usunięcia domen

OCHRONA KONSUMENTA

Martyna Mroczek- Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Kontroler urzędu kupi towar pod fikcyjnymi danymi, a w sprawach konsumenckich będzie możliwe dokonanie przeszukania w firmie. E-sklep, który zignoruje nakaz wydany przez UOKiK, będzie mógł stracić stronę, a nawet domenę. Takie rozwiązania znalazły się w projekcie nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów.

Projekt (nr w wykazie prac Rady Ministrów: UC142), przygotowany przez Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów, ma wykonać rozporządzenie UE 2017/2394 w sprawie współpracy organów ochrony konsumenckiej (tzw. rozporządzenie CPC). Stosuje się je od 17 stycznia 2020 r. i wymaga ono, by krajowe organy posiadały odpowiednie minimalne kompetencje potrzebne do skutecznego chronienia praw konsumentów. Części z nich prezesowi UOKiK wciąż brakuje – chodzi m.in. o zakupy testowe, narzędzia wobec stron internetowych i przeszukania w sprawach konsumenckich.

Kontroler z fikcyjnym nazwiskiem

– Projekt UC142 istotnie wzmacnia uprawnienia prezesa UOKiK w sprawach konsumenckich – ocenia prawnik Marcin Tomczak, założyciel ecommerce.legal.

Dziś kontrolujący może podejmować jedynie czynności „zmierzające do zakupu towaru". Po zmianie będzie mógł sfinalizować transakcję i sprawdzić, jak firma realizuje prawo do odstąpienia od umowy i inne uprawnienia konsumenta. Przy sprzedaży na odległość proces będzie mógł odbywać się zdalnie. Kontroler posłuży się innym niż rzeczywiste imieniem, nazwiskiem i adresem oraz adresem e-mail, którego login nie ujawnia jego tożsamości – dane te będą pochodzić z bazy prowadzonej przez prezesa UOKiK. Upoważnienie i legitymację okaże dopiero po zakończeniu czynności. Kupiony w tej procedurze towar będzie można badać, demontować i testować. Jeśli zostanie stwierdzone, że nadaje się do użytku, wróci do sprzedawcy, a ten odda pieniądze.

Przeszukanie nie tylko przy zmowach

Projekt przewiduje również rozszerzenie katalogu spraw, w których UOKiK może przeprowadzać przeszukania. Dziś może to robić, prowadząc m.in. postępowanie antymonopolowe. Po zmianach kompetencja ta będzie mu przysługiwać w sprawach praktyk naruszających zbiorowe interesy konsumentów. Na takie przeszukanie zgodę będzie musiał wyrazić Sąd Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Urząd tłumaczy, że zwykła kontrola bazuje na materiale przekazanym przez samego przedsiębiorcę, a przeszukanie pozwoli dotrzeć np. do nagrań rozmów, poczty e-mail czy rzeczywiście używanych manuali sprzedażowych, czyli wewnętrznych instrukcji dla sprzedawców. Szacuje, że przeszukań będzie ok. 10 rocznie.

– W pewnym sensie oznacza to zbliżenie instrumentów stosowanych w ochronie konsumentów do znacznie szerszego arsenału, którym UOKiK dysponuje już w sprawach antymonopolowych, np. dotyczących zmów. Szczególnie dobrze widać to właśnie na przykładzie przeszukania, które do tej pory było instrumentem kojarzonym przede wszystkim z postępowaniami z zakresu ochrony konkurencji – zauważa Marcin Tomczak.

Od ostrzeżenia do utraty domeny

Zgodnie z projektem w sytuacji, gdy brak będzie innych skutecznych środków, a praktyka mogłaby spowodować znaczne straty lub niekorzystne skutki dla szerokiego kręgu konsumentów, prezes UOKiK – także w trakcie postępowania – będzie mógł nakazać usunięcie treści z interfejsu internetowego, ograniczenie do nich dostępu lub umieszczenie wyraźnego ostrzeżenia. Gdy przedsiębiorca nakazu nie wykona, prezes UOKiK będzie mógł zobowiązać dostawcę usług pośrednich (np. hostingodawcę) m.in. do usunięcia lub wyłączenia interfejsu. Rejestrator lub rejestr domen może zaś dostać nakaz usunięcia domeny i zarejestrowania jej na prezesa UOKiK, z zakazem ponownego udostępnienia do 12 miesięcy. Za niewykonanie takich decyzji grozić będzie kara do 1 mln zł. Domena będzie mogła też trafić do prowadzonego przez ministra finansów rejestru z ustawy o grach hazardowych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 595 ze zm.).

Więcej niż wymaga Bruksela?

Uzasadnienie projektu konsekwentnie powołuje się na rozporządzenie CPC. Marcin Tomczak przyznaje, że co do zasady to trafny argument, bo unijny prawodawca wymaga zapewnienia organom minimalnych kompetencji.

– Warto jednak zaznaczyć, że CPC dotyczy przede wszystkim współpracy przy naruszeniach o charakterze transgranicznym, podczas gdy projekt wpisuje część tych instrumentów szerzej w krajowy system ochrony zbiorowych interesów konsumentów. Można mieć więc wątpliwość, czy każdy element zaproponowanego modelu wynika wprost i w takim właśnie zakresie z prawa unijnego – zaznacza. Ekspert podkreśla zarazem, że podobne, bardzo mocne kompetencje zostały już przez inne państwa przyznane lokalnym organom ochrony konsumentów.

– Pytanie dotyczy raczej granic ich stosowania. Przy tak daleko idących instrumentach kluczowe będą proporcjonalność i traktowanie najbardziej ingerujących środków rzeczywiście jako ultima ratio, na co zresztą powołuje się samo uzasadnienie projektu – mówi Tomczak.

W ocenie skutków regulacji projektodawca sam zaznaczył, że wprowadza obciążenia poza bezwzględnie wymaganymi przez UE.

UOKiK szacuje, że nowe narzędzia wykorzysta w ok. 65 dodatkowych postępowaniach rocznie. Potrzebuje do tego 18 nowych pracowników. Przy okazji projekt zwalnia z PIT świadczenia wypłacane konsumentom w ramach usuwania skutków naruszeń – w 2025 r. firmy zobowiązano do wypłaty ok. 160 mln zł. Ustawa ma wejść w życie po 14 dniach od ogłoszenia. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach publicznych i opiniowaniu

Przywłaszczenie trafi do katalogu przestępstw, za które odpowiadają firmy

PODMIOTY ZBIOROWE

Martyna Mroczek- Kowalik
martyna.mroczek-kowalik@infor.pl

Ministerstwo Sprawiedliwości chce, by spółki, spółdzielnie i inne podmioty zbiorowe mogły ponosić odpowiedzialność także za przywłaszczenie mienia. To odpowiedź na postępowanie naruszeniowe prowadzone wobec Polski przez Komisję Europejską. W tym celu resort przygotował projekt nowelizacji ustawy o odpowiedzialności podmiotów zbiorowych za czyny zabronione pod groźbą kary (nr w wykazie prac legislacyjnych – UC158), który zmienia jeden przepis tej ustawy – art. 16 ust. 1 pkt 6. Dziś wśród przestępstw przeciwko mieniu, za które może odpowiadać podmiot zbiorowy, znajdują się wyłącznie czyny z art. 286, 287 oraz 291–293 kodeksu karnego, czyli oszustwo, oszustwo komputerowe i paserstwo. Po zmianie dołączy do nich przywłaszczenie, o którym mowa w art. 284 k.k.

Celem projektu jest, jak czytamy w jego uzasadnieniu, „kompletna implementacja" dyrektywy 2017/1371 w sprawie zwalczania za pośrednictwem prawa karnego nadużyć na szkodę interesów finansowych Unii". Jej art. 6 ust. 1 zobowiązuje państwa członkowskie do zapewnienia, by osoby prawne mogły odpowiadać za opisane w niej przestępstwa. Wśród nich jest niewłaściwe wykorzystanie środków lub aktywów do celów innych niż te, na które zostały pierwotnie przyznane. W polskim prawie czyny te zostały spenalizowane właśnie w art. 284 k.k. W ocenie skutków regulacji (OSR) projektu resort wyjaśnia, że „przepis ten może znajdować zastosowanie np. w sprawach dotyczących przywłaszczenia środków pochodzących z funduszy Unii Europejskiej, czy też wydatkowania środków uzyskanych z dofinansowania niezgodnie z ich przeznaczeniem". Przywłaszczenie, podobnie jak przestępstwa już ujęte w katalogu, może w konkretnych okolicznościach godzić w interesy finansowe UE.

Z danych Krajowego Rejestru Karnego przytoczonych w OSR wynika, że w latach 2021–2025 zapadły dwa prawomocne orzeczenia w kwalifikacjach z art. 284 k.k. wskazanych przez resort – po jednym w 2021 i 2023 roku. Spraw wobec podmiotów zbiorowych w ogóle jest niewiele: w 2025 r. do sądów rejonowych i okręgowych wpłynęło ich 21, rok wcześniej – 24. Resort przyznaje, że postępowania z art. 284 k.k. mogą wśród nich „nie występować w ogóle", ale podkreśla, że dyrektywa wymaga objęcia odpowiedzialnością wszystkich czynów godzących w interesy finansowe UE „niezależnie od częstotliwości ich występowania w praktyce".

Krąg potencjalnych adresatów jest jednak szeroki. OSR, powołując się na GUS, wymienia 3601 dużych przedsiębiorców, ponad 2,55 mln firm z sektora MŚP, 665 866 spółek i 10 708 spółdzielni. Skutków dla finansów publicznych resort nie przewiduje. W sądach i prokuraturach, jak ocenia, „może wystąpić nieznaczne zwiększenie liczby spraw do rozpoznania".

Nowelizacja ma wejść w życie po 14 dniach od ogłoszenia. Opiniowanie i konsultacje publiczne potrwają 21 dni. Projekt trafi m.in. do Konfederacji Lewiatan, Business Centre Club, Związku Przedsiębiorców i Pracodawców oraz Związku Przedsiębiorstw Finansowych w Polsce. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach społecznych i opiniowaniu

AUTOPROMOCJA

Czytaj więcej o prawie
• orzecznictwo • analizy • interpretacje przepisów
dgp.pl/prawo

eprasa.pl 51b219901a

MS chce karania za zaprzeczanie wojnie napastniczej. Prokuratorzy nie kryją obaw

PRAWO KARNE Niespełniające wymogu określoności przepisów prawa karnego – takie zdaniem Krajowej Rady Prokuratorów będą projektowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości przepisy mające umożliwić **karanie sprawców czynów polegających na publicznym negowaniu lub pomniejszaniu znaczenia m.in. wojny napastniczej** czy zbrodni ludobójstwa. Wątpliwości co do proponowanych rozwiązań ma również rzecznik praw obywatelskich

Nadia Senkowska
nadia.senkowska@infor.pl

Planowane zmiany w kodeksie karnym to z jednej strony odpowiedź na unijne wymogi, a z drugiej uzupełnienie obowiązujących już polskich przepisów. Te bowiem pozwalają dziś na karanie za publiczne nawoływanie do wszczęcia wojny napastniczej lub do popełnienia zbrodni przeciwko ludności i tych wojennych, a także za pochwalanie takich czynów. Za negowanie lub pomniejszanie ich znaczenia – już nie. I właśnie ta kwestia ma ulec modyfikacji.

Zdaniem prokuratorów kierunek obrany w forsowanych przez resort sprawiedliwości przepisach jest dobry, ale ich zdaniem diabeł tkwi w szczegółach. Eksperci uważają, że Polska nie dostrzega też kontekstu, w jakim UE chce je osadzić.

Brak określoności

Projekt przewiduje m.in. dodanie do art. 117 kodeksu karnego, który penalizuje wszczynanie lub prowadzenie wojny napastniczej, paragrafu czwartego. Zgodnie z nim karane miałoby być również zaprzeczanie takiemu czynowi, a także publiczne, poważne umniejszanie znaczenia wystąpienia takiej wojny. Grozić ma za to kara do trzech lat pozbawienia wolności.

Proponowane brzmienie przepisu nie podoba się Krajowej Radzie Prokuratorów przy prokuratorze generalnym. Jej zdaniem największym problemem jest użyty przez projektodawców zwrot: „poważnie umniejsza znaczeniu".

„Nie wyznacza on dostatecznie czytelnej granicy pomiędzy wypowiedzią podlegającą odpowiedzialności karnej a dopuszczalną oceną zdarzenia. Projekt przepisu nie spełnia wymogu określoności przepisów prawa karnego. W konsekwencji adresat normy może mieć trudności z przewidzeniem prawnokarnej oceny swojej wypowiedzi" – podkreślił KRP w podjętej w tej sprawie uchwale. W dokumencie zauważono, że posłużenie się przez projektodawców określeniem „poważnie" w kwestii związanej z korzystaniem z wolności słowa pozostawia zbyt szerokie pole interpretacji, zaś założenie, że granice odpowiedzialności zostaną doprecyzowane w praktyce orzeczniczej, nie jest wystarczające. Zwłaszcza że analogicznego sformułowania próżno szukać w decyzji ramowej UE dotyczącej zwalczania rasizmu i ksenofobii, która stała się przyczynkiem do przygotowania omawianego projektu.

Prokuratorzy zwrócili też uwagę na inne, palące dziś problemy wynikające z tego, że znaczna część postępowań prowadzonych z art. 117 par. 3 k.k. oraz 126a k.k. to obecnie pokłosie wojny Rosji wypowiedzianej Ukrainie. Pierwszy z wymienionych przepisów penalizuje nawoływanie do wszczęcia wojny napastniczej oraz publiczne pochwalanie wszczęcia lub prowadzenia takiej wojny, drugi zaś pozwala ścigać sprawców czynów polegających na nawoływaniu do popełnienia najcięższych zbrodni międzynarodowych i dyskryminacji oraz publicznym pochwalaniu takich czynów. Jak piszą prokuratorzy, w tego typu postępowaniach pojawiają się problemy praktyczne dotyczące przedstawiania agresji jako działań obronnych oraz przypisywania śmierci ludności cywilnej wyłącznie przypadkowym zdarzeniom przy jednoczesnym aprobowaniu działań sprawców. „W ramach obecnej procedury legislacyjnej można rozważyć usunięcie tej luki prawnej" – czytamy w treści uchwały.

Z kolei według zastępcy prokuratora generalnego Jacka Bilewicza unijna decyzja zawiera jasne wskazanie, że karane powinno być negowanie zbrodni niezależnie od czasu ich popełnienia, podczas gdy z wyłaniającego się kształtu przepisów polskich to nie wynika.

Czyje przekonanie zdecyduje?

Wątpliwości co do brzmienia projektowanych przepisów wyraziła również Sylwia Gregorczyk-Abram, rzeczniczka praw obywatelskich. Jej zdaniem zostały one tak sformułowane, że nie wiadomo, co tak naprawdę ma być przedmiotem negacjonizmu, który ma być penalizowany. „Innymi słowy, czy w zasięgu normowania tego znamienia mieści się dopiero negowanie zdarzenia historycznego jako całości, czy również zaprzeczanie jego poszczególnym aspektom (np. częściowe modyfikowanie kręgu podmiotów odpowiedzialnych za jego realizację)?" – zastanawia się RPO.

Zdaniem Gregorczyk – Abram z projektu nie wynika również, kto miałby przesądzać o tym, że zdarzenia, którym sprawca zaprzeczał, są prawdziwe. Czy potwierdzić miałyby to prawomocne orzeczenia międzynarodowych trybunałów, czy też wystarczy powszechne mniemanie na ten temat? Jeśli obowiązywałby wariant drugi, to zdaniem rzeczniczki trudno nie zadać pytania o grupę, której przekonanie legnie u podstawy wszczęcia postępowania.

Potrzeba więcej precyzji

O istotnym braku w treści projektu – na który uwagę zwróciła też Rada Prokuratorów i prokurator Bilewicz – zaalarmowano również w opinii wydanej przez okręg sądowy Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu. Chodzi o to, że w decyzji UE jasno wskazano, że karanie za negowanie lub rażące pomniejszanie zbrodni musi wiązać się z sytuacją, w której zachowanie takie może podburzać do przemocy lub wzbudzać nienawiść do grupy osób lub jej członka. W polskim projekcie takiego ograniczenia nie ma, co w praktyce rozszerza pole ewentualnej odpowiedzialności mocniej, niż wymaga tego UE. Na ten aspekt uwagę zwrócił dr Michał Hudzik. W opinii przedstawionej w imieniu Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji Krajowej Rady Radców Prawnych zaznaczył on, że w opisie znamion nowych typów przestępstw zabrakło wskazania, iż negacjonizm w praktyce służy jako narzędzie do wzniecania nienawiści, pogłębiania wykluczenia i stygmatyzacji, mimo że znalazło się ono w uzasadnieniu projektu.

„Oczywiście, można wskazywać, że okoliczności te będą badane przy ustalaniu stopnia społecznej szkodliwości czynu, ale w takim wypadku miałyby one znaczenie dla przestępności, a nie bezprawności zachowania" – podkreślił autor opinii. Zaznaczył jednak, że ze względu na to, że przepisy mają dotyczyć sytuacji na styku wolności słowa, przekonań, poglądów, a nawet badań naukowych, potrzeba precyzyjnego ustalenia bezprawności wydaje się paląca. Z opinii doktora wynika jednak, że choć kryminalizacja na szerszą skalę jest jak najbardziej dopuszczalna, mimo precyzyjnych wytycznych UE, wymaga to jasnego przekazu i wyjaśnienia, jakie powody stoją za takim rozszerzeniem.

Swoje zastrzeżenia do projektu na łamach DGP przedstawiali też prawnicy. Część z ich uwag pokrywa się z wątpliwościami wyrażanymi w opiniach ekspertów. Również oni zwracali uwagę, że nie przesądzono, czy to, iż dana wojna ma charakter napastniczy, rozstrzygać będzie sąd, czy opinia publiczna, a może politycy lub historycy. Uznali, że nowe przepisy nie wyeliminują sytuacji, w których będzie można głosić tezy o rzekomej wspaniałości kraju agresora, powstrzymując się od jakiegokolwiek poruszania wątków wojennych wprost. Prawnicy przewidują również, że wyłapywanie wypowiedzi, których autorzy według projektowanych rozwiązań powinni odpowiadać za swoje słowa karnie, w natłoku treści w mediach społecznościowych – a to właśnie tam w dużej mierze toczy się dziś publiczna dyskusja – może okazać się fikcją. Sytuacje nie będą też czarno-białe, kiedy w grę wchodzić może nieintencjonalne zaprzeczanie czy umniejszanie, a błędna, kontrowersyjna czy publicystyczna wypowiedź. A – przypomnijmy – w przypadku skazania za taki czyn będzie groziło do trzech lat pozbawienia wolności. Nasi rozmówcy również zauważyli, że unijne prawo nie wymaga karania za każdą nieprawdziwą wypowiedź tego typu, bo w jej tle dostrzegalny musi być rasistowski lub ksenofobiczny kontekst lub sygnalizowany w opiniach do projektu aspekt podżegania do przemocy albo nienawiści. Wśród prawników, z którymi rozmawiał DGP, pojawiła się wręcz obawa, że tak szeroka kryminalizacja może wywrzeć negatywny wpływ na opinię publiczną za sprawą wywołania efektu mrożącego. Przypomnijmy również, że dzisiaj za publiczne zaprzeczanie określonym zbrodniom odpowiedzialność można ponosić na mocy przepisów ustawy o Instytucie Pamięci Narodowej (t.j. Dz.U. z 2023 r. poz. 102), ale te nie odpowiadają całkowicie unijnym wymogom. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt w uzgodnieniach, konsultacjach społecznych i opiniowaniu

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

Czego wymaga Unia Europejska:

Zdaniem UE sankcjom karnym powinny podlegać następujące czyny:

- publiczne nawoływanie do przemocy lub nienawiści skierowanej przeciwko grupie osób, którą definiuje się według rasy, koloru skóry, pochodzenia, wyznawanej religii lub światopoglądu albo przynależności narodowej lub etnicznej, lub przeciwko członkowi takiej grupy,
- powyższe czyny, gdy są dokonywane przez publiczne rozpowszechnianie lub rozprowadzanie tekstów, obrazów lub innych materiałów,
- publiczne aprobowanie, negowanie lub rażące pomniejszanie zbrodni ludobójstwa, zbrodni przeciwko ludzkości oraz zbrodni wojennych w rozumieniu statutu Międzynarodowego Trybunału Karnego oraz zbrodni określonych w art. 6 Karty Międzynarodowego Trybunału Wojskowego, jeśli czyny takie mogą podburzać do przemocy lub wzbudzać nienawiść skierowaną przeciwko takiej grupie lub jej członkowi,
- podżeganie do określonych powyżej czynów oraz pomocnictwo w ich popełnieniu.

UE nakłada na państwa członkowskie w odniesieniu do tych przestępstw obowiązek zapewnienia możliwości stosowania:

- skutecznych, proporcjonalnych i odstraszających sankcji,
- kary pozbawienia wolności o maksymalnym wymiarze co najmniej jednego roku.

Decyzja ramowa Rady 2008/913/WSiSW z 28 listopada 2008 r. w sprawie zwalczania pewnych form i przejawów rasizmu i ksenofobii za pomocą środków prawnokarnych. ©℗

eprasa.pl 51b219901a

Prace nad Funduszem Dróg Samorządowych na ostatniej prostej

INFRASTRUKTURA **Miasta walczyły o pieniądze na inwestycje na drogach krajowych, małe gminy obawiały się marginalizacji. Wizja braku zwiększenia finansowania od przyszłego roku skłoniła jednak samorządy do pozytywnego zaopiniowania projektu**

Krzysztof Bałękowski
krzysztof.balekowski@infor.pl

Spór dotyczył projektu ustawy o zmianie ustawy o Rządowym Funduszu Rozwoju Dróg oraz niektórych innych ustaw. Ministerstwo Infrastruktury (MI) chce wrócić do Funduszu Dróg Samorządowych, wydłużyć jego działanie (z 2030 do 2035 r.) i umożliwić finansowanie niektórych inwestycji w miastach na prawach powiatu. Samorządy uważają, że pieniędzy będzie za mało, ale ostatecznie, z wyjątkiem Unii Miasteczek Polskich, poparły projekt.

Zamieszanie z miastami

Początkowo resort infrastruktury zaproponował, aby o dofinansowanie do inwestycji na drogach krajowych mogły ubiegać się miasta na prawach powiatu z wyjątkiem tych będących siedzibą wojewody lub sejmiku województwa. Wsparcie miało dotyczyć wyłącznie zadań związanych z rządowymi programami jak np. Program Budowy 100 Obwodnic na lata 2020–2030. To nie spodobało się przedstawicielom miast wykluczonych ze wsparcia.

– Włączamy do naboru 18 miast wojewódzkich na zadania miejskie, chcemy to zrobić już w 2027 r. I oprócz tego od 2028 r. przewidujemy 800 milionów dla miast na prawach powiatu, które nie są miastami wojewódzkimi na inwestycje na drogach krajowych, realizowanych wspólnie z Generalną Dyrekcją Dróg Krajowych i Autostrad (GDDKiA) w ramach rządowych programów – poinformował Stanisław Bukowiec, wiceszef MI podczas ostatniego posiedzenia plenarnego Komisji Wspólnej Rządu i Samorządu Terytorialnego (KWRiST), odwołując się do ustaleń z zespołu KWRiST. Ze strony Związku Miast Polskich (ZMP) padła jednak dodatkowo propozycja zwiększenia finansowania w 2028 r. dla wszystkich miast na prawach powiatu z 800 mln zł do 1 mld zł.

– Nie wiemy, skąd nagle wziął się podział na miasta wojewódzkie i nie – mówił Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca, wiceprezes ZMP. Dodał, że miasta na prawach powiatu są jedynymi, które nie mogą ubiegać się o zewnętrzne finansowanie inwestycji na drogach krajowych. A modernizacje często nie są związane z realizacją rządowych programów, ponieważ nie we wszystkich miastach na prawach powiatu GDDKiA prowadzi inwestycje.

Stanisław Bukowiec przypomniał, że w latach 2027–2030 budżet funduszu ma się zwiększyć o 2,6 mld zł. W 2027 r. pieniędzy ma być więcej o 1 mld zł, więc dla gmin, powiatów i 48 miast na prawach powiatu (tych bez siedzib wojewodów i sejmików) do podziału będzie 3,8 mld zł.

– Jeżeli będziemy przeciągać tę sprawę, to nabór nie rozpocznie się na początku nowego roku i nie będzie dodatkowego 1 mld zł. Dlaczego? Dlatego, że musimy to wprowadzić zmianą ustawy. Jeżeli państwo proponujecie przesunięcia, proszę wskazać, z jakiej kategorii gmin, miast czy powiatów – argumentował wiceminister infrastruktury. Dodawał, że oprócz zwiększenia środków obecnie obserwowane jest obniżenie cen w przetargach na inwestycje. Samorządowcy odpowiadali jednak, że nie oddaje to rzeczywistości.

– Cieszę się, że pieniędzy jest więcej, tylko miasta na prawach powiatu nie mają do nich dostępu. Prosiłbym też, żebyśmy nie wypowiadali się w sposób populistyczny o niższych cenach inwestycji. One są niższe od obecnych kosztorysów, ale o kilkadziesiąt procent większe niż jeszcze kilka lat temu – zwracał uwagę Arkadiusz Chęciński. Według przedstawicieli miast pieniędzy będzie nadal za mało. Przytaczają dane, wedle których w 2024 r. wszystkie samorządy na drogi wydały 46 mld zł. W 2025 r. było to już tylko 40 mld zł.

– To jest dowód na to, że tych pieniędzy nam ciągle brakuje. Gonimy, ale nadal aktualne jest, że na modernizację całej sieci dróg potrzebujemy 80 lat – komentuje Marek Wójcik, ekspert ds. legislacyjnych ZMP, sekretarz strony samorządowej KWRiST.

Mniejsi się obawiają

Już wcześniej Związek Gmin Wiejskich proponował, aby pulę środków funduszu zwiększyć m.in. o część wpływów z opłaty paliwowej. Pojawiają się obawy, że po włączeniu kolejnych inwestycji małym samorządom będzie trudniej skorzystać z pieniędzy na drogi gminne.

– Po poszerzeniu kręgu beneficjentów o miasta na prawach powiatu musiałby się wydarzyć drugi cud na miarę tego z Kany Galilejskiej, żeby z tej puli środków starczyło dla wszystkich. Zagrożone są interesy społeczności lokalnych, a głównymi beneficjentami mogą być ośrodki wielkomiejskie. Do tego dochodzi radykalna centralizacja – mówi Eugeniusz Gołembiewski, burmistrz miasta Kowal i wiceprezes Unii Miasteczek Polskich.

Chodzi o to, że w nowym Funduszu Dróg Samorządowych o podziale pieniędzy na zadania gminne i powiatowe ma decydować minister właściwy do spraw transportu. Dziś to kompetencja wojewody, który – zdaniem przedstawicieli mniejszych samorządów – jest lepiej zorientowany w lokalnych uwarunkowaniach i potrzebach inwestycyjnych. Ministerstwo Infrastruktury uważa, że o centralizacji nie może być mowy, ponieważ z całego procesu usunięty został premier. Dziś to szef rządu zatwierdza listę zadań powiatowych oraz gminnych rekomendowanych do dofinansowania ze środków Funduszu. Dysponuje też specjalną rezerwą na poziomie 5 proc. dla zadań obwodnicowych, miejskich i wojewódzkich, która zostanie zlikwidowana. Z kolei zwiększona do 10 proc. zostanie rezerwa na zadania gminne i powiatowe, która będzie w dyspozycji ministra.

Spotkanie ostatniej szansy

Ostatecznie w sprawie projektu zebrał się wczoraj zespół do spraw infrastruktury, urbanistyki i transportu KWRiST. Jak dowiedział się DGP, w posiedzeniu nie brał udziału wiceminister Stanisław Bukowiec. Większość strony samorządowej postanowiła wyrazić pozytywną opinię. Zdanie odrębne zgłosiła tylko Unia Miasteczek Polskich. ©℗

Etap legislacyjny
Projekt ustawy po opiniowaniu

Finansowanie Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg

Jak informuje Ministerstwo Infrastruktury, w latach 2019–2025 wpłaty do Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg wyniosły ponad 30,6 mld zł.
Po wydłużeniu działania funduszu od 2026 r. do 2035 r. mają sięgnąć 38,7 mld zł.
Ma też wrócić stara nazwa – Fundusz Dróg Samorządowych.

WPŁATY (mln zł)	2019–2025	2026	2027	2028	2029	2030	2031–2035	2026–2035
budżet państwa cz. 39	**11 765,31**	1458,63	2150	1850	1600	1600	5500	**14 158,63**
budżet państwa cz. 29	**3500**	500	500	500	500	500	5000	**7500**
RARS	**-1 123,96**							
NFOŚiGW	**9800**	1400	1400	1400	1400	1400	7000	**14 000**
Lasy Państwowe	**1 399,63**	214	223	180	180	180	900	**1877**
spółki Skarbu Państwa	**1001,7**	122	100	100	100	100	500	**1022**
skarbowe papiery wartościowe	**1533,5**							**–**
pozostałe	**2 750,64**	150						**150**
ŁĄCZNIE	**30 626,82**	3844,63	4373	4030	3780	3780	18 900	**38 707,63**

Źródło: Ministerstwo Infrastruktury RM ©℗

Kryteria dostępu do asystencji budzą zastrzeżenia senackich legislatorów

UPRAWNIENIA

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Prawo do asystencji dla osób niepełnosprawnych zostało uzależnione od poziomu potrzeby wsparcia, wyrażonego w określonej liczbie punktów. Przyjęcie takiego rozwiązania powoduje pytania o jego zgodność z przepisami konstytucji.

Wątpliwości w tej kwestii zostały przedstawione przez Biuro Legislacyjne Senatu w opinii do ustawy o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami. Jej przepisy przewidują systemowe uregulowanie dostępu do usługi świadczonej osobom z dysfunkcjami zdrowotnymi przez asystentów. Określają one m.in., kto i na jakich zasadach będzie mógł korzystać z asystencji, i te właśnie kryteria budzą wątpliwości senackich prawników.

Zgodnie z ustawą możliwość ubiegania się o asystencję została uzależniona od uzyskania przez osobę niepełnosprawną odpowiedniej liczby punktów w skali poziomu potrzeby wsparcia (musi ich być minimum 80). Przy czym zdaniem Biura Legislacyjnego problemem w tym przypadku nie jest samo posłużenie się kryterium punktowym, lecz nadanie wynikowi oceny poziomu potrzeby wsparcia charakteru bezwzględnej przesłanki dostępu do asystencji. Poziom potrzeby wsparcia oraz potrzeba korzystania z asystencji nie są bowiem kategoriami tożsamymi. Asystencja ma służyć przede wszystkim temu, aby osoba niepełnosprawna mogła samodzielnie funkcjonować, przemieszczać się oraz uczestniczyć w życiu zawodowym i społecznym. Może zatem wystąpić sytuacja, w której uzyska ona wynik punktowy poniżej ustawowego progu, a jednocześnie jej rzeczywista potrzeba korzystania z usług asystenta będzie znaczna.

W konsekwencji powstaje pytanie, czy taka regulacja pozostaje w zgodzie z art. 69 konstytucji, który mówi o zasadach udzielania przez państwo pomocy osobom niepełnosprawnym. Dodatkowo budzi ona zastrzeżenia z punktu widzenia art. 32 konstytucji odnoszącego się do zasady równego traktowania obywateli. Jeżeli bowiem wynik w skali poziomu potrzeby wsparcia nie pozostaje w adekwatnym związku z potrzebą korzystania z asystencji, to osoby o porównywalnych potrzebach mogą zostać potraktowane odmiennie z uwagi na różnice w liczbie punktów. W rezultacie takie kryterium może prowadzić do zróżnicowania sytuacji osób ze względu na rodzaj lub charakter ich niepełnosprawności.

Ponadto w opinii Biura Legislacyjnego Senatu znalazły się uwagi dotyczące drugiej podstawowej przesłanki warunkującej dostęp do asystencji, a mianowicie kryterium wieku. Asystenci będą świadczyć usługi osobom niepełnosprawnym w wieku 13–65 lat, co również może stanowić naruszenie art. 32 konstytucji oraz zobowiązań wynikających z przepisów Konwencji ONZ o prawach osób niepełnosprawnych, w tym jej art. 19, który obliguje państwa do zapewnienia takim osobom możliwości niezależnego życia i pełnego włączenia w społeczność. Dlatego skoro celem asystencji jest nie tylko aktywizacja zawodowa, ale przede wszystkim umożliwienie osobom niepełnosprawnym samodzielnego funkcjonowania, to wskazane byłoby oparcie prawa do asystencji na indywidualnej potrzebie, a nie na sztywnych granicach wieku, które mogą prowadzić do nieuzasadnionego wyłączenia części osób z ustawowego systemu wsparcia. ©℗

Etap legislacyjny
Ustawa o asystencji osobistej osób z niepełnosprawnościami czekająca na przyjęcie przez Senat

eprasa.pl 51b219901a

Polska spóźniona z kluczową dyrektywą migracyjną

ZATRUDNIANIE Polska znalazła się wśród 17 krajów, które **nie wdrożyły na czas dyrektywy** dotyczącej procedury jednego wniosku o jedno zezwolenie dla obywateli państw trzecich. Część przewidzianych nią rozwiązań funkcjonuje już jednak w kraju od lat

Patrycja Otto
patrycja.otto@infor.pl

Celem dyrektywy 2024/1233 dotyczącej procedury jednego wniosku o jedno zezwolenie dla obywateli państw trzecich ubiegających się o pobyt i pracę na terytorium danego państwa członkowskiego UE jest wzmocnienie unijnych ram dotyczących migracji zarobkowej poprzez ułatwienie przyjmowania i zatrzymywania pracowników spoza UE. Skraca ona do 90 dni termin wydania decyzji w sprawie wniosków o jedno zezwolenie obejmujące pobyt i pracę oraz umożliwia obywatelom państw trzecich składanie wniosków zarówno z zagranicy, jak i – w przypadku posiadaczy ważnego dokumentu pobytowego – z terytorium państw członkowskich.

Dyrektywa wzmacnia też ochronę przed wyzyskiem, zapewniając prawo do zmiany pracodawcy, a także wymaga monitorowania, inspekcji, mechanizmów składania skarg, dochodzenia roszczeń na drodze prawnej oraz sankcji. Polska miała czas na wdrożenie regulacji do 21 maja 2026 r.

Skutki braku transpozycji

Dobra wiadomość jest taka, że część przewidzianych w niej rozwiązań już obowiązuje w Polsce. Zła natomiast jest taka, że część ciągle wymaga wdrożenia, co nie zapewnia jakości obsługi, której oczekuje UE.

Michał Wysłocki, senior manager Zespołu Immigration EY Polska, ekspert Związku Liderów Sektora Usług Biznesowych ABSL, zwraca uwagę, że w polskim prawie od lat funkcjonuje podstawowa konstrukcja „single permit". Od wielu lat funkcjonuje bowiem w Polsce instytucja zezwolenia na pobyt czasowy i pracę, które łączy prawo pobytu i prawo pracy w jednej decyzji administracyjnej. Jest to zasadniczy mechanizm wymagany przez dyrektywę. Poza tym w Polsce postępowanie prowadzi jeden organ. Jest nim wojewoda, który wydaje jedną decyzję obejmującą oba aspekty legalizacji. To odpowiada koncepcji procedury jednego wniosku przewidzianej w dyrektywie. Obowiązuje też możliwość składania wniosków na terytorium Polski.

– Polskie przepisy pozwalają wielu cudzoziemcom legalnie przebywającym w Polsce złożyć wniosek o zezwolenie na pobyt czasowy i pracę bez konieczności wyjazdu do państwa pochodzenia. Po skutecznym zainicjowaniu postępowania w Polsce może być ono dalej prowadzone także wtedy, gdy cudzoziemiec wyjedzie za granicę. Standardowego postępowania o takie zezwolenie nie można jednak co do zasady wszcząć wobec osoby, która pozostaje za granicą i dopiero zamierza przyjechać do Polski w celu pracy – wyjaśnia ekspert.

Nowa dyrektywa wymaga natomiast, aby wniosek o jedno zezwolenie mógł być rozpatrywany również w odniesieniu do cudzoziemca pozostającego poza państwem przyjmującym. Jednocześnie pozostawia państwom swobodę organizacji procedury. Wniosek może składać cudzoziemiec albo pracodawca, a jeżeli single permit jest wydawane dopiero po wjeździe, państwo może wcześniej wydać odpowiednią wizę.

– W Polsce osoba rekrutowana z zagranicy może obecnie uzyskać wizę pracowniczą na podstawie dokumentu legalizującego pracę, a po przyjeździe wystąpić o zezwolenie na pobyt czasowy i pracę. Wątpliwość polega jednak na tym, że są to odrębne procedury, a właściwy wniosek o single permit jest inicjowany dopiero po przyjeździe. Ocena pełnej zgodności z art. 4 znowelizowanej dyrektywy zależy więc od tego, czy polski model wizowo-pracowniczy może zostać uznany za część jednej procedury prowadzącej do wydania jednego zezwolenia, czy też będzie konieczne stworzenie możliwości zainicjowania takiej procedury jeszcze podczas pobytu cudzoziemca za granicą – wskazuje Michał Wysłocki.

Co natomiast wymaga dalszej implementacji? Ekspert wskazuje przede wszystkim na 90-dniowy termin na rozpatrzenie kompletnego wniosku, który przewiduje nowa dyrektywa.

– Komisja wskazuje ten element jako jedną z kluczowych zmian – podkreśla i zauważa, że w Polsce przez wiele lat rzeczywisty czas rozpatrywania spraw pobytowych często znacznie przekraczał 90 dni. Polska ustawa przewiduje już 60-dniowy termin załatwienia sprawy o zezwolenie na pobyt czasowy i pracę, jednak dla oceny zgodności istotna jest nie tylko liczba dni, lecz także moment rozpoczęcia biegu terminu i dopuszczalne przypadki jego przedłużenia. Osobnym problemem pozostaje rzeczywisty czas prowadzenia postępowań. Jak zauważają eksperci Konfederacji Lewiatan, przepisy szczególne formalnie zawieszają do 4 marca 2027 r. bieg terminów w wielu sprawach pobytowych w Polsce, choć zakres ich stosowania jest kwestionowany w orzecznictwie sądów administracyjnych.

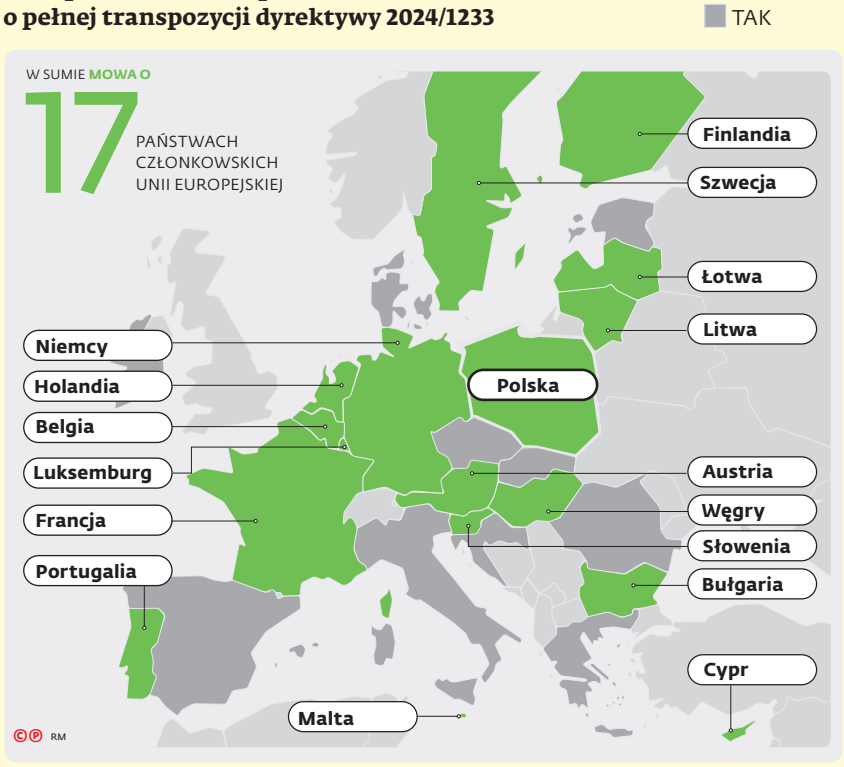
Jak wynika z wyliczeń Miłosza Naworskiego, założyciela Dopomo, przedstawionych w raporcie „Legalizacja pobytu w Polsce 2026–2031: chaos, którego można uniknąć", na rozstrzygnięcia w urzędach trzeba dziś długo czekać. W 10 z 16 województw postępowanie o pobyt czasowy trwało średnio ponad rok: od 386 dni w województwach lubelskim i łódzkim do 658 dni w śląskim (stan na 6 lipca 2026 r.). W Mazowieckim Urzędzie Wojewódzkim 41 proc. z 26 877 decyzji pobytowych wydanych w latach 2023–2026 zapadło po ponad 12 miesiącach (odpowiedź MSWiA na interpelację poselską nr 18089).

Dyrektywa przyznaje poza tym cudzoziemcom prawo do zmiany pracodawcy pod określonymi warunkami.

– Polski system umożliwia zmianę zezwolenia na pobyt czasowy i pracę, w tym w związku ze zmianą pracodawcy. Zezwolenie pozostaje jednak powiązane z warunkami wykonywania pracy, a zmiana pracodawcy wymaga przeprowadzenia odpowiedniej procedury przed wojewodą. Konieczne jest zatem zbadanie, czy zakres, warunki i czas trwania tej procedury w pełni odpowiadają standardowi mobilności pracownika przewidzianemu w nowej dyrektywie – zauważa Michał Wysłocki.

Nowa dyrektywa przewiduje też możliwość pozostania w państwie członkowskim przez określony czas po utracie zatrudnienia, aby znaleźć nową pracę. Komisja wymienia ten element jako jedną z kluczowych zmian.

Kto oprócz Polski nie powiadomił o pełnej transpozycji dyrektywy 2024/1233



– Polskie przepisy przewidują już ochronę cudzoziemca po utracie zatrudnienia, ale jest ona istotnie krótsza od standardu wynikającego z nowej dyrektywy. Cudzoziemiec musi w ciągu 15 dni roboczych zawiadomić wojewodę o utracie pracy. Jeżeli dopełni ten obowiązek, przez 30 dni od utraty zatrudnienia jego zezwolenie nie może zostać cofnięte z tego powodu. Samo zezwolenie nie wygasa automatycznie po upływie 30 dni, ale kończy się wtedy gwarantowany okres ochronny. W praktyce cudzoziemiec powinien więc w tym czasie znaleźć nowego pracodawcę i zainicjować procedurę zmiany zezwolenia. Nowa dyrektywa wymaga natomiast co najmniej trzymiesięcznej ochrony przed cofnięciem zezwolenia z powodu bezrobocia, a w przypadku osób mających single permit przez ponad dwa lata – ochrony przez sześć miesięcy. W tym zakresie polskie przepisy wymagają wyraźnej zmiany – wskazuje Michał Wysłocki.

Wpływ dyrektywy na firmy

Jak zaznaczają eksperci, jej postanowienia są dla nich korzystne.

– Bardziej przewidywalne postępowania powinny ułatwić planowanie rekrutacji cudzoziemców i terminów rozpoczęcia pracy, natomiast dłuższy okres ochrony po utracie zatrudnienia może dać pracodawcom więcej czasu na zatrudnienie osoby już przebywającej w Polsce i przeprowadzenie wymaganych formalności. Sama możliwość zmiany pracodawcy nie jest w Polsce nowością, ponieważ już obecnie cudzoziemiec może wystąpić o zmianę posiadanego zezwolenia – zauważa Michał Wysłocki. Potencjalną korzyścią byłoby natomiast zwiększenie przewidywalności tej procedury. Ostateczny wynik będzie jednak zależał nie tylko od prawidłowego wdrożenia dyrektywy do polskiego prawa, lecz także od tego, czy administracja będzie w stanie faktycznie realizować jej założenia, szczególnie w zakresie terminowego prowadzenia postępowań. – Bez odpowiednich zasobów, sprawnych procedur i narzędzi informatycznych sama zmiana przepisów może nie przynieść firmom oczekiwanej poprawy – wskazuje Michał Wysłocki.

Polska została formalnie wezwana przez Komisję do uzupełnienia braków, a sprawa jest w toku. ©℗

AUTOPROMOCJA

NEWSLETTER

Kadry i Płace
– czwartkowa dawka wiedzy dla kadrowych i HR

Wejdź na dgp.pl/newslettery zapisz się

eprasa.pl 51b219901a

SFERA BUDŻETOWA

Praktyczne wsparcie
dla **sektora publicznego**



DGP | Dziennik Gazeta Prawna

Wejdź i korzystaj

AI na uczelniach – między innowacją a odpowiedzialnością

NAUKA Polskie uczelnie coraz częściej **regulują korzystanie z nowych narzędzi,** ale nadal mają problem z oceną prac powstających przy ich użyciu. Eksperci wskazują na potrzebę edukacji, ochrony danych i wyrównywania szans

Edyta Roś
edyta.ros@infor.pl

Sztuczna inteligencja coraz śmielej wkracza do szkół i na uczelnie. Z tegorocznego badania CBOS wynika, że aż 81 proc. badanych w wieku 18–24 lata deklaruje, iż w ostatnich miesiącach korzystało z narzędzi AI.

Osoby z tej grupy wiekowej najczęściej wykorzystują je do wyszukiwania informacji i uzyskiwania odpowiedzi na pytania, a także do otrzymywania porad dotyczących codziennych spraw. Ważnymi obszarami zastosowania AI są również nauka i samokształcenie. Szczególnie często sięgają po nią uczniowie i studenci – 40 proc. z nich korzysta z narzędzi AI codziennie lub niemal codziennie.

A jak obecnie wygląda korzystanie z AI na uczelniach wyższych? Czy studenci i wykładowcy rzeczywiście korzystają ze sztucznej inteligencji? Czy wykryto, że praca powstała za pomocą AI? Czy uczelnie mają określone regulaminy korzystania z nowych technologii?

Polityka AI na UW i UJ

Doktor Agnieszka Marzęda z Katedry Komunikacji Społecznej Public Relations UW podkreśla, że Uniwersytet Warszawski ma określoną politykę korzystania z AI, natomiast – jak zauważa – nie wszystkie uczelnie ją mają.

Wykładowczyni zwraca uwagę, że Uniwersytet Warszawski korzysta z narzędzi Google dla edukacji, w tym Gemini, ale nie dysponuje jeszcze własnymi rozwiązaniami dla administracji i kadry akademickiej.

Agnieszka Marzęda organizuje szkolenia dla wykładowców, pracowników administracji oraz studentów, które mają wyjaśniać, jak korzystać z AI etycznie, odpowiedzialnie i zgodnie z zasadami bezpieczeństwa.

Rozmówczyni przyznaje, że studenci coraz częściej wykorzystują AI do tworzenia prac i nie zawsze robią to umiejętnie.

Wykrywanie treści generowanych przez AI bywa problematyczne. Agnieszka Marzęda wskazuje, że choć istnieją narzędzia do wykrywania takich treści, to sama analiza tekstu nie daje pełnej pewności co do sposobu jego powstania.

Marcin Kubat, rzecznik prasowy Uniwersytetu Jagiellońskiego, podkreśla, że UJ dopuszcza korzystanie z narzędzi sztucznej inteligencji zarówno przez studentów, jak i nauczycieli akademickich, a jego zasady określa zarządzenie rektora.

Wyjaśnia, że prowadzący zajęcia mają obowiązek określić w sylabusie, a także omówić podczas pierwszych zajęć, w jakim zakresie wykorzystywanie narzędzi AI jest dozwolone, a w jakim niedopuszczalne. – Powinni również tak dobierać formy zaliczeń i egzaminów, aby możliwa była rzetelna ocena wiedzy studenta oraz samodzielności jego pracy – dodaje.

Rzecznik Uniwersytetu Jagiellońskiego przyznaje, że zdarzały się pojedyncze przypadki naruszenia zarządzenia rektora w sprawie zasad korzystania z AI, które kończyły się karą upomnienia. Dotyczyły one nieoznaczenia fragmentów, w których studenci korzystali z AI, czy podawania nieistniejących pozycji w przypisach.

– Natomiast całościowych plagiatów AI w stosunku do całej pracy nie stwierdzono – informuje Kubat.

Również na Uniwersytecie Jagiellońskim prowadzone są szkolenia z zakresu sztucznej inteligencji. – W Uniwersytecie Jagiellońskim prowadzimy intensywne szkolenia dla kadry akademickiej za pośrednictwem Ośrodka Doskonalenia Dydaktycznego Ars Docendi, przygotowując nauczycieli do efektywnego wykorzystania AI w procesie kształcenia – podkreśla rzecznik uniwersytetu.

Odpowiedzialność za błędy

Na pytanie, kto odpowiada, jeśli student korzysta z AI i na podstawie jej błędnej odpowiedzi popełni błąd w pracy, Marietta Poźniak, radca prawny i ekspertka ds. AI, odpowiada, że w relacji z uczelnią odpowiedzialność ponosi student.

– To on sygnuje pracę swoim nazwiskiem i odpowiada za przedstawiony materiał, w tym za rzetelność danych, wskazane źródła czy poprawność wniosków. Nie powinien korzystać z narzędzi AI bezrefleksyjnie i bez weryfikacji wygenerowanych treści. Dotyczy to zwłaszcza ogólnodostępnych narzędzi AI, z których student korzysta na własną odpowiedzialność – podkreśla ekspertka.

Wyjątkowo – jak dodaje – w sytuacji gdy student skorzystał z narzędzia AI udostępnionego lub wskazanego przez uczelnię, ocena odpowiedzialności może wymagać uwzględnienia także zasad korzystania z tego narzędzia oraz zakresu odpowiedzialności uczelni lub jego dostawcy.

Również dr Paweł Kowalski, radca prawny, adiunkt na Wydziale Prawa Uniwersytetu SWPS oraz ekspert w dziedzinie prawa nowych technologii i sztucznej inteligencji, wskazuje, że błąd narzędzia jest błędem tego, kto podpisał się pod pracą.

– Dostawca narzędzia za taką ocenę według mnie nie odpowiada. Warunki korzystania z ChataGPT zastrzegają, że wyniki mogą nie zawsze być dokładne i nakładają na użytkownika obowiązek sprawdzenia ich przed użyciem – zaznacza ekspert.

Zgadza się z tym dr Monika Wieczorek, radca prawny w Wieczorek Kancelaria Radcowska.

– Model generatywnej sztucznej inteligencji należy traktować jako narzędzie wspomagające, którego efekty powinny podlegać krytycznej weryfikacji ze strony użytkownika – podkreśla prawniczka.

Zasady korzystania

Zdaniem mec. Marietty Poźniak uczelnie powinny uregulować możliwość korzystania z AI podczas pisania prac poprzez określenie, kiedy i na jakich zasadach student może korzystać z takich narzędzi. – Mogą też ograniczyć ich użycie, a przy konkretnych pracach całkowicie ich zakazać, jeśli jest to uzasadnione potrzebą weryfikacji wiedzy czy samodzielności studenta – zaznacza ekspertka.

Według niej możliwe jest też wymaganie ujawnienia, czy student korzystał z AI i w jakim zakresie, jeżeli wymóg ten służy ocenie samodzielności pracy i został jasno określony.

– Sam fakt korzystania z AI nie powinien automatycznie oznaczać naruszenia zasad, a znaczenie powinno mieć przede wszystkim to, jakie zasady obowiązywały przy danym zadaniu i czy student ich przestrzegał – dodaje prawniczka.

Mecenas Paweł Kowalski wskazuje, że o organizacji studiów oraz prawach i obowiązkach studenta decyduje regulamin studiów, a autonomia uczelni jest podstawą całego systemu. – Zakaz ma sens tam, gdzie da się go sprawdzić, czyli na egzaminach, kolokwiach i pracach pisanych na sali pod nadzorem. Zakaz całkowity wobec prac pisanych w domu jest w mojej ocenie deklaracją bez egzekwowania, bo nie istnieje wiarygodne narzędzie, które by go sprawdzało – podkreśla ekspert.

Podobnego zdania jest dr Monika Wieczorek, która zaznacza, że nie jest zwolenniczką wprowadzania zakazu korzystania z AI. – Byłby on niezwykle trudny do wyegzekwowania. Zdecydowanie lepszym kierunkiem jest określenie standardów w tym zakresie i rozwój edukacji. To, że studenci korzystają z AI, nie oznacza, że robią to prawidłowo. Uważam, że rolą uczelni powinno być kształtowanie warunków do etycznego korzystania z AI – podkreśla prawniczka.

AI w ocenianiu prac

Na pytanie, czy wykładowca może używać AI do oceniania prac studentów, Marietta Poźniak odpowiada, że wykładowca planujący wspierać się sztuczną inteligencją przy ocenianiu prac musi w pierwszej kolejności upewnić się, czy uczelnia na to zezwala oraz czy wskazuje konkretne, bezpieczne narzędzia.

– Nauczyciela akademickiego obowiązują bowiem przepisy prawa, a umieszczenie pracy zawierającej dane studenta w niezweryfikowanym, zewnętrznym systemie może prowadzić do naruszenia przepisów o ochronie danych osobowych. Sama praca może również stanowić utwór chroniony prawem autorskim, dlatego jej przekazanie zewnętrznemu dostawcy wymaga uwzględnienia także tych przepisów – wyjaśnia ekspertka.

W jej ocenie sztuczna inteligencja powinna wspierać wykładowcę, a nie go zastępować. – Ostateczna decyzja powinna należeć do człowieka, który świadomie ocenia rekomendację systemu i w razie potrzeby ma możliwość jej zmiany bądź odrzucenia – zaznacza mec. Poźniak.

Podobnie uważa dr Kowalski, który zwraca uwagę, że ocena jest decyzją wykładowcy i nie wolno jej przekazać narzędziu. – Kształcenie studentów jest podstawowym obowiązkiem nauczyciela akademickiego, a ocenianie jest jego nieodłączną częścią – podkreśla ekspert.

Także i on potwierdza, że praca studenta jest jego utworem i zawiera jego dane. – Dlatego wgrywanie prac do publicznego czatu bez narzędzia objętego umową uczelni z dostawcą narusza prawa studenta. O użyciu AI w ocenianiu decyduje uczelnia jako podmiot stosujący, a nie pojedynczy wykładowca – mówi mec. Kowalski.

Na dane osobowe studentów wskazuje również dr Monika Wieczorek. – Wykładowcy akademiccy przy wykorzystywaniu systemów AI powinni się kierować zasadami dotyczącymi bezpieczeństwa i prywatności obowiązującymi na uczelni, w szczególności w zakresie postępowania z danymi osobowymi studentów. Uczelnie korzystające z systemów AI powinny także pamiętać o konieczności spełnienia obowiązku rozwoju kompetencji personelu, który wynika z art. 4 AI Act – dodaje prawniczka.

Sztuczna inteligencja w programie studiów

Zdaniem Michała Lidzbarskiego, założyciela Krajowego Centrum Badań Sztucznej Inteligencji, korzystanie z ChataGPT i podobnych narzędzi powinno być elementem programu studiów. – I to nie jako ciekawostka na jednym fakultecie, ale jako normalna część zajęć, na których student pisze, analizuje i rozwiązuje problemy – wskazuje.

Pytany o największe ryzyko związane z AI w szkolnictwie, o którym wciąż mówi się zbyt mało, Lidzbarski odpowiada, że jest to „nierówność".

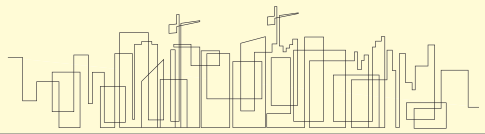
– Mówimy głównie o ściąganiu, a za mało o tym, kto na AI skorzysta. To samo narzędzie jednemu studentowi daje prywatnego korepetytora, a drugiemu generator gotowców. Nie decyduje o tym talent, tylko to, czy ktoś pokazał mu, jak się z AI uczyć. Jeśli nie zrobi tego uczelnia, zrobi to przypadek, a przypadek sprzyja tym, którzy już mają przewagę – podkreśla założyciel Krajowego Centrum Badań Sztucznej Inteligencji. ©℗

Skanuj kod i czytaj więcej na **DGP.pl**

eprasa.pl 51b219901a

AUTOPROMOCJA

Ogłoszenia przetargowe
urzędów miast i gmin



prasa + internet

Ewa Gromek-Tyburska
ewa.gromek@infor.pl, tel. + 48 510 024 764
Kinga Cikacz
kinga.cikacz@infor.pl, tel. + 48 668 450 116
Ewa Micek
ewa.micek@infor.pl, tel. + 48 519 337 889

www.ikomunikaty.pl

KOMUNIKATY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Wójt Gminy Świerklaniec

1. Ogłasza pierwszy przetarg ustny nieograniczony na zbycie nieruchomości stanowiącej własność Gminy Świerklaniec. Nieruchomość składa się z działki nr **4460/25** o pow. 0,1069 ha, położonej w gminie Świerklaniec, obręb Nakło Śląskie, zapisanej w prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach księdze wieczystej oraz działki nr **4462/26** o pow. 0,1294 ha, położonej w gminie Świerklaniec, obręb Nakło Śląskie, zapisanej w prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Tarnowskich Górach księdze wieczystej.
2. **Cena wywoławcza** wynosi **636 200,00 zł** (do wylicytowanej ceny sprzedaży nieruchomości zostanie doliczony podatek od towarów i usług VAT wg stawki obowiązującej w dniu sprzedaży).
3. Przetarg odbędzie się **w dniu 15.12.2026 r. o godz. 10.00** w Urzędzie Gminy w Świerklańcu, w pok. nr 9 (II piętro).
4. **Wadium** wynosi **63 620,00 zł.** Wadium należy wnieść w pieniądzu, tak aby zostało zaksięgowane na rachunku bankowym Urzędu Gminy Świerklaniec – Bank Spółdzielczy w Świerklańcu Nr **47 8467 0001 0000 0026 2000 0003,** w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 11.12.2026 r.**
5. Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Świerklaniec, na stronie Biuletynu Informacji Publicznej www.bip.swierklaniec.pl w zakładce MENU PRZEDMIOTOWE/Nieruchomości/Przetargi/Rok2026.
6. Szczegółowych informacji nt. przetargu udzielają pracownicy Referatu Geodezji, Planowania Przestrzennego, Gospodarki Gruntami i Nieruchomościami Urzędu Gminy Świerklaniec, ul. Młyńska 3, 42-622 Świerklaniec, pok. nr 1, tel. 32/ 284 74 60.

WI-V.747.5.24.2026.EB.g

Gdańsk, 6 października 2026 r.

OBWIESZCZENIE

Działając na podstawie art. 10 ust. 1 i 2b ustawy z dnia 24 lipca 2015 r. o przygotowaniu i realizacji strategicznych inwestycji w zakresie sieci przesyłowych (Dz. U. z 2024 r. poz. 1199), zwanej dalej „u.i.s.p.", oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks Postępowania Administracyjnego (Dz.U. z 2025 r. poz. 1691), oraz na podstawie art. 72 ust. 6 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz.U. z 2026 r. poz. 670),

Wojewoda Pomorski zawiadamia,

że zgodnie z art. 5 ust. 1 u.i.s.p., po rozpatrzeniu wniosku MFW Bałtyk I S.A., reprezentowanej przez Panią Monikę Czajka, nr EN/DPU/540/06/26 z dnia 7 lipca 2026 r., w dniu 2 października 2026 r. Wojewoda Pomorski wydał decyzję nr WI-V.747.5.24.2026.EB o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy pn.:

„Budowa zespołu urządzeń służących do wyprowadzenia mocy z Morskiej Farmy Wiatrowej MFW Bałtyk I – odcinek lądowej infrastruktury przyłączeniowej", na działkach ewidencyjnych:

w powiecie słupskim:
w gminie Ustka:
- **Obręb 0009, Lędowo: 90/7, 89/4, 90/6, 114/3, 359.**

Z wyżej wymienioną decyzją oraz aktami sprawy można się zapoznać w Wydziale Infrastruktury Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gdańsku przy ul. Okopowa 21/27, po telefonicznym uzgodnieniu terminu pod nr tel. 58 30-77-159.

Treść decyzji została zamieszczona, na okres 14 dni licząc od dnia 6 października 2026 r., w Biuletynie Informacji Publicznej na stronie podmiotowej Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego: https://www.gov.pl/web/uw-pomorski/obwieszczenia-wojewody-pomorskiego2

Jednocześnie informuję, że zgodnie z art. 25 ust. 1 u.i.s.p. przedmiotowa decyzja podlega natychmiastowemu wykonaniu.

Zgodnie z art. 25 ust. 2 u.i.s.p. od ww. decyzji służy odwołanie do Ministra Finansów i Gospodarki za pośrednictwem Wojewody Pomorskiego, w terminie 14 dni od dnia, w którym za dokonane uznane zostanie zawiadomienie o wydaniu decyzji w drodze obwieszczenia. Zgodnie z art. 10 ust. 2a u.i.s.p., zawiadomienie, o którym mowa powyżej, uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło obwieszczenie w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Odwołanie powinno zawierać zarzuty odnoszące się do decyzji, określać istotę i zakres żądania będącego przedmiotem odwołania oraz wskazywać dowody uzasadniające to żądanie (art. 25 ust. 3 u.i.s.p.).

Pracodawca nie może zrefundować zakupu maszyny pieniędzmi ZFRON

ORZECZNICTWO

Michalina Topolewska
michalina.topolewska@infor.pl

Aby zakwalifikować wydatek z zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych jako pomoc de minimis, musi być on sfinansowany bezpośrednio z jego konta. Nie jest dopuszczalne wcześniejsze pokrycie go przez pracodawcę z innych środków.

Tak wynika z wyroku Naczelnego Sądu Administracyjnego (NSA), który zajmował się skargą kasacyjną w sprawie zakładowego funduszu rehabilitacji osób niepełnosprawnych (ZFRON). Złożył ją pracodawca, który dla zakładu pracy chronionej kupił maszynę – sklejarkę do toreb foliowych z własnych pieniędzy zgromadzonych na koncie osobistym. Następnie zawarł z samym sobą umowę sprzedaży, na podstawie której przekazał nabyte urządzenie z majątku własnego na rzecz majątku firmy, a poniesione koszty jego zakupu zrefundował pieniędzmi pochodzącymi z rachunku ZFRON.

Taki sposób postępowania spowodował, że pracodawca nie otrzymał zaświadczenia o uznaniu wydatku z ZFRON za pomoc de minimis. Dlatego zaskarżył decyzję odmawiającą jego wydania do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego (WSA), ale ten w wyroku z 4 listopada 2025 r. (sygn. akt I SA/Bd 510/25) stwierdził, że nie była ona zasadna. Sąd orzekł, że doszło do naruszenia par. 9 ust. 2a rozporządzenia ministra pracy i polityki społecznej z 19 grudnia 2007 r. w sprawie ZFRON (t.j. Dz.U. z 2022 r. poz. 1145 ze zm.). Zgodnie z tym przepisem nie uznaje się za dokonanie wydatku ze środków ZFRON, jeśli został on sfinansowany z pieniędzy innych niż zgromadzone na rachunku, który służy wyłącznie do obsługi tego funduszu, a potem został zrefundowany z jego środków.

Na wspomniany wyrok bydgoskiego sądu pracodawca złożył skargę kasacyjną do NSA, zarzucając mu dokonanie błędnej wykładni przepisów rozporządzenia w sprawie ZFRON. Jednak kasacja również została oddalona. NSA przypomniał, że przed wprowadzeniem par. 9 ust. 2a do tego rozporządzenia istniały wątpliwości, czy można zakwalifikować wydatek z ZFRON jako pomoc de minimis w sytuacji, gdy nie został on sfinansowany bezpośrednio z jego rachunku. Obecnie, w związku z przywołanym przepisem, już ich nie ma. To zaś oznacza, że należy zgodzić się z sądem pierwszej instancji, że wydatek z ZFRON musi być bezwzględnie poniesiony z jego konta. Nie może więc być najpierw pokryty ze środków własnych przedsiębiorcy prowadzącego zakład pracy chronionej, a potem zrefundowany z pieniędzy ZFRON. Nie można ich bowiem traktować na równi ze środkami własnymi pracodawcy.

NSA podkreślił też, że skarżący nie miał racji, twierdząc, że z punktu widzenia par. 9 ust. 2a rozporządzenia nie ma znaczenia, na jaki rachunek są przelewane pieniądze z konta ZFRON. Pracodawca jest bowiem tylko dysponentem środków zgromadzonych w ZFRON i wydatkuje je na zasadach ściśle określonych w odpowiednich przepisach. Ponadto NSA dodał, że zawarta z samym sobą umowa dotycząca sprzedaży maszyny jest bezskuteczna i w związku z tym nie może wywołać skutków ani w sferze obrotu gospodarczego, ani w sferze podatkowej. Argumentował to tym, że cechą każdej umowy jest dwustronność, a przepisy prawa cywilnego nie przewidują sytuacji, w której występuje tylko jedna strona czynności prawnej, tak jak miało to miejsce w sprawie będącej przedmiotem skargi. W rezultacie sąd pierwszej instancji słusznie przyjął, że na podstawie tej umowy nastąpiła refundacja, a nie został dokonany zakup i z tego względu pracodawcy nie można było wydać zaświadczenia o pomocy de minimis. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 11 sierpnia 2026 r., sygn. akt III FSK 150/26
gazetaprawna.pl/prawnik/orzecznictwo

Utrata zaufania i brak zaszczepienia to dwie różne sprawy

ORZECZNICTWO

Michał Culepa
dgp@infor.pl

Niepoddanie się przez pracownika szczepieniom nie ma związku z utratą zaufania do niego, a jeśli pracodawca nie kwestionuje tego, że zatrudniony prawidłowo wykonuje swoje obowiązki, przyczyna wypowiedzenia przestaje być konkretna, bo jest nią tylko utrata zaufania; wtedy takie wypowiedzenie jest wadliwe.

Takie rozstrzygnięcie zapadło w sprawie pracownicy rzeszowskiego Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa. Kobieta, zatrudniona w administracji Centrum, została – tak jak inni pracownicy jednostki – zobligowana do poinformowania pracodawcy o zaszczepieniu się przeciwko COVID-19. Centrum, jako jednostka służby zdrowia, w czasie pandemii SARS-CoV-2 wymagało bowiem od swoich pracowników przyjęcia tych szczepionek. Pracownica jednak odmówiła złożenia oświadczenia w sprawie szczepień, nie udzieliła też pracodawcy informacji o przeciwwskazaniach do nich. W tej sytuacji Centrum zdecydowało się ją zwolnić. Jako przyczynę podano utratę zaufania do pracownicy w związku z odmową przedłożenia pracodawcy informacji o zaszczepieniu przeciwko COVID-19, ewentualnie o braku szczepienia i przeciwwskazaniach lekarskich w tym zakresie.

Wypowiedzenie jednak szybko zostało podważone, bowiem już sąd I instancji, do którego zaraz odwołała się pracownica, stwierdził, że zostało złożone niezgodnie z przepisami kodeksu pracy, gdyż nie podano właściwej przyczyny wypowiedzenia. Kobieta została przywrócona do pracy. To orzeczenie utrzymało się w dalszych instancjach, gdyż zarówno sąd II instancji, jak i Sąd Najwyższy oddaliły kolejno apelację i skargę kasacyjną pozwanego pracodawcy.

W uzasadnieniu SN wskazał, że praktycznie jedyną przyczyną wypowiedzenia nie była kwestia braku zaszczepienia przeciwko COVID-19 (które zresztą nie było obowiązkowe), ale problem utraty zaufania do pracownicy. I ta przyczyna została zakwestionowana jako uzasadnienie wypowiedzenia, gdyż – zdaniem sądów i SN – nie była w praktyce skonkretyzowana. Dlatego wypowiedzenie było wadliwe.

– W toku postępowania pozwany pracodawca nie wykazał skutecznie związku przyczynowego między wskazanym powodem wypowiedzenia a utratą zaufania do powodowej pracownicy. Nie wykazano bowiem, na czym ta utrata zaufania miałaby polegać. Argumentacja w tym zakresie jest zbyt ogólnikowa. Jaki związek ma utrata zaufania do pracownicy z kwestią dostarczenia dowodów zaszczepienia w kontekście wykonywanych przez nią obowiązków służbowych? Pracodawca podjął najdalej idące decyzje w kwestii zatrudnienia powódki tylko z powodu utraty zaufania, nie kwestionując przy tym prawidłowości wykonywania tych obowiązków. W efekcie jedynym powodem wypowiedzenia jest utrata zaufania, zaś w utrwalonym orzecznictwie przyjmuje się, że nie może to być wystarczającą przyczyną, by rozwiązać umowę o pracę – wskazał w uzasadnieniu sędzia sprawozdawca Leszek Bielecki. ©℗

ORZECZNICTWO

Wyrok Sądu Najwyższego z 6 października 2026 r., sygn. akt II PSKP 25/26
gazetaprawna.pl/prawnik/orzecznictwo

eprasa.pl 51b219901a



Oliwia Pecht
adwokatka w zespole prawa pracy w kancelarii Wolf Theiss Polska



dr Marta Wasil
adwokatka w zespole prawa pracy w kancelarii Wolf Theiss Polska

ANALIZA

Globalne programy premiowe – gdzie się zaczyna odpowiedzialność polskiego pracodawcy?

W grupach międzynarodowych programy premiowe opracowuje zwykle zagraniczna spółka dominująca, a nie polski pracodawca zatrudniający pracownika. Dokumentacja planu powstaje w obcym języku i zgodnie z prawem obowiązującym w kraju siedziby zagranicznej spółki. Czy zatem taki program premiowy jest częścią stosunku pracy z polskim pracodawcą?

Co do zasady przyjmuje się, że polityka premiowa uchwalona przez zagraniczną spółkę dominującą nie tworzy roszczenia wobec polskiego pracodawcy. Aby jednak wykluczyć takie roszczenie, musi zostać łącznie spełnionych kilka warunków. Przede wszystkim prawo do udziału w programie premiowym nie może wynikać ani z umowy o pracę, ani z regulaminu wynagradzania, a polska spółka nie powinna występować jako strona dokumentacji polityki premiowej. Równie istotne jest, by decyzje o objęciu programem poszczególnych pracowników, o wysokości przyznawanego świadczenia oraz o administrowaniu planem nie leżały w gestii polskiego podmiotu. Polska spółka nie powinna też wypłacać świadczenia ani ponosić jego ekonomicznego ciężaru. Wreszcie sam plan powinien zastrzegać uznaniowy charakter świadczenia oraz jego niezależność od stosunku pracy łączącego pracownika z polskim pracodawcą.

Ryzyko uznania programu premiowego utworzonego przez zagraniczną spółkę dominującą za element stosunku pracy rośnie, gdy polska spółka samodzielnie typuje uczestników programu, prowadzi z nimi komunikację za pośrednictwem własnego działu HR, administruje planem, powołuje się na niego w dokumentach pracowniczych, uczestniczy w wypłacie świadczenia albo faktycznie ponosi jego koszt.

Zdarzają się jednak sytuacje, w których program premiowy staje się częścią stosunku pracy. Niejednokrotnie wystarczy, że lokalny pracodawca przedstawi zasady programu, jego przedstawiciel je podpisze, a wypłata nastąpi za pośrednictwem lokalnej listy płac.

Kiedy program staje się wynagrodzeniem?

Uznanie programu za element stosunku pracy oznacza konieczność stosowania przepisów, których dokumentacja planu zwykle nie uwzględnia. Najwięcej kontrowersji budzi klauzula uzależniająca prawo do świadczenia od pozostawania w zatrudnieniu w dniu wypłaty, jeżeli dotyczy świadczenia za okres, w którym praca została wykonana, a cele zrealizowane. Postanowienia przewidujące zwrot wypłaconego świadczenia, znane jako clawback, mogą pozostawać w sprzeczności z art. 84 kodeksu pracy, zakazującym zrzeczenia się prawa do wynagrodzenia, oraz z art. 87 k.p., który wyczerpująco reguluje dopuszczalne potrącenia. Mechanizm, który w reżimie kontraktowym prawa obcego może działać bez przeszkód, staje się w praktyce nieegzekwowalny w odniesieniu do świadczenia zakwalifikowanego jako składnik wynagrodzenia ze stosunku pracy.

Podobnie należy ocenić klauzule wyboru prawa i jurysdykcji. Wybór prawa obcego nie może pozbawić pracownika ochrony wynikającej z bezwzględnie obowiązujących przepisów państwa, w którym świadczy on pracę. Jeżeli zatem sąd uzna program za element stosunku pracy, zastrzeżenie wyłącznej właściwości sądu zagranicznego może okazać się bezskuteczne.

Globalny plan, lokalna odpowiedzialność

Kwestia kwalifikacji programów premiowych nabierze znaczenia wraz z implementacją dyrektywy (UE) 2023/970 o przejrzystości wynagrodzeń, której wdrożenie w Polsce nastąpi z opóźnieniem. Dyrektywa przyjmuje bowiem bardzo szeroką definicję wynagrodzenia. Obejmuje ono nie tylko wynagrodzenie podstawowe, ale również składniki uzupełniające i zmienne otrzymywane przez pracownika bezpośrednio lub pośrednio od pracodawcy w związku z zatrudnieniem. Powstaje zatem zasadnicze pytanie: czy program premiowy jest świadczeniem otrzymywanym „pośrednio" od pracodawcy w rozumieniu art. 3 dyrektywy także wtedy, gdy przyznaje go i finansuje zagraniczna spółka dominująca, a nie polski pracodawca? Wydaje się, że na tak postawione pytanie należy odpowiedzieć twierdząco, ponieważ gdyby nie stosunek pracy łączący pracownika z polskim podmiotem, spółka dominująca z grupy w ogóle nie zaproponowałaby mu udziału w programie premiowym ani nie objęłaby go tym programem.

Zakwalifikowanie programu premiowego do określonej kategorii składników wynagrodzenia wpłynie na obowiązki sprawozdawcze dotyczące luki płacowej, szczególnie w grupach kapitałowych, w których programami premiowymi objęte są głównie osoby zarządzające spółką lub zajmujące stanowiska kierownicze. Dyrektywa wymaga bowiem wykazania luki nie tylko w wynagrodzeniu ogółem, ale także odrębnie w zakresie składników uzupełniających i zmiennych. Polski pracodawca, który nie dysponuje danymi o świadczeniach wypłacanych przez spółkę dominującą, może zatem nie być w stanie sporządzić rzetelnego sprawozdania, co samo w sobie stanowi odrębne ryzyko.

Odpowiedzialność za globalne programy premiowe nie zależy zatem od tego, gdzie program został uchwalony, ani nawet od tego, gdzie spoczywa jego ekonomiczny ciężar, lecz od zakresu zaangażowania polskiego pracodawcy w jego funkcjonowanie. Klauzula stwierdzająca, że program nie stanowi elementu stosunku pracy, jest w takim układzie nieskutecznym zabezpieczeniem. O jego kwalifikacji decydują bowiem ustalenia dotyczące rzeczywistego przebiegu współpracy, a taka klauzula niekiedy wręcz zwraca uwagę na to, co miała ukryć. ©℗

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

KOMUNIKATY

Zarząd Mienia m.st. Warszawy

działając zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami, informuje, iż na tablicy ogłoszeń Zarządu Mienia m.st. Warszawy przy ul. Jana Kazimierza 62, na stronie internetowej www.zmw.waw.pl oraz w systemie Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń m.st. Warszawy wywieszone zostały do publicznej wiadomości wykazy **Nr 36/2026 i 37/2026** dot. części nieruchomości położonych w Warszawie w rejonie ul. Wolskiej/Sieradzkiej i ul. Bitwy Warszawskiej 1920r., przeznaczonych do oddania w dzierżawę i najem na czas określony.

OGŁOSZENIE

Dane dotyczące wysokości stóp gwarantowanych dla Funduszu Gwarantowanego w ramach Programu Inwestycyjnego Prestige.

Wysokość kwartalnej stopy przyrostu wartości udziału jednostkowego dla Funduszu Gwarantowanego w ramach Programu Inwestycyjnego Prestige w PLN dla IV kwartału 2026 r. wynosi 0,01%.

Wysokość kwartalnej stopy przyrostu wartości udziału jednostkowego dla Funduszu Gwarantowanego w ramach Programu Inwestycyjnego Prestige w EUR dla IV kwartału 2026 r. wynosi 0,01%.

Wysokość kwartalnej stopy przyrostu wartości udziału jednostkowego dla Funduszu Gwarantowanego w ramach Programu Inwestycyjnego Prestige w USD dla IV kwartału 2026 r. wynosi 0,01%.

Wyciąg z ogłoszenia nr 109/2026

Prezydenta Miasta Jeleniej Góry

JELENIA GÓRA

o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości niezabudowanej stanowiącej własność Miasta Jelenia Góra, położonej w Jeleniej Górze.

1.	Oznaczenie nieruchomości	Działka numer **11** o powierzchni 0,2959 ha, obręb 0028, 28NE, AM 8, KW JG1J/00084692/7, położona w rejonie ulicy Anieli Krzywoń.
2.	Cena wywoławcza netto	**490.000,00 zł** *do ceny ustalonej w przetargu doliczony zostanie 23% podatek VAT*
3.	Przeznaczenie w planie miejscowym	Tereny zabudowy usługowej.
4.	Termin i miejsce przetargu	**16 grudnia 2026 roku o godz. 10^{00}** Urząd Miasta Jelenia Góra, ul. Sudecka nr 29, I piętro, sala nr 13
5.	Wysokość wadium	**49.000,00 zł** należy wnieść na konto Miasto Jelenia Góra – Bank MILLENNIUM S.A. nr: 97 1160 2202 0000 0000 6011 5681 najpóźniej **do dnia 10 grudnia 2026 r.** Datą dokonania wpłaty jest data uznania rachunku bankowego Miasta.
6.	Miejsce wywieszenia i publikacji ogłoszenia	tablica ogłoszeń Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, strona internetowa bip.jeleniagora.pl – oferty nieruchomości

Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać w Wydziale Geodezji i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta Jelenia Góra ul. Ptasia nr 2-3, I piętro, pokój nr 111; tel.: 75/75-46-304, 75/75-46-277 oraz na stronie internetowej www.nieruchomosci.jeleniagora.pl.

Urząd Miasta Jelenia Góra www.jeleniagora.pl

eprasa.pl 51b219901a

US

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób fizycznych prowadzących pozarolniczą działalność gospodarczą

20 PAŹDZIERNIKA
Wpłata miesięcznej zaliczki na podatek dochodowy od osób prawnych

26 PAŹDZIERNIKA
Termin przesłania jednolitego pliku kontrolnego dla potrzeb VAT (JPK_VAT)

26 PAŹDZIERNIKA
Termin rozliczenia VAT i złożenia deklaracji VAT-8, VAT-9M, VAT-12

26 PAŹDZIERNIKA
Termin złożenia w formie elektronicznej VAT-UE, czyli informacji podsumowującej o dokonanych wewnątrzwspólnotowych transakcjach

Dziennik Ustaw z 2 października 2026 r.

Prawo o adwokaturze

Ustawa z 4 września 2026 r. o zmianie ustawy – Prawo o adwokaturze oraz ustawy o świadczeniu przez prawników zagranicznych pomocy prawnej w Rzeczypospolitej Polskiej **Poz. 1290**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 17 października 2026 r., z wyjątkiem przepisów, które wchodzą w życie 1 stycznia 2027 r.

Omówienie: Zgodnie z nowymi przepisami godłem adwokatury jest srebrny orzeł w koronie wznoszący się do lotu, stojący na białej wstędze z dewizą Prawo, Ojczyzna, Honor, otoczony liśćmi wawrzynu i dębu. Wzór godła stanowi załącznik do ustawy.
Strojem urzędowym adwokata jest toga z żabotem i wypustką w kolorze ciemnej zieleni.
Dodano regulację przewidującą, że działalność samorządu zawodowego adwokatury, nazywanego dalej „samorządem adwokackim", jest finansowana:
- ze składek adwokatów i aplikantów adwokackich;
- z opłat pobieranych w postępowaniu o wpis na listę adwokatów lub listę aplikantów adwokackich;
- z wpłat dokonywanych przez izby adwokackie, stanowiących ich udział w pokrywaniu wydatków budżetowych Naczelnej Rady Adwokackiej;
- z dochodów z innych źródeł, w szczególności z: dotacji i subwencji, darowizn, spadków i zapisów, własnej działalności i dochodów z własnego majątku.

Zadaniem samorządu adwokackiego jest m.in.:
- działanie na rzecz ochrony zawodu adwokata, w tym występowanie w obronie godności zawodu adwokata oraz indywidualnych i zbiorowych interesów członków adwokatury;
- prowadzenie instytucji samopomocowych oraz podejmowanie innych form pomocy dla członków adwokatury;
- współdziałanie z organami administracji publicznej oraz organizacjami pozarządowymi, w szczególności z samorządami zrzeszającymi inne zawody zaufania publicznego w kraju i za granicą, w sprawach dotyczących: ochrony praw i wolności obywatelskich, wzmacniania i ochrony samorządności zawodów zaufania publicznego, wizerunku adwokatury;
- działanie na rzecz integracji środowiska adwokackiego;
- organizowanie i tworzenie warunków do rozstrzygania sporów w drodze postępowania polubownego albo mediacyjnego, a także prowadzenie działalności w tym zakresie;
- działania w zakresie edukacji prawnej;
- realizacja innych zadań statutowych albo określonych w przepisach odrębnych.

Zgodnie z nowelizacją zawód adwokata polega na świadczeniu pomocy prawnej, a w szczególności na:
- udzielaniu porad prawnych;
- sporządzaniu opinii prawnych;
- opracowywaniu projektów aktów prawnych, w tym projektów aktów normatywnych;
- występowaniu w charakterze pełnomocnika lub obrońcy przed sądami, trybunałami i innymi organami władzy publicznej lub podmiotami działającymi w ich imieniu;
- sporządzaniu dokumentów prawnych i ich projektów, w tym umów, regulaminów i statutów.

O niezdolności adwokata do wykonywania zawodu orzeka okręgowa rada adwokacka. Postępowanie w przedmiocie stwierdzenia niezdolności adwokata do wykonywania zawodu wszczyna się z urzędu albo na wniosek dziekana okręgowej rady adwokackiej.
W postępowaniu o stwierdzenie niezdolności adwokata do wykonywania zawodu okręgowa rada adwokacka wyznacza pełnomocnika z urzędu, jeżeli adwokat go nie ustanowi. Okręgowa rada adwokacka podejmuje uchwałę o niezdolności adwokata do wykonywania zawodu po zapoznaniu się z dokumentacją i opinią biegłych oraz po wysłuchaniu adwokata i jego pełnomocnika.

Wojewódzkie sądy administracyjne

Rozporządzenie prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej z 14 września 2026 r. w sprawie przekazania rozpoznawania innym wojewódzkim sądom administracyjnym niektórych spraw z zakresu działania głównego inspektora transportu drogowego **Poz. 1291**

Wejdzie w życie po upływie 30 dni od ogłoszenia, tj. 2 listopada 2026 r.

Omówienie: W rozporządzeniu uregulowano rozpoznawanie spraw z zakresu działania głównego inspektora transportu drogowego dotyczących nałożenia kar pieniężnych, o których mowa w odpowiednich przepisach ustawy – Prawo o ruchu drogowym, a także ustaw o: drogach publicznych, transporcie drogowym oraz przewozie towarów niebezpiecznych. Zgodnie z rozporządzeniem rozpoznawanie wyżej wymienionych spraw przekazuje się wojewódzkim sądom administracyjnym, na których obszarze właściwości strona skarżąca zamieszkuje lub ma siedzibę.

Dziennik Ustaw z 5 października 2026 r.

Dokumentacja geologiczno-inwestycyjna

Rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 17 września 2026 r. w sprawie dokumentacji geologiczno-inwestycyjnej złoża węglowodorów **Poz. 1292**

Wejdzie w życie po upływie 14 dni od ogłoszenia, tj. 20 października 2026 r.

Omówienie: W dokumentacji geologiczno-inwestycyjnej złoża węglowodorów określa się złoże w:
- jego naturalnych granicach lub
- wyznaczonych przez zastosowanie granicznych wartości parametrów definiujących złoże i jego granice.

Unormowania omawianego rozporządzenia przewidują, że w dokumentacji geologiczno-inwestycyjnej złoża węglowodorów opisuje się wyniki prac geologicznych wcześniej przeprowadzonych w przestrzeni określonej w tej dokumentacji.
Zgodnie z rozporządzeniem w dokumentacji geologiczno-inwestycyjnej w granicach projektowanego obszaru górniczego określa się optymalny wariant racjonalnego wykorzystania zasobów złoża węglowodorów, w szczególności przez kompleksowe i racjonalne wykorzystanie kopaliny głównej, kopaliny współwystępującej i kopalin towarzyszących, z uwzględnieniem:
- charakterystyki geograficznej położenia złoża węglowodorów oraz jego uwarunkowań geośrodowiskowych,
- geologicznych warunków występowania złoża węglowodorów,
- technicznych możliwości oraz ekonomicznych uwarunkowań wydobywania węglowodorów,
- sposobów intensyfikacji wydobycia węglowodorów, jeżeli jest ona planowana,
- przewidywanego sposobu likwidacji zakładów górniczych, ochrony zasobów pozostawionych w złożu po zakończeniu eksploatacji oraz rekultywacji gruntów po działalności górniczej na obszarach lądowych i prowadzenia działań mających na celu przywrócenie wartości użytkowych lub przyrodniczych na obszarach morskich Rzeczypospolitej Polskiej, w tym usunięcia infrastruktury podwodnej posadowionej na dnie lub poniżej dna morza.

Ponadto w dokumentacji geologiczno-inwestycyjnej złoża węglowodorów w granicach projektowanego obszaru górniczego określa się działania niezbędne w zakresie ochrony środowiska, w tym technologię eksploatacji zapewniającą ograniczenie ujemnych wpływów na środowisko.
Zgodnie z nowymi regulacjami dokumentację geologiczno-inwestycyjną złoża węglowodorów sporządza się z podziałem na część tekstową geologiczną i inwestycyjną, część graficzną oraz część tabelaryczną, niezależnie od kategorii rozpoznania złoża, w postaci:
- dokumentu elektronicznego w rozumieniu przepisów ustawy o informatyzacji działalności podmiotów realizujących zadania publiczne, zapisanego na informatycznym nośniku danych, opatrzonego kwalifikowanym podpisem elektronicznym, podpisem zaufanym lub podpisem osobistym sporządzającego dokumentację;
- papierowej będącej wydrukiem komputerowym wyżej wymienionego dokumentu elektronicznego, zawierającej uwierzytelnienie podpisu elektronicznego, podpisu zaufanego lub podpisu osobistego.

(Kopie określonych w omawianym rozporządzeniu niektórych dokumentów można przedstawić wyłącznie w postaci elektronicznej).

Pomoc obywatelom Ukrainy

Obwieszczenie marszałka Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej z 17 września 2026 r. w sprawie ogłoszenia jednolitego tekstu ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy w związku z konfliktem zbrojnym na terytorium tego państwa **Poz. 1293**

Monitor Polski z 2 października 2026 r.

Orzecznictwo sądów i trybunałów

Zarządzenie nr 57 prezesa Rady Ministrów z 22 września 2026 r. w sprawie utworzenia Zespołu do spraw Identyfikacji i Monitorowania Systemowych Skutków Orzecznictwa Sądów i Trybunałów **Poz. 966**

Omówienie: Do zadań zespołu należy identyfikacja i monitorowanie systemowych skutków orzecznictwa sądów i trybunałów mających znaczenie dla:
- konstytucyjnych wolności, praw i obowiązków człowieka i obywatela;
- zadań i kompetencji organów państwowych oraz jednostek im podległych lub przez nie nadzorowanych;
- zobowiązań międzynarodowych Polski.

Realizując wyżej wymienione zadania, zespół ma w szczególności:
- przygotowywać rekomendacje dotyczące działań niezbędnych do wdrożenia zidentyfikowanych skutków systemowych;
- przygotowywać projekty wniosków, stanowisk i opinii;
- współpracować z członkami Rady Ministrów w zakresie realizacji tych zadań;
- wykonywać inne czynności dotyczące systemowych skutków orzecznictwa sądów i trybunałów zlecone przez premiera lub Radę Ministrów.

Wchodzi w życie 8 października 2026 r.

Monitorowanie i ograniczanie ryzyka – rozporządzenie ministra finansów i gospodarki z 10 września 2026 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie szacowania kapitału wewnętrznego i aktywów płynnych, systemu zarządzania ryzykiem, badania i oceny nadzorczej, a także polityki wynagrodzeń w domu maklerskim oraz małym domu maklerskim (Dz.U. z 23 września 2026 r. poz. 1238)

Omówienie: Zgodnie z obowiązującymi regulacjami dom maklerski opracowuje i wdraża wewnętrzne strategie, polityki i procedury w zakresie identyfikacji, pomiaru lub szacowania, monitorowania i kontroli oraz ograniczania ryzyka, uwzględniając skutki podejmowania ryzyka oraz sposoby zarządzania ryzykiem i jego zgłaszania, włącznie z ryzykiem, jakie niesie otoczenie zewnętrzne domu maklerskiego, oraz zasady sprawozdawczości w tym zakresie.
Nowe przepisy omawianego rozporządzenia przewidują, że wyżej wymienione strategie, polityki i procedury określają zasady identyfikacji, pomiaru, zarządzania i monitorowania w odniesieniu m.in. do istotnych źródeł i skutków ryzyka koncentracji z tytułu ekspozycji wobec kontrahentów centralnych oraz wszelkich istotnych skutków dla funduszy własnych.
Ponadto zgodnie z nowymi unormowaniami strategie, polityki i procedury określają w zakresie ryzyka koncentracji m.in. szczegółowe plany i wymierne cele, zgodnie z wymogami unijnego rozporządzenia 648/2012, w zakresie monitorowania ryzyka koncentracji z tytułu ekspozycji wobec kontrahentów centralnych, którzy oferują usługi o istotnym znaczeniu systemowym dla Unii Europejskiej lub co najmniej jednego państwa członkowskiego, oraz przeciwdziałania takiemu ryzyku. ©℗

krzysztof.tomaszewski@infor.pl

eprasa.pl 51b219901a

DGP | Kadry i Płace

Dodatek dla prenumeratorów 8 października 2026 nr 196 (6865) DGP.pl

POLECA
MP MONITOR prawa pracy i ubezpieczeń

B2B i zlecenie po reformie PIP: komu grożą surowsze sankcje za obchodzenie przepisów?

AKTUALNOŚCI Ustalenie pracowniczego charakteru współpracy nie przesądza jeszcze o winie członka zarządu czy szefa HR. Przy ocenie odpowiedzialności znaczenie mają rzeczywiste kompetencje, udział w wyborze modelu zatrudnienia oraz reakcja na wyniki kontroli. Odrębne podstawy ukarania mogą powstać wskutek odwetu wobec pracowników lub utrudniania przeprowadzenia inspekcji.



Miłosz Awedyk
radca prawny, partner w PCS Paruch Stępień Kanclerz



Artur Dubelt
aplikant adwokacki, prawnik w PCS Paruch Stępień Kanclerz

Decyzja Państwowej Inspekcji Pracy stwierdzająca istnienie stosunku pracy może prowadzić do odrębnego postępowania o wykroczenie, a sposób reagowania na ustalenia kontroli może stworzyć kolejne podstawy odpowiedzialności. Po reformie obowiązującej od 8 lipca 2026 r. pracodawcy muszą uwzględniać wyższe grzywny oraz osobiste ryzyko osób zarządzających organizacją.

Analiza umowy

Spór o to, czy współpraca oparta na umowie B2B lub umowie zlecenia w rzeczywistości stanowi zatrudnienie pracownicze, zwykle zaczyna się od analizy umowy i sposobu wykonywania pracy. Dla biznesu najważniejsze bywają jego finansowe następstwa: rozliczenie świadczeń pracowniczych, składek i podatków. Obok tych kosztów istnieje jednak odpowiedzialność konkretnego człowieka, który zdecydował o modelu zatrudnienia lub odpowiadał za jego stosowanie.

Ustawa z 11 marca 2026 r. o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw zwiększyła możliwości działania PIP i wysokość sankcji. Nie zmieniła przy tym podstawowej zasady: samo stwierdzenie nieprawidłowości w organizacji zatrudnienia nie wystarcza do ukarania dowolnej osoby z zarządu czy działu HR. Konieczne jest ustalenie jej własnego zachowania, obowiązków oraz winy.

Wyższe grzywny

Od 8 lipca 2026 r. zasadnicza grzywna za wykroczenia określone w art. 281–283 kodeksu pracy (dalej: k.p.) wynosi od 2 tys. do 60 tys. zł. Wcześniej granice wynosiły od 1 tys. do 30 tys. zł. Zmiana obejmuje m.in. zawieranie umów cywilnoprawnych w warunkach wymagających umowy o pracę, naruszenia obowiązków płacowych, przepisów o czasie pracy i urlopach oraz obowiązków bhp. Podwyższenie sankcji ma więc znaczenie także dla przedsiębiorców, którzy w ogóle nie korzystają z modelu B2B.

Wcześniejsze ukaranie

W postępowaniu mandatowym inspektor pracy może zasadniczo nałożyć grzywnę do 5 tys. zł. Limit 10 tys. zł dotyczy m.in. osoby już co najmniej dwukrotnie ukaranej za wykroczenie przeciwko prawom pracownika określone w k.p., która w ciągu dwóch lat od ostatniego ukarania popełnia takie wykroczenie. Nie wystarcza zatem samo stwierdzenie kolejnej nieprawidłowości podczas kontroli tej samej firmy. Znaczenie ma wcześniejsze ukaranie konkretnego sprawcy i spełnienie warunków z art. 96 par. 1b kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia.

Zatrudnianie dłużników alimentacyjnych

Odrębne widełki od 3 tys. do 90 tys. zł dotyczą szczególnych naruszeń związanych z zatrudnianiem dłużników alimentacyjnych wskazanych w przepisach o Krajowym Rejestrze Zadłużonych. Chodzi o niepotwierdzenie umowy o pracę na piśmie przed dopuszczeniem do pracy oraz wypłacanie wynagrodzenia ponad kwotę wynikającą z umowy bez wymaganych potrąceń alimentacyjnych. Wynika to z art. 281 par. 2 i art. 282 par. 3 k.p. Kwota 90 tys. zł nie jest ogólnym pułapem kary za powtórne zakwestionowanie umowy cywilnoprawnej.

Nowych stawek nie można również automatycznie odnosić do wszystkich uchybień ujawnionych po wejściu reformy w życie. Przy czynach wcześniejszych trzeba ustalić czas ich popełnienia i zastosować regułę ustawy względniejszej dla sprawcy z art. 2 par. 1 kodeksu wykroczeń. Dlatego data rozpoczęcia kontroli sama nie rozstrzyga o wysokości możliwej kary.

Decyzja o ustaleniu stosunku pracy

O kwalifikacji zatrudnienia decyduje wiele czynników. Nazwa kontraktu, wystawianie faktur czy zgodna wola stron nie wyłączają stosunku pracy, jeżeli sposób wykonywania obowiązków odpowiada jego cechom. Ocena wymaga jednak zbadania całej relacji, w szczególności podporządkowania, organizacji pracy, samodzielności wykonawcy i rozkładu ryzyka. Samo korzystanie ze sprzętu firmy lub uczestniczenie w spotkaniach zespołu nie powinno zastępować takiej analizy.

Uwaga! Te ustalenia służą odpowiedzi na pytanie o rodzaj zatrudnienia. Natomiast postępowanie wykroczeniowe wymaga dodatkowo wykazania, że określona osoba popełniła czyn zabroniony i można jej przypisać winę. Nie każda przegrana w sporze o umowę automatycznie oznacza, że menedżer świadomie obchodził przepisy. Odpowiedzialność może wynikać także z nieumyślności, ale i wtedy trzeba zbadać, jakiej staranności można było od niego wymagać oraz czy miał możliwość prawidłowej oceny sytuacji.

Ocena winy

Przykładowo inaczej należy ocenić osobę, która pomimo jednoznacznych ostrzeżeń wdraża pozorny model B2B dla całego działu, a inaczej osobę działającą na podstawie rzetelnej analizy niejednoznacznej współpracy. Opinia prawna nie zapewnia automatycznej ochrony. Może jednak mieć znaczenie dla oceny winy, jeżeli uwzględniała rzeczywiste warunki pracy, a sposób wykonywania kontraktu nie odbiegał od przedstawionych założeń.

Grzywna za omawiane wykroczenia obciąża sprawcę będącego osobą fizyczną. Może nim być pracodawca prowadzący działalność osobiście, członek zarządu, dyrektor HR albo inna osoba działająca w imieniu pracodawcy. Sam tytuł stanowiska nie ma decydującego znaczenia – trzeba ustalić, kto miał właściwe kompetencje, podjął kwestionowaną decyzję lub zaniechał wykonania spoczywającego na nim obowiązku.

W rozbudowanej organizacji osoba podpisująca umowę nie zawsze samodzielnie wybiera model współpracy. Z kolei osoba niewidniejąca na kontrakcie może faktycznie decydować o sposobie zatrudniania. Dlatego należy odtworzyć proces decyzyjny i rzeczywisty podział zadań. Polecenie zarządu lub zagranicznej centrali nie daje wykonawcy bezwarunkowego zwolnienia z odpowiedzialności, ale nie uzasadnia też automatycznego przypisania mu cudzych decyzji.

Przygotowanie do kontroli powinno zatem obejmować także upoważnienia, zakresy obowiązków i zasady akceptowania umów. Te dokumenty muszą odpowiadać praktyce. Podział odpowiedzialności ustalony dopiero po zakwestionowaniu formy zatrudnienia nie zastąpi sprawdzenia, kto wcześniej faktycznie decydował o jej wyborze.

Przyjęcie mandatu wymaga osobnego rozstrzygnięcia

Mandat bywa postrzegany jako szybki i relatywnie tani sposób zakończenia kontroli. W rzeczywistości dotyczy odpowiedzialności za określone wykroczenie, a jego przyjęcie nie zamyka sporu o stosunek pracy ani rozliczeń z ZUS i organami podatkowymi. Prawomocne ukaranie może zostać wykorzystane jako argument lub dowód w innych postępowaniach, choć ustalenia mandatowe nie wiążą automatycznie sądu pracy ani innych organów.

Uwaga! Przed przyjęciem mandatu trzeba sprawdzić opis czynu, jego datę, podstawę prawną oraz to, czy wskazano właściwego sprawcę. Istotne jest również, czy materiał rzeczywiście pozwala przypisać winę. Zgoda podyktowana wyłącznie chęcią szybkiego zakończenia wizyty inspektora może utrudnić późniejsze przedstawienie spójnego stanowiska co do legalności stosowanego modelu.

Odmowa przyjęcia mandatu prowadzi do skierowania wniosku o ukaranie do sądu. Ten samodzielnie ocenia dowody i odpowiedzialność obwinionego, a przy wymiarze grzywny nie jest ograniczony limitem mandatowym. Nie ma więc uniwersalnej zasady nakazującej zawsze przyjmować mandat albo zawsze go odmawiać. Decyzja powinna wynikać z oceny konkretnego zarzutu, szans obrony oraz kosztów i następstw postępowania.

©℗

Dokończenie na s. C2

Co trzeba sprawdzić przed przyjęciem mandatu

- **Opis zarzutu** – jakie zachowanie uznano za wykroczenie, na jakiej podstawie prawnej oraz kiedy do niego doszło.
- **Właściwą osobę** – czy zarzut dotyczy kogoś, kto rzeczywiście podejmował kwestionowane decyzje lub odpowiadał za dany obowiązek.
- **Dowody winy** – czy materiał pozwala przypisać zawinione działanie lub zaniechanie z uwzględnieniem kompetencji i możliwości prawidłowej oceny sytuacji.
- **Dopuszczalną kwotę** – czy zastosowano właściwe przepisy oraz spełniono warunki ewentualnego podwyższenia limitu mandatowego.
- **Dalsze konsekwencje** – jakie znaczenie może mieć prawomocne ukaranie dla innych postępowań oraz jakie ryzyko wiąże się ze skierowaniem sprawy do sądu.

©℗

eprasa.pl 51b219901a

Czy w trakcie okresu wypowiedzenia trzeba wykonać badania okresowe po zwolnieniu z obowiązku pracy?

PYTANIE: Pracownik znajduje się w okresie wypowiedzenia i został zwolniony z obowiązku świadczenia pracy do dnia rozwiązania umowy. Ważność jego badań profilaktycznych upływa siedem dni przed zakończeniem stosunku pracy. Czy pracodawca powinien skierować go na okresowe badania profilaktyczne?



Maciej Ambroziewicz
ekspert ds. bhp

ODPOWIEDŹ: Nie. Jeżeli pracownik do końca zatrudnienia nie będzie wykonywał pracy, pracodawca nie ma obowiązku kierowania go na badania okresowe. Aktualne orzeczenie lekarskie jest niezbędne przede wszystkim do dopuszczenia pracownika do wykonywania obowiązków służbowych.

Profilaktyczna opieka lekarska

Zgodnie z art. 229 k.p. pracodawca jest obowiązany zapewnić pracownikom na swój koszt profilaktyczną opiekę lekarską. Obejmuje ona trzy rodzaje badań:

- wstępne – przeprowadzane m.in. przed przyjęciem do pracy oraz w przypadku przeniesienia pracownika na stanowisko, na którym występują czynniki szkodliwe dla zdrowia lub warunki uciążliwe;
- okresowe – wykonywane w terminie wyznaczonym przez lekarza medycyny pracy;
- kontrolne – wymagane po niezdolności do pracy spowodowanej chorobą, trwającej dłużej niż 30 dni.

Dopuszczenie do wykonywania zadań

Zgodnie z art. 229 par. 4 k.p. pracodawca nie może dopuścić pracownika do wykonywania obowiązków bez aktualnego orzeczenia lekarskiego stwierdzającego brak przeciwwskazań do pracy na określonym stanowisku.

Jak wskazał Sąd Najwyższy w wyroku z 17 listopada 2000 r. (sygn. akt II UKN 49/00), dopuszczenie pracownika do pracy bez takiego dokumentu może stanowić zewnętrzną przyczynę wypadku przy pracy.

Brak obowiązku badań

Jeżeli ważność orzeczenia lekarskiego upływa w okresie usprawiedliwionej nieobecności pracownika, badań nie przeprowadza się w jej trakcie. Przykładem jest niezdolność do pracy z powodu choroby. W takim przypadku pracownika należy skierować na badania przed ponownym dopuszczeniem go do wykonywania obowiązków.

Inaczej należy ocenić sytuację osoby zwolnionej z obowiązku świadczenia pracy do końca okresu wypowiedzenia. Skoro pracownik nie powróci już na stanowisko, pracodawca nie musi kierować go na badania, mimo że ważność dotychczasowego orzeczenia upłynie przed rozwiązaniem umowy. Gdyby jednak pracownik miał ponownie wykonywać pracę, przed dopuszczeniem go do niej należałoby uzyskać aktualne orzeczenie lekarskie. ©℗

Podstawa prawna

- art. 229 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)

Dokończenie ze s. C1

Reakcja na reklasyfikację

Nowym wykroczeniem jest naruszenie zakazu niekorzystnego traktowania pracownika z powodu wydania decyzji stwierdzającej istnienie stosunku pracy. Ochrona obejmuje zwłaszcza wypowiedzenie i rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia, ale może dotyczyć również obniżenia wynagrodzenia, odebrania zadań czy pominięcia przy premii. Decydujący jest związek niekorzystnego działania z decyzją PIP, a nie sama kolejność zdarzeń.

Staranne udokumentowanie

Jeżeli po reklasyfikacji menedżer zapowiada ograniczenie obowiązków, ponieważ zatrudniony „spowodował problemy z inspekcją", powstaje odrębny problem prawny. Inaczej wygląda sytuacja, gdy firma realizuje rzeczywistą, wcześniej przygotowaną zmianę organizacyjną na podstawie obiektywnych kryteriów. Reklasyfikacja nie wyłącza możliwości podejmowania uzasadnionych decyzji kadrowych, lecz wymaga szczególnej staranności w dokumentowaniu ich przyczyn i stosowania się do wszystkich właściwych reguł prawa pracy.

Skutki rozstrzygnięcia

Drugim obszarem ryzyka jest niewykonanie lub nieprawidłowe wykonanie obowiązków wynikających z rozstrzygnięcia.

Ustawa wiąże skutki z dniem wydania decyzji, natomiast wykonalność co do zasady z bezskutecznym upływem terminu odwoławczego albo prawomocnym orzeczeniem sądu; możliwe jest też nadanie rygoru natychmiastowej wykonalności. Samo wniesienie odwołania nie uzasadnia więc pominięcia analizy obowiązków i terminów.

Po powstaniu obowiązku wykonania rozstrzygnięcia potrzebne są konkretne działania kadrowe i rozliczeniowe. Zmiana nazwy umowy w systemie nie wystarczy, jeżeli nadal nieprawidłowo rozlicza się czas pracy, wynagrodzenie, urlop lub dokumentację.

Uchybienia mogą mieć własną podstawę odpowiedzialności, niezależną od pierwotnego zawarcia umowy cywilnoprawnej. Rozliczenia ubezpieczeniowe i podatkowe wymagają osobnej weryfikacji według właściwych przepisów.

Kiedy sprawa może dotyczyć przestępstwa

Samo błędne uznanie, że współpraca ma charakter cywilnoprawny, nie oznacza jeszcze popełnienia przestępstwa. Odpowiedzialność na podstawie art. 218 par. 1a kodeksu karnego (dalej: k.k.) ponosi osoba wykonująca czynności z zakresu prawa pracy i ubezpieczeń społecznych, jeżeli złośliwie lub uporczywie narusza prawa pracownika. Grożą za to grzywna, ograniczenie wolności albo pozbawienie wolności do dwóch lat. W praktyce oceny wymaga świadome, powtarzające się odmawianie praw lub celowe szykanowanie zatrudnionego. Samo korzystanie z odwołania nie realizuje tych znamion.

Uwaga! Artykuł 219 k.k. przewiduje takie same rodzaje kar, w tym do dwóch lat pozbawienia wolności, za umyślne naruszenie obowiązków ubezpieczeniowych przez niezgłoszenie wymaganych danych albo zgłoszenie danych nieprawdziwych, istotnych dla prawa do świadczeń lub ich wysokości. Zgoda zainteresowanego nie wyłącza odpowiedzialności. Rozbieżność w ocenie tytułu ubezpieczenia nie przesądza jednak automatycznie o przestępstwie.

Osobne zagrożenie wynika z art. 225 par. 2 k.k.: umyślne udaremnianie lub utrudnianie czynności inspektora pracy może prowadzić do kary pozbawienia wolności do trzech lat. Ukrywanie dokumentów lub blokowanie dostępu do materiałów potrzebnych do kontroli może wykraczać poza spór o zatrudnienie. Merytoryczne zastrzeżenia, wnioski dowodowe i korzystanie z przysługujących środków prawnych pozostają elementami legalnej obrony.

Surowsza kara nie zastąpi indywidualnej oceny

Podwyższenie stawek po wielu latach ich obowiązywania można uzasadniać spadkiem wartości pieniądza oraz potrzebą skuteczniejszej ochrony pracowników. Wątpliwości budzi jednak oczekiwanie, że samo zwiększenie sankcji rozwiąże problem nieprawidłowego zatrudnienia. Spory o granicę między samodzielną usługą a pracą podporządkowaną często wymagają szczegółowej oceny faktów. Surowsza grzywna nie usuwa tej niejednoznaczności.

W tym zakresie reforma rodzi ryzyko populizmu penalnego: wysoki ustawowy pułap jest czytelnym komunikatem, lecz nie daje gwarancji trafniejszych rozstrzygnięć. Nie powinien również wywoływać presji na przyjmowanie mandatów w sprawach, w których istnieją rzeczywiste podstawy obrony. Szerokie widełki pozwalają różnicować kary, ale tylko pod warunkiem rzetelnego uwzględniania stopnia winy, społecznej szkodliwości oraz okoliczności konkretnego naruszenia.

Znaczenie ma także pozycja PIP, która kontroluje, zbiera dowody, wydaje rozstrzygnięcia, a w sprawach o wykroczenia występuje jako oskarżyciel publiczny. Połączenie tych funkcji jest rozwiązaniem ustawowym, lecz wymaga szczególnego oddzielenia oceny modelu zatrudnienia od oceny odpowiedzialności człowieka. Wniosek o ukaranie nie powinien być prostym następstwem niekorzystnego wyniku kontroli. Sądowa weryfikacja zarzutu musi pozostawać rzeczywistą kontrolą podstaw odpowiedzialności.

Dobrowolne uporządkowanie

Reforma przewiduje rozwiązanie korzystne dla podmiotów, które samodzielnie skorygują nieprawidłowy model. Nowelizacja wyłącza odpowiedzialność z art. 281 par. 1 pkt 1 k.p. w opisanych w nim przypadkach, dotyczących zatrudnienia sprzed wejścia reformy w życie, jeżeli podmiot w ciągu 12 miesięcy dobrowolnie doprowadzi do stanu zgodnego z prawem przez zawarcie umowy o pracę. Okres ten upływa 8 lipca 2027 r.

Zakres tej regulacji jest ograniczony. Nie oznacza umorzenia zaległych świadczeń, składek czy podatków ani zwolnienia z odpowiedzialności za inne naruszenia. Daje jednak konkretny powód do przeprowadzenia przeglądu umów i rzeczywistych warunków ich wykonywania, zanim spór wymusi działanie pod presją kary i czasu. Każdy przypadek trzeba ocenić pod kątem ustawowych warunków, w tym dobrowolności uporządkowania zatrudnienia.

Przygotowanie firmy

Pracodawca powinien sprawdzić, jak współpraca wygląda na co dzień: kto wydaje polecenia, ustala czas i miejsce pracy, zatwierdza nieobecności oraz rozlicza wykonawcę. Następnie trzeba porównać te ustalenia z umową i założeniami, na podstawie których wybrano dany model. Dobrze opracowany kontrakt nie ochroni firmy, jeżeli menedżerowie organizują pracę w sposób sprzeczny z jego treścią.

Po rozpoczęciu kontroli potrzebna jest koordynacja działań prawnych, kadrowych i rozliczeniowych. Należy zabezpieczyć istniejące dokumenty oraz korespondencję, ustalić osoby odpowiedzialne za poszczególne obowiązki i zapewnić spójność przekazywanych informacji. Dokumentacji nie wolno uzupełniać wstecz tak, aby pozorowała przebieg współpracy.

Stwierdzone nieprawidłowości można naprawić, ale trzeba rzetelnie udokumentować, jakie zmiany wprowadzono i kiedy faktycznie to nastąpiło. Ograniczenie ryzyka wymaga też przeglądu decyzji dotyczących osoby objętej reklasyfikacją oraz pilnowania terminów wykonania obowiązków. Firma powinna umieć wykazać zarówno podstawy wcześniejszego wyboru modelu zatrudnienia, jak i sposób reagowania na ujawnione nieprawidłowości. To ten materiał pozwala odróżnić uzasadniony spór prawny od zawinionego naruszenia, a w razie postępowania ocenić odpowiedzialność właściwych osób. ©℗

Podstawa prawna

- art. 22 par. 1, par. 1¹ i par. 1² oraz art. 281–283 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 11 ust. 1 pkt 7a i ust. 2, art. 19 ust. 1 pkt 4, art. 33a ust. 3 i 5, art. 34 ust. 2j–2l i ust. 5a oraz art. 35 ust. 1 ustawy z 13 kwietnia 2007 r. o Państwowej Inspekcji Pracy (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1712; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 1 par. 2, art. 2 par. 1, art. 5, art. 6 i art. 33 ustawy z 20 maja 1971 r. – Kodeks wykroczeń (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 734; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1676)
- art. 17 par. 2, art. 95 par. 3, art. 96 par. 1a pkt 1 i par. 1b, art. 97 par. 2 i 3 oraz art. 99 ustawy z 24 sierpnia 2001 r. – Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 860; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 8, art. 218 par. 1a, art. 219 i art. 225 par. 2 ustawy z 6 czerwca 1997 r. – Kodeks karny (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 383; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 988)
- art. 16 i art. 20 ustawy z 11 marca 2026 r. o zmianie ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy oraz niektórych innych ustaw (Dz.U. poz. 473)

DGP
Więcej niż gazeta!
Tylko na DGP.pl

eprasa.pl 51b219901a

Przeciwdziałanie mobbingowi: czy wewnętrzna komisja naprawdę chroni pracownika?

Samo przyjęcie procedury nie gwarantuje bezpieczeństwa osobom zgłaszającym nękanie, zwłaszcza gdy zarzuty dotyczą przełożonych. O skuteczności firmowego systemu decydują **bezstronność postępowania, zaufanie zatrudnionych oraz możliwość ujawnienia nieprawidłowości bez obawy o odwet**



Emilia Szynwelska-Żołnowska
dr n. prawnych, psycholog, ekspertka ds. prawa pracy

Kodeks pracy nakłada na pracodawcę obowiązek przeciwdziałania mobbingowi, ale nie tworzy jednego ustawowego modelu komisji antymobbingowej. Państwowa Inspekcja Pracy wskazuje, że wewnętrzna polityka powinna określać m.in. zasady powołania komisji, jej skład, sposób działania, dokumentowanie postępowania, poufność i ewentualną procedurę odwoławczą.

Jednocześnie PIP nazywa komisję swoistym „ramieniem pracodawcy". To trafne określenie. Komisja nie jest niezależnym sądem ani organem państwowym, ale elementem systemu stworzonego przez pracodawcę.

Dlatego zdanie „komisja nie potwierdziła mobbingu" nie powinno być odczytywane jako: „udowodniono, że mobbingu nie było". Wewnętrzne postępowanie nie odbiera pracownikowi prawa do sądu ani innych form ochrony.

Zależność od przełożonych

Największy problem pojawia się wtedy, gdy skarga dotyczy osoby, która ma realną władzę w organizacji. Członkowie komisji mogą być uczciwi i działać w dobrej wierze, ale jednocześnie pozostawać w zależności służbowej od dyrektora, kierownika czy członka zarządu.

To nie musi oznaczać stronniczości. Wystarczy jednak, że pracownik ma racjonalny powód, by obawiać się, że osoby badające jego sprawę zawodowo zależą od człowieka, którego dotyczą zarzuty.

Jeszcze trudniej jest wtedy, gdy problem obejmuje cały zespół. Pracownik może być izolowany, pomijany w komunikacji, ośmieszany, odsuwany od zadań albo przedstawiany jako „trudny", a przełożony te zachowania wspiera, inicjuje albo toleruje. Wtedy pracownik nie ma poczucia, że składa skargę przeciwko jednej osobie. Wprost przeciwnie – wydaje mu się, że występuje przeciwko całemu układowi.

Zaufanie do procedury

Nie można uznać wszystkich komisji za fasadowe. W wielu organizacjach działają rzetelnie i potrafią zatrzymać problem. Trzeba jednak pamiętać, że część pracowników postrzega takie ciała jako rozwiązanie tworzone przede wszystkim po to, aby pracodawca mógł wykazać, że w jego firmie działa procedura.

Komisja może istnieć, regulamin może być podpisany, a pracownik i tak ma wątpliwości, czy zgłoszenie przeciwko osobie wysoko postawionej zostanie rzeczywiście bezstronnie rozpoznane. To problem, ponieważ procedura ochronna, której pracownik nie ufa, może istnieć formalnie i jednocześnie nie spełniać swojej podstawowej funkcji.

Obawy przed odwetem

Pracownik często bardziej niż samego postępowania boi się następnego dnia w pracy. Odwet nie zawsze wygląda jak wypowiedzenie umowy. Może być cichy: odsuwanie od informacji, zmiana grafiku, pomijanie przy projektach, pogorszenie ocen, ograniczanie kontaktu, wykluczenie z nieformalnego życia zespołu.

Uwaga! Już obecnie art. 18³e k.p. zakazuje niekorzystnego traktowania z powodu skorzystania z uprawnień przysługujących w związku z naruszeniem przepisów prawa pracy. Ochrona obejmuje również osoby udzielające wsparcia pracownikowi korzystającemu z tych uprawnień. Jeżeli system antymobbingowy nie zapewnia skutecznej ochrony przed takimi działaniami, pracownik może uznać, że lepiej milczeć.

Naruszenia wymagają reakcji

Jednym z największych błędów komisji jest sprowadzenie całej sprawy do jednego pytania: czy zostały spełnione wszystkie prawne przesłanki mobbingu? Jeżeli odpowiedź brzmi „nie", organizacja nie powinna automatycznie uznawać, że problemu nie było.

Uwaga! Może nie być mobbingu w sensie prawnym, a jednocześnie mogą występować zachowania wymagające reakcji: agresja słowna, publiczne poniżanie, izolowanie, nierówne traktowanie, niewłaściwe zarządzanie, naruszanie godności, przeciążanie obowiązkami czy odwet.

Chronologia ujawnia problem

Brak świadka gotowego powiedzieć „widziałem mobbing" nie oznacza, że niczego nie da się ustalić. W praktyce bardzo często dopiero chronologia wielu drobnych zdarzeń pokazuje, że nie mamy do czynienia z pojedynczym konfliktem.

Uwaga! Znaczenie ma wzorzec zdarzeń: wiadomości, e-maile, polecenia, zmiany zakresu obowiązków, pomijanie w przekazywaniu informacji, reakcje organizacji po zgłoszeniu, zeznania świadków, dokumentacja zdrowotna, historia ocen pracownika czy sposób traktowania innych osób w tym samym zespole.

Największym zagrożeniem nie jest więc to, że prawdy nie da się ustalić, lecz sytuacja, w której pracownik przestaje wierzyć, że ktokolwiek będzie chciał ją poznać. [przykład]

PRZYKŁAD

Daty łączą rozproszone zdarzenia

Michał zgłasza, że od kilku miesięcy kierowniczka izoluje go i publicznie podważa jego kompetencje. Koledzy twierdzą, że nie widzieli mobbingu, a przełożona tłumaczy swoje działania błędami w pracy podwładnego. Komisja zaczyna więc od uporządkowania dostępnych dokumentów. Z korespondencji wynika, że w marcu Michał przestał otrzymywać zaproszenia na odprawy. W kwietniu wyłączono go z listy adresatów informacji o zmianach w projektach. W maju kierowniczka zarzuciła mu niedotrzymanie terminu, choć e-mail z nową datą wysłała wyłącznie pozostałym osobom. W czerwcu odebrała mu zadania, powołując się na brak samodzielności. Wcześniejsze oceny okresowe były pozytywne. Komisja zestawia daty, wiadomości, polecenia i oceny. Pyta świadków o konkretne zdarzenia, zamiast oczekiwać, że sami nazwą je mobbingiem. Sprawdza też, czy inni otrzymywali informacje na czas. Dopiero to zestawienie zdarzeń pozwala ocenić powtarzalność zachowań, ich kontekst oraz zasadność wyjaśnień kierowniczki.

Ustawa to początek

Od 5 listopada 2026 r. zaczną obowiązywać nowe przepisy dotyczące mobbingu. Wzmacniają one obowiązek systematycznego przeciwdziałania temu zjawisku dzięki: prewencji, wykrywaniu, właściwemu reagowaniu, działaniom naprawczym i wspieraniu osób dotkniętych mobbingiem. Pracodawcy zatrudniający co najmniej 10 pracowników będą musieli określić reguły, procedury i częstotliwość takich działań w układzie zbiorowym pracy, regulaminie pracy albo odrębnym regulaminie. Na dostosowanie regulaminu pracy lub wydanie odrębnego regulaminu przewidziano sześć miesięcy od wejścia nowelizacji ustawy w życie.

To ważna zmiana. Ale nawet najlepsza ustawa nie sprawi, że mobbing zniknie z organizacji. Nie rodzi się on bowiem wyłącznie z braku regulaminu, lecz również z kultury organizacyjnej, sposobu sprawowania władzy, milczenia świadków, nieformalnych układów i przekonania, że niektórym osobom wolno więcej.

Można oferować szkolenia, komisję i procedurę, a jednocześnie tworzyć miejsce pracy, w którym pracownik boi się powiedzieć, że dzieje się coś złego.

Sygnały wczesnego ostrzegania

Nie ma przepisu, który zagwarantowałby, że żaden przełożony nigdy nie nadużyje władzy. Nie istnieje też komisja, która sprawiłaby, że zespół nigdy nie zacznie wykluczać jednej osoby.

Realistycznym celem nie powinno więc być obiecywanie świata bez mobbingu, lecz stworzenie organizacji, która potrafi zauważyć problem wcześniej, zanim pracownik zostanie sam przeciwko całemu zespołowi.

Uwaga! Potrzebne są mechanizmy wczesnego ostrzegania: anonimowe badania klimatu organizacyjnego, analiza rotacji i absencji, możliwość zgłoszenia problemu poza linią służbową, monitorowanie zespołów, w których powtarzają się podobne skargi.

Jeżeli przez kilka lat z jednego działu odchodzą kolejni pracownicy, pojawiają się konflikty, zwolnienia lekarskie są nadużywane itp., organizacja powinna przestać pytać, co jest nie tak z kolejnym pracownikiem, co się dzieje w tym zespole.

Bezpieczeństwo po zgłoszeniu

Skuteczność systemu antymobbingowego nie powinna być więc mierzona liczbą regulaminów, komisji i przeprowadzonych szkoleń, ale tym, czy pracownik może powiedzieć: „dzieje się coś złego" – i nadal czuć się bezpiecznie następnego dnia w pracy.

Mechanizm rzetelnego wyjaśnienia

Komisja antymobbingowa nie powinna być narzędziem ochrony wizerunku pracodawcy, lecz mechanizmem rzetelnego wyjaśniania sytuacji i ochrony środowiska pracy. Jeżeli jej nieformalnym celem staje się zamknięcie sprawy, ograniczenie ryzyka procesowego albo wykazanie, że problem nie istnieje, procedura traci sens.

Dojrzała organizacja nie chroni reputacji przez zaprzeczanie problemom, lecz przez sposób, w jaki na nie reaguje. Znacznie silniejszym komunikatem jest: „sprawdziliśmy, co się wydarzyło, wyciągnęliśmy wnioski i zmieniliśmy to, co wymagało zmiany", niż próba udowodnienia za wszelką cenę, że nic się nie stało.

Wizerunek organizacji jest ważny, ale nie powinien być chroniony kosztem bezpieczeństwa pracowników, prawa do rzetelnego postępowania i rzeczywistego usuwania źródeł nieprawidłowości.

Zabezpieczenia przed stronniczością

- **Potrzebna jest jasna zasada wyłączenia członka komisji** w razie konfliktu interesów.
- **W sprawach dotyczących kadry kierowniczej udział niezależnego eksperta** zewnętrznego powinien być standardem.
- **Strony powinny znać podstawowe motywy końcowych ustaleń,** a nie otrzymywać jedynie zdanie: „skarga zasadna" albo „niezasadna".
- **Potrzebne są wyraźne mechanizmy egzekwowania ochrony przed odwetem,** także gdy polega on na odbieraniu zadań, pomijaniu w komunikacji, zmianach grafiku czy budowaniu narracji o „problematycznym pracowniku".
- **Po zakończeniu sprawy potrzebny jest monitoring.** Komisja nie powinna kończyć swoich działań w chwili podpisania protokołu. Trzeba sprawdzić, czy problem rzeczywiście ustał.

Podstawa prawna

- art. 11¹, art. 18³e oraz art. 94³ ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 1 pkt 2 i 4–7, art. 4 i 6 ustawy z 19 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy – Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. z 2026 r. poz. 1046)

eprasa.pl 51b219901a

CYKL: Postępowanie dowodowe w prawie pracy

Właściwe powierzenie mienia ułatwia prowadzenie procesu

Pracodawca, który dochodzi odszkodowania za utracone pieniądze lub sprzęt, może korzystać z domniemania winy podwładnego. Musi jednak wykazać, że pracownik otrzymał konkretne składniki majątku i miał możliwość ich skontrolowania oraz zabezpieczenia. Zaniedbania przy dokumentowaniu tej czynności mogą przesądzić o oddaleniu pozwu.



Rafał Krawczyk
sędzia Sądu Okręgowego w Toruniu

Prawna regulacja zasad odpowiedzialności materialnej za mienie powierzone stawia pracodawcę w korzystniejszej sytuacji procesowej, ponieważ przyjmuje domniemanie prawne winy pracownika. W procesach o odszkodowanie za szkodę wyrządzoną pracodawcy na zasadach ogólnych art. 116 kodeksu pracy (dalej: k.p.) nakłada na pracodawcę obowiązki dowodowe w szerokim zakresie.

Zakres odpowiedialności

Artykuł 124 par. 1 k.p. wskazuje, że pracownikowi można powierzyć z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się:

- pieniądze, papiery wartościowe lub kosztowności,
- narzędzia i instrumenty lub podobne przedmioty, a także środki ochrony indywidualnej oraz odzież i obuwie robocze.

Zgodnie z art. 124 par. 2 k.p. powierzone może być także inne mienie, o ile następuje to z obowiązkiem zwrotu albo wyliczenia się. Przepisy przewidują, że pracownik odpowiada za szkodę w takim mieniu w pełnej wysokości. W tym zakresie jego odpowiedzialność różni się od odpowiedzialności na zasadach ogólnych za szkodę wyrządzoną nieumyślnie, przy której wysokość odszkodowania jest ograniczona do kwoty trzymiesięcznego wynagrodzenia.

Ciężar dowodu

W postępowaniach sądowych dotyczących odszkodowania za szkodę w mieniu powierzonym podstawowa odmienność w stosunku do spraw opartych na zasadach ogólnych polega na tym, że to pozwany pracownik musi z wysokim prawdopodobieństwem wykazać, iż szkoda powstała wskutek zdarzeń od niego niezależnych (por. postanowienie Sądu Najwyższego z 9 lutego 2022 r., sygn. akt II PSK 262/21). Pracownicy mogą zatem przedstawiać zarzuty i udowadniać fakty pozwalające im wygrać sprawę odszkodowawczą. Wśród nich można wymienić wykazywanie odpowiedzialności osoby trzeciej za szkodę, kwestionowanie prawidłowości powierzenia mienia, zaprzeczanie rzetelności inwentaryzacji czy podważanie ważności umowy o odpowiedzialności materialnej.

Rzeczywista piecza

Pracodawca powinien udokumentować przekazanie mienia. SN w wyroku z 15 stycznia 2020 r. (sygn. akt III PK 210/18) zaznaczył, że powierzenie mienia pracownikowi musi mieć charakter zindywidualizowany. Znaczenie ma nie tyle formalne dokonanie powierzenia, ile faktyczne przekazanie pracownikowi pieczy nad konkretnymi składnikami majątkowymi.

Następuje to wówczas, gdy pracownik wyraził zgodę na przyjęcie odpowiedzialności wynikającą wprost lub pośrednio z uzgodnienia rodzaju pracy w umowie o pracę, na tyle wyraźnie, by nie budziła ona wątpliwości. Powierzenie powinno też nastąpić w taki sposób, aby pracownik wszedł w rzeczywiste posiadanie mienia i mógł nim dysponować w warunkach zapewniających możliwość jego zabezpieczenia przed dostępem osób nieupoważnionych, utrzymania w stanie zgodnym z przeznaczeniem, a następnie zwrotu lub wyliczenia się z niego. Istotne znaczenie dowodowe ma deklaracja o przejęciu odpowiedzialności za mienie, rutynowo stosowana w wielu firmach. Jej brak nie przesądza jednak automatycznie o przegranej pracodawcy.

Kontrola przy przekazaniu

Przekazanie może mieć różną formę. Może, lecz nie musi nastąpić w drodze remanentu czy inwentaryzacji. Ważne jest jednak, aby pracownik uczestniczył w przyjmowaniu mienia i mógł skontrolować jego stan, ilość i wartość. Udział podwładnego w inwentaryzacji po stwierdzeniu szkody nie zastąpi możliwości takiej kontroli przy obejmowaniu pieczy nad przekazywanymi składnikami.

Uwaga! Pracodawca powinien zatem pamiętać, że w sprawach dotyczących niedoboru mienia sam protokół inwentaryzacji nie zawsze wystarczy do obciążenia pracownika odpowiedzialnością. Jeśli powierzenie było wadliwe, taki dokument nie usunie wcześniejszych uchybień.

Błędy podczas inwentaryzacji

Konwalidowanie uchybień popełnionych przy powierzaniu mienia dopiero na etapie postępowania sądowego może być bardzo trudne, o ile w ogóle możliwe. Jeśli wystąpiły okoliczności faktycznie uniemożliwiające pracownikowi objęcie pieczy nad mieniem czy skontrolowanie jego składników, szanse na powodzenie pozwu pracodawcy znacznie się zmniejszają.

Przykładem argumentu, który może podnieść pracownik broniący się przed roszczeniem pracodawcy, jest wykazanie, że inwentaryzację przeprowadzono bez osoby mającej przejąć pieczę nad mieniem.

Tym bardziej dotyczy to sytuacji, gdy spis miał charakter fikcyjny i nie obejmował kontroli rzeczywistego stanu przekazywanych składników.

Uwaga! W orzecznictwie wskazano, że przeprowadzenie inwentaryzacji pod nieobecność pracownika, którego nie zawiadomiono o jej terminie, oraz sporządzenie spisu towarów na podstawie jego karty osobistej czy dokumentacji magazynowej, zamiast fizycznego spisu z natury, skutkuje uznaniem takiej inwentaryzacji za nieprawidłową. Nie może ona stanowić podstawy przyjęcia odpowiedzialności materialnej pracownika na zasadach określonych w art. 124 k.p.

Umowa kilku osób

Należy podkreślić, że stanowisko orzecznictwa dopuszczające brak sformalizowania powierzenia mienia, jeśli jego prawidłowość mimo braku umowy nie budzi wątpliwości, dotyczy odpowiedzialności indywidualnej. Jeśli mienie jest powierzane łącznie kilku pracownikom na zasadach wspólnej odpowiedzialności materialnej, rygory są większe.

Umowa o wspólnej odpowiedzialności materialnej pracowników za mienie zakładu pracy powierzone im łącznie jest nieważna, jeżeli nie została zawarta na piśmie (por. uchwała SN z 18 kwietnia 1988 r., sygn. akt III PZP 62/87).

Dokumenty oraz rozliczenia

W sprawach dotyczących odpowiedzialności materialnej za mienie powierzone można zgłaszać wszystkie dopuszczalne środki dowodowe, ale ze względu na charakter roszczenia zwykle kluczową rolę odgrywają dokumenty. Oprócz udokumentowania powierzenia mienia istotne dla powodzenia pozwu jest więc przedstawienie prawidłowej dokumentacji księgowej, obrazującej ilość i wartość powierzonych składników.

Sąd Apelacyjny w Katowicach w wyroku z 17 maja 2016 r. (sygn. akt III APa 57/15), powołując się na orzecznictwo SN, przyjął, że w sprawach o naprawienie szkody w mieniu powierzonym z obowiązkiem wyliczenia się pracownik może ponosić odpowiedzialność także wtedy, gdy przyczyny szkody nie zostały ustalone. Ciężar wykazania, że powstała ona z przyczyn niezależnych od pracownika, spoczywa na nim. Jeżeli te przyczyny nie są znane i nie można wykazać przyczynienia się pracodawcy do powstania szkody, istnieją podstawy do przyjęcia, że wynikła ona z przyczyn leżących po stronie pracownika, który naruszył obowiązek sprawowania należytej pieczy nad powierzonym mieniem. Pracodawca powołujący się na tę argumentację nie musi więc ustalać rzeczywistych przyczyn utraty mienia, musi jednak wykazać jego prawidłowe powierzenie oraz powstanie i wysokość szkody.

Przyczyny niezależne

Od odpowiedzialności za mienie powierzone pracownik może się uwolnić, jeżeli wykaże, że szkoda powstała z przyczyn od niego niezależnych, a w szczególności wskutek niezapewnienia przez pracodawcę warunków umożliwiających zabezpieczenie tego mienia. W tym przypadku ciężar dowodu spoczywa na pracowniku. Musi on udowodnić lub wykazać z wysokim prawdopodobieństwem, że szkoda powstała wskutek zdarzeń od niego niezależnych i nie wynika z jego zaniedbań.

Sądy przyjmowały jednak, że nawet poważne uchybienia organizacyjne pracodawcy, pozostające w związku przyczynowym ze szkodą, nie uzasadniają całkowitego uwolnienia pracownika od odpowiedzialności, jeżeli nienależycie wykonywał on swoje obowiązki i dopuszczał się zaniedbań związanych z powstaniem szkody. W takiej sytuacji może wchodzić w grę jedynie częściowe uwolnienie od odpowiedzialności materialnej.

Pracownik materialnie odpowiedzialny nie może się powoływać na przyczynienie się pracodawcy do powstania szkody przez brak nadzoru i kontroli, jeżeli zna swoje obowiązki, świadomie je zaniedbuje, a przez fałszowanie dokumentacji zaciemnia rzeczywisty obraz sytuacji i ukrywa niedobór mienia. Brak nadzoru i kontroli ze strony zakładu pracy może zostać uznany za przyczynienie się do powstania lub zwiększenia szkody, gdy pracownik z powodu braku doświadczenia lub innych obiektywnych okoliczności nie radzi sobie w pracy, a kontrola i nadzór mogłyby mu pomóc w wywiązywaniu się z przyjętych obowiązków (zob. wyrok Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 27 czerwca 2013 r., sygn. akt II APa 7/13).

Istotne są również wnioski SN zawarte w wyroku z 10 lutego 2012 r. (sygn. akt II PK 151/11). Uznano w nim, że nawet jeżeli szkoda w mieniu powierzonym jest wynikiem kradzieży dokonanej przez osobę trzecią, stwierdzenie, iż powstała z przyczyn niezależnych od pracownika w rozumieniu art. 124 par. 3 k.p., wymaga wykazania przez niego, że w żadnym zakresie nie zawinił jej powstaniu. Dotyczy to w szczególności niewykonania lub nienależytego wykonania obowiązku pieczy nad mieniem.

Wydatki służbowe

W sprawach dotyczących wydatkowania środków za pomocą kart służbowych istotne może być nawet to, w jakie dni pracownik z nich korzystał. Świadczy o tym wyrok SN z 10 czerwca 2021 r. (sygn. akt III PSKP 19/21). Sąd Najwyższy uznał, że pracownik, rozliczając się z powierzonego mu mienia w postaci pieniędzy pobranych z karty płatniczej, powinien wykazać, iż zostały one wydatkowane zgodnie z przeznaczeniem, a więc na cele służbowe. Niewykazanie tego oznacza nierozliczenie się z powierzonego mienia (art. 124 par. 1 k.p.).

Pracodawca może skutecznie zakwestionować służbowy charakter wypłat dokonywanych przez pracownika w dni wolne od pracy lub podczas urlopu wypoczynkowego. ©℗

Kontynuujemy cykl, w którym ekspert omawia praktyczne problemy związane z prowadzeniem postępowania dowodowego w sprawach z zakresu prawa pracy, zwracając przy tym uwagę na kwestie zarówno rozkładu ciężaru dowodu, jak i doboru środków pozwalających skutecznie wykazać sporne okoliczności. Dotychczas w dodatku Kadry i Płace ukazały się artykuły:

- **„W procesie o molestowanie seksualne pracodawca dowodzi brak bezprawności działania" (5 marca 2026 r., DGP nr 44)**
- **„W razie sporu w sądzie o nadgodziny kluczowe jest rzetelne prowadzenie przez pracodawcę ewidencji czasu pracy" (5 lutego 2026 r., DGP nr 24)**
- **„Czy notatki służbowe mogą być podstawą dyscyplinarnego zwolnienia z pracy" (16 kwietnia 2026 r., DGP nr 73)**
- **„Jak uzyskać rekompensatę szkody wyrządzonej przez zatrudnionego?" (28 maja 2026 r., DGP nr 102)**
- **„Jak odzyskać omyłkowo zawyżone wynagrodzenie wypłacone pracownikowi?" (25 czerwca 2026 r., DGP nr 121)**

Podstawa prawna

- art. 114–117, art. 119, art. 122, art. 124, art. 125 i art. 127 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 1245)

eprasa.pl 51b219901a

Kwalifikacje anglisty: czy ogólne przygotowanie pedagogiczne wystarczy do nauczania języka w szkole?

PYTANIE: Do publicznej szkoły podstawowej zgłosiła się kandydatka do prowadzenia lekcji języka angielskiego w klasach IV–VIII. Ukończyła studia I i II stopnia na filologii angielskiej w specjalności tłumaczeniowej. W 2025 r. rozpoczęła studia podyplomowe z przygotowania pedagogicznego, które ukończyła w 2026 r. Z przedstawionego programu wynika, że obejmowały one psychologię, pedagogikę oraz dydaktyki humanistyczne i przyrodnicze, ale nie przygotowanie do nauczania języka angielskiego. Kandydatka nie uzyskała wcześniej kwalifikacji nauczycielskich na innej podstawie. Czy dyrektor może uznać, że ma ona pełne kwalifikacje do prowadzenia tego przedmiotu?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Nie. W opisanym przypadku dokumenty nie potwierdzają przygotowania pedagogicznego do nauczania języka angielskiego. Wykształcenie filologiczne oraz ukończenie studiów podyplomowych o ogólnym zakresie nie wystarczają do uznania kandydatki za osobę mającą pełne kwalifikacje do prowadzenia tych zajęć. Powinna ona uzupełnić przygotowanie zgodnie z wymaganiami dotyczącymi nauczania danego języka.

Liczy się zakres

Z art. 9 ust. 1 pkt 1 Karty nauczyciela (dalej: KN) wynika wymóg posiadania odpowiedniego wykształcenia i przygotowania pedagogicznego. Szczegółowe warunki nauczania języków obcych określa przede wszystkim par. 12 rozporządzenia kwalifikacyjnego z 14 września 2023 r. Przepis przewiduje różne ścieżki uzyskania uprawnień, dlatego ocenę trzeba odnieść do konkretnego wykształcenia i przebiegu kształcenia.

Przygotowanie pedagogiczne nie sprowadza się do ogólnej wiedzy o wychowaniu i pracy z uczniami. Obejmuje również dydaktykę i praktyki odpowiadające przyszłym zadaniom. Ukończenie filologii w specjalności tłumaczeniowej nie zastępuje tego elementu.

MEN wyjaśnia wymagania

W odpowiedzi z 30 września 2026 r. na interpelację nr 19589 (znak: DKO-WKiDN.055.10.2026.RRS) Ministerstwo Edukacji Narodowej wskazało, że świadectwo studiów podyplomowych obejmujących dydaktyki szczegółowe humanistyczne i przyrodnicze nie potwierdza przygotowania pedagogicznego do nauczania języka obcego.

Resort wyjaśnił również, że absolwent filologii o specjalności nieprzygotowującej do nauczania danego języka może uzyskać brakujące przygotowanie na odpowiednich studiach podyplomowych. Ich program musi odpowiadać standardowi kształcenia nauczycieli, w tym wymaganiom dotyczącym przygotowania psychologiczno-pedagogicznego, dydaktyki i praktyk.

Odpowiedź na interpelację jest stanowiskiem interpretacyjnym ministerstwa. Nie zmienia przepisów ani nie wprowadza nowego obowiązku od daty jej sporządzenia.

Dyrektor sprawdza dokumenty

W praktyce należy ocenić łącznie dyplomy, suplementy, świadectwo studiów podyplomowych oraz dokumentację ich programu. Jeżeli zakres kształcenia nie jest jasny, warto poprosić kandydatkę o dodatkowe zaświadczenie uczelni wskazujące, do nauczania jakiego przedmiotu i na jakim etapie edukacyjnym uzyskała przygotowanie.

Takie zaświadczenie może wyjaśnić treść ukończonego kształcenia. Nie zastąpi jednak zajęć i praktyk, których kandydatka nie odbyła. W przedstawionym stanie faktycznym brak dotyczy rzeczywistego zakresu przygotowania, a nie wyłącznie nazwy dokumentu.

Wcześniejsze uprawnienia

Wniosku z tej porady nie należy automatycznie odnosić do wszystkich pracujących anglistów. Rozporządzenie uwzględnia różne zasady kształcenia, w tym przepisy obowiązujące przed 3 sierpnia 2019 r. Ponadto jego par. 37 chroni kwalifikacje nauczycieli zatrudnionych w dniu wejścia w życie rozporządzenia, którzy mieli je na podstawie dotychczasowych przepisów. Każdy taki przypadek wymaga odrębnej oceny.

©℗

Podstawa prawna
- art. 9 ust. 1 pkt 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1160)
- par. 2 pkt 5, par. 12 i par. 37 rozporządzenia ministra edukacji i nauki z 14 września 2023 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (Dz.U. poz. 2102; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1126)
- załącznik nr 1, w szczególności ust. 2.7 pkt 1 lit. a, do rozporządzenia ministra nauki i szkolnictwa wyższego z 25 lipca 2019 r. w sprawie standardu kształcenia przygotowującego do wykonywania zawodu nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 453)

Objęcie funkcji p.o. dyrektora nie tworzy drugiego urlopu

PYTANIE: Nauczyciel zatrudniony na podstawie mianowania w szkole feryjnej wykorzystał w 2026 r. 56 dni kalendarzowych urlopu wypoczynkowego: 14 dni podczas ferii zimowych oraz 42 dni w okresie wakacji. Od 1 września 2026 r. powierzono mu pełnienie obowiązków dyrektora. Czy po objęciu tej funkcji przysługuje mu jeszcze w 2026 r. urlop wypoczynkowy właściwy dla dyrektora? Jak należy ustalić jego uprawnienia w kolejnym roku?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: W 2026 r. nauczyciel nie uzyska dodatkowej puli urlopu. Prawo do wypoczynku za ten rok nabył jako nauczyciel szkoły feryjnej i zrealizował je w czasie ferii zimowych oraz letnich. Powierzenie mu od 1 września obowiązków dyrektora nie powoduje ponownego nabycia prawa do urlopu za ten sam rok kalendarzowy. Nie można też automatycznie przyjąć, że 1 stycznia 2027 r. nauczyciel uzyska 35 dni roboczych urlopu. W przypadku pełnienia obowiązków kierowniczych w zastępstwie art. 64 ust. 2a Karty nauczyciela (dalej: KN) wymaga, aby zastępstwo trwało co najmniej 10 miesięcy. Jeżeli ten warunek nie jest spełniony, nauczyciel nadal korzysta z urlopu na zasadach właściwych dla szkoły feryjnej.

Jedno prawo roczne

Nauczyciel szkoły, w której przewidziano ferie, korzysta z urlopu wypoczynkowego w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Prawo do kolejnego urlopu powstaje w każdym następnym roku kalendarzowym.

Uwaga! Powierzenie obowiązków kierowniczych nie oznacza nawiązania nowego stosunku pracy. Zmienia się jedynie zakres zadań. Nie ma zatem podstaw do zsumowania urlopu wykorzystanego podczas ferii z proporcjonalną częścią 35-dniowego wymiaru przewidzianego dla kadry kierowniczej.

Zasada proporcjonalności określona w art. 64 ust. 5b KN służy prawidłowemu rozliczeniu jednego uprawnienia urlopowego w roku, a nie utworzeniu drugiej, niezależnej puli.

Warunek dziesięciu miesięcy

Prawo do 35 dni roboczych urlopu przysługuje dyrektorowi, wicedyrektorowi i nauczycielowi zajmującemu inne stanowisko kierownicze. Obejmuje również nauczyciela zastępującego osobę, której powierzono stanowisko kierownicze, jeżeli te obowiązki wykonuje on przez co najmniej 10 miesięcy.

Uwaga! Dlatego samo powierzenie funkcji p.o. dyrektora od 1 września 2026 r. nie przesądza jeszcze o przejściu na 35-dniowy wymiar. Na 1 stycznia 2027 r. nauczyciel będzie wykonywał te obowiązki dopiero od czterech miesięcy. Jeżeli zastępstwo powierzono na okres krótszy niż 10 miesięcy, pozostanie on objęty zasadami feryjnymi.

Jeżeli natomiast obowiązki kierownicze będą wykonywane przez wymagany okres, zastosowanie znajdą przepisy dotyczące 35 dni roboczych oraz proporcjonalnego ustalania wymiaru.

Bez dodatkowych dni

Za okres od 1 września do 31 grudnia 2026 r. nauczyciel nie powinien otrzymać kolejnego urlopu ani ekwiwalentu. Objęcie obowiązków dyrektora po wakacjach nie otwiera nowego limitu. W dokumentacji kadrowej należy jedynie odnotować zmianę pełnionej funkcji i zachować informację o urlopie wykorzystanym w czasie ferii. ©℗

Podstawa prawna
- art. 64 ust. 1, ust. 2a, ust. 5a i 5b, art. 65 oraz art. 91c ust. 1 ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1160)
- art. 153 par. 2 ustawy z 26 czerwca 1974 r. – Kodeks pracy (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 277)

Umiarkowany lub znaczny stopień niepełnosprawności obniża pensum do 17 godzin

PYTANIE: Nauczyciel jest zatrudniony w pełnym wymiarze. Realizuje tygodniowo 4 godziny zajęć świetlicowych z pensum 26 oraz 13 godzin języka polskiego z pensum 18. Ma orzeczenie o umiarkowanym albo znacznym stopniu niepełnosprawności i obowiązuje go 35-godzinna tygodniowa norma czasu pracy. Jak ustalić jego pensum łączone i wymiar zajęć po obniżeniu?

Leszek Jaworski
leszek.jaworski@infor.pl

ODPOWIEDŹ: Pensum łączone wynosi 19 godzin tygodniowo. Po proporcjonalnym obniżeniu wynikającym z 35-godzinnej normy czasu pracy nauczyciel powinien realizować 17 godzin zajęć. Jeżeli nauczyciel ma jedynie lekki stopień niepełnosprawności, obniżenie nie przysługuje.

Najpierw wymiar łączony

Pensum łączone ustala się, dzieląc liczbę realizowanych godzin przez sumę części etatów przypadających na poszczególne zajęcia (art. 42 ust. 5c Karty nauczyciela, dalej: KN). Trzeba wykonać następujące obliczenia:
- świetlica: 4/26 = 0,1538 etatu,
- język polski: 13/18 = 0,7222 etatu,
- suma: 0,1538 + 0,7222 = 0,8760 etatu,
- pensum łączone: 17/0,8760 = 19,40 godziny.

Część wynoszącą do pół godziny pomija się, a przekraczającą pół godziny podwyższa do pełnej godziny. Ponieważ wynik wynosi 19,40, podstawowe pensum łączone to 19 godzin.

Proporcjonalne obniżenie

Artykuł 42a ust. 1a KN przewiduje proporcjonalne obniżenie pensum nauczyciela zaliczonego do umiarkowanego albo znacznego stopnia niepełnosprawności, jeżeli jego maksymalny czas pracy wynosi 7 godzin na dobę i 35 godzin tygodniowo.

Przy zwykłej normie 40 godzin tygodniowo proporcja wynosi 35/40, czyli 0,875:

19 × 0,875 = 16,625 godziny.

Końcówka przekracza pół godziny, dlatego wynik zaokrągla się do 17 godzin. Obniżenie wynosi zatem dwie godziny tygodniowo.

Ułożenie planu

Uwaga! Przepisy nie wymagają, aby dwie godziny obniżenia przypadały w jednym dniu, ani nie wskazują, czy mają one dotyczyć świetlicy, czy języka polskiego.

Dyrektor ustala plan z uwzględnieniem organizacji szkoły, kwalifikacji nauczyciela i potrzeb uczniów. W opisanym przypadku przydział obejmuje już 17 godzin, więc nie należy odejmować kolejnych dwóch. Dopiero zajęcia ponad ten wymiar będą godzinami ponadwymiarowymi. ©℗

Podstawa prawna
- art. 42 ust. 5c oraz art. 42a ust. 1a ustawy z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 515)
- art. 15 ust. 2 i art. 16 ustawy z 27 sierpnia 1997 r. o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 884).

eprasa.pl 51b219901a

Sfera Budżetowa

SZUKAJ NA DGP.PL

Dzień Nauczyciela a ZFŚS. Siedem pytań, które szkoła powinna zadać przed wydaniem pieniędzy

Sam Dzień Edukacji Narodowej nie jest podstawą do finansowania wydatków z ZFŚS. Przed 14 października szkoła powinna więc ustalić, czy planowane wydarzenie lub świadczenie mieści się w działalności socjalnej i na jakich zasadach może zostać sfinansowane. Inne reguły dotyczą wspólnego spotkania, a inne wypłaty pieniędzy, przekazania bonu czy indywidualnej pomocy. Kiedy trzeba zastosować kryterium socjalne i co powinien przewidywać regulamin funduszu?

Magdalena Sobczak
magdalena.sobczak@infor.pl

Przed 14 października w szkołach pojawiają się różne pomysły na wykorzystanie środków ZFŚS – od wspólnego wyjścia czy wydarzenia dla pracowników po świadczenia pieniężne. Nie powinno się jednak zaczynać od pytania, ile pieniędzy można przeznaczyć na obchody Dnia Nauczyciela. Najpierw trzeba ustalić, co właściwie szkoła chce sfinansować.

Ustawa o ZFŚS zalicza do działalności socjalnej m.in. usługi świadczone na rzecz różnych form wypoczynku, działalności kulturalno-oświatowej i sportowo-rekreacyjnej oraz pomoc materialną – rzeczową lub finansową. Nie każdy wydatek, który potocznie można uznać za „socjalny", mieści się więc automatycznie w działalności finansowanej z funduszu. Znaczenie mają przede wszystkim rodzaj świadczenia, jego cel, zasady określone w regulaminie funduszu oraz – tam, gdzie jest to wymagane – zastosowanie kryterium socjalnego.

1. Czy obchody Dnia Nauczyciela uzasadniają wydanie pieniędzy z funduszu socjalnego?

Nie. Dzień Edukacji Narodowej nie stanowi samodzielnej podstawy finansowania żadnego wydatku z ZFŚS. To, że wydarzenie lub świadczenie jest planowane w związku z 14 października, nie przesądza o możliwości pokrycia jego kosztów z funduszu. Planowane świadczenie musi mieścić się w działalności socjalnej określonej w ustawie. Dlatego uzasadnienie „z okazji Dnia Nauczyciela" nie wystarczy. Szkoła powinna najpierw ustalić, czy organizuje np. wydarzenie o charakterze kulturalno-oświatowym albo rekreacyjnym, czy też chce przyznać indywidualną pomoc materialną.

Uwaga! Ma to znaczenie także dlatego, że ZFŚS nie służy do finansowania wynagrodzeń, premii ani innych świadczeń przyznawanych za efekty pracy. Świadczenia socjalne trzeba odróżnić od świadczeń związanych z pracą. O ich socjalnym charakterze decydują cel i rodzaj świadczenia oraz zasady wynikające z ustawy i regulaminu ZFŚS, a nie jakość wykonywania obowiązków.

2. Po 300 zł dla każdego nauczyciela – czy to dopuszczalne?

Nie można z góry ustalić jednakowej wypłaty dla wszystkich nauczycieli tylko dlatego, że zbliża się 14 października.

Jeżeli mamy do czynienia z indywidualną pomocą finansową, jej przyznanie powinno uwzględniać sytuację życiową, rodzinną i materialną osoby uprawnionej. Takie wymaganie wynika z art. 8 ust. 1 ustawy o ZFŚS.

Nie oznacza to jednak, że każdy pracownik musi otrzymać inną kwotę. W praktyce osoby znajdujące się w takiej samej albo bardzo podobnej sytuacji socjalnej mogą znaleźć się w jednym progu i otrzymać świadczenie w tej samej wysokości.

Uwaga! Jednakowa kwota nie jest więc sama w sobie błędem. Błędem może być natomiast wcześniejsze założenie, że wszyscy dostaną po 300 zł, bez przeprowadzenia oceny wymaganej przy tego rodzaju świadczeniu.

Jeżeli bon albo świadczenie rzeczowe ma charakter indywidualnej pomocy materialnej, również nie można pominąć kryterium socjalnego tylko dlatego, że zamiast pieniędzy pracownik otrzymuje rzecz albo bon.

⇨ Czy przed taką wypłatą trzeba zbierać nowe oświadczenia socjalne?

Nie zawsze. Jeżeli szkoła dysponuje aktualnymi oświadczeniami złożonymi na potrzeby świadczeń z ZFŚS i pozwalają one ocenić sytuację socjalną zgodnie z regulaminem, samo zbliżanie się Dnia Nauczyciela nie powoduje obowiązku zbierania kolejnego zestawu dokumentów.

Przy świadczeniach wymagających zastosowania kryterium socjalnego pracodawca powinien jednak mieć dane pozwalające tę sytuację ocenić.

Uwaga! Może on żądać ich udokumentowania w zakresie niezbędnym do potwierdzenia oświadczenia. Nie powinien natomiast żądać dokumentów wykraczających poza to, co jest potrzebne do ustalenia sytuacji osoby uprawnionej.

3. Czy szkoła może zorganizować wspólne wydarzenie bez badania dochodów uczestników?

Tak, jeżeli chodzi o świadczenie o zbiorowym charakterze, a regulamin ZFŚS przewiduje korzystanie z niego na zasadzie powszechnej dostępności.

Artykuł 8 ust. 1 ustawy o ZFŚS uzależnia od sytuacji życiowej, rodzinnej i materialnej osoby uprawnionej przyznawanie ulgowych usług i świadczeń oraz wysokość dopłat. Nie oznacza to jednak, że przy każdej formie działalności finansowanej z funduszu trzeba indywidualnie różnicować wartość świadczenia.

W orzecznictwie przyjęto, że niektóre świadczenia ze względu na swój zbiorowy charakter mogą być dostępne dla osób uprawnionych na równych zasadach. Dotyczy to przede wszystkim wydarzeń, których istotą nie jest udzielenie indywidualnej pomocy osobie znajdującej się w trudniejszej sytuacji socjalnej.

Sąd Najwyższy w wyroku z 23 października 2008 r. (sygn. akt II PK 74/08) dopuścił możliwość stosowania zasady powszechnej dostępności m.in. przy imprezach integracyjnych.

Nie można jednak przenieść tej zasady automatycznie na indywidualne ulgowe świadczenia albo dopłaty. W takim przypadku kryterium socjalne nadal ma znaczenie.

⇨ Co właściwie oznacza powszechna dostępność?

Nie oznacza obowiązku udziału wszystkich osób uprawnionych. Istotne jest stworzenie możliwości skorzystania z danego wydarzenia na zasadach wynikających z regulaminu. To, że część osób dobrowolnie nie zgłosi się do udziału, nie powoduje samo w sobie, że wydarzenie przestaje mieć charakter socjalny.

Trzeba jednak uważać, aby pojęcie powszechnej dostępności nie było jedynie formalnym uzasadnieniem dla świadczenia skierowanego faktycznie do arbitralnie wybranej grupy osób.

4. Czy wystarczy nazwać spotkanie „imprezą integracyjną"?

Nie. Sama nazwa wydarzenia nie przesądza jeszcze o możliwości sfinansowania go z ZFŚS.

Liczy się rzeczywisty charakter świadczenia oraz to, czy mieści się ono w ustawowym katalogu działalności socjalnej.

Integracja sama w sobie nie została wskazana w ustawie jako odrębny rodzaj działalności socjalnej. Wydarzenie może natomiast realizować działalność kulturalno-oświatową, sportowo-rekreacyjną albo wypoczynkową.

Dlatego samo nazwanie obiadu czy poczęstunku „spotkaniem integracyjnym" nie wystarczy. Trzeba ocenić całe wydarzenie: jego charakter, program, sposób organizacji oraz podstawę przewidzianą w regulaminie ZFŚS.

5. Tylko dla nauczycieli, bez administracji i obsługi – czy tak szkoła może zrobić?

Przy indywidualnej pomocy materialnej samo zajmowane stanowisko nie jest kryterium socjalnym. Nie można więc przyjąć zasady, że nauczyciele otrzymują pomoc dlatego, że obchodzony jest Dzień Nauczyciela, natomiast pracownicy sekretariatu, księgowości czy obsługi są automatycznie wyłączeni. O tym, kto otrzyma indywidualne świadczenie, powinny decydować zasady właściwe dla danego świadczenia, w tym – gdy jest to wymagane – kryterium socjalne, a nie sam fakt przynależności do określonej grupy zawodowej.

Uwaga! Krąg osób uprawnionych do korzystania z ZFŚS jest szerszy niż grupa nauczycieli. Ustawa o ZFŚS obejmuje przede wszystkim zatrudnionych i ich rodziny, emerytów i rencistów – byłych pracowników i ich rodziny – a regulamin może wskazywać także inne osoby uprawnione.

Nie oznacza to jednak, że każde konkretne świadczenie albo każde wydarzenie musi być jednocześnie skierowane do wszystkich osób należących do ustawowego kręgu uprawnionych. Trzeba zawsze spojrzeć na charakter konkretnej formy działalności socjalnej oraz zasady określone w regulaminie.

Prawo do korzystania z ZFŚS nie oznacza, że każda osoba uprawniona musi otrzymać każde świadczenie. Przy indywidualnej pomocy materialnej nie można jednak wykluczyć pracowników administracji i obsługi wyłącznie dlatego, że nie są nauczycielami.

6. Co, jeśli regulamin ZFŚS nie przewiduje takiej formy świadczenia?

Przed poniesieniem wydatku trzeba sprawdzić nie tylko ustawę o ZFŚS, lecz także regulamin funduszu. Regulamin powinien określać zasady i warunki korzystania z usług i świadczeń finansowanych z ZFŚS oraz zasady przeznaczania środków na poszczególne cele i rodzaje działalności socjalnej.

Może więc przewidywać, że część świadczeń jest przyznawana z zastosowaniem kryterium socjalnego, a część – ze względu na ich charakter – na zasadach powszechnej dostępności. Powinien również wskazywać, jakie rodzaje działalności socjalnej są finansowane ze środków funduszu.

Znaczenie ma nie sama okazja, lecz to, czy regulamin przewiduje rodzaj działalności socjalnej, w ramach której ma zostać sfinansowane dane świadczenie lub wydarzenie. Jeżeli regulamin nie przewiduje planowanego rozwiązania, nie powinno się najpierw organizować wydarzenia albo przyznawać świadczeń, a dopiero potem szukać dla nich podstawy.

Trzeba również pamiętać, że jeżeli regulamin nakazuje stosowanie kryterium socjalnego przy określonej formie świadczenia, dyrektor nie powinien samodzielnie zastępować tej zasady powszechną dostępnością.

Uwaga! Sama zmiana regulaminu nie może natomiast stanowić podstawy do sfinansowania świadczenia lub wydarzenia, które nie mieści się w ustawowej działalności socjalnej.

7. Czy nagrodę na Dzień Nauczyciela można sfinansować z ZFŚS?

Nie. Nagroda jest związana z pracą i jej wynikami, natomiast ZFŚS służy działalności socjalnej.

Nie można więc wykorzystać funduszu do finansowania świadczenia, które w rzeczywistości jest nagrodą albo premią.

- Przy świadczeniach związanych z pracą znaczenie ma sposób wykonywania obowiązków.
- Przy świadczeniach socjalnych podstawą jest sytuacja socjalna albo charakter konkretnej formy działalności socjalnej.

Uwaga! Ten sam pracownik może otrzymać nagrodę z okazji Dnia Edukacji Narodowej finansowaną ze środków przeznaczonych na nagrody i jednocześnie uczestniczyć w wydarzeniu finansowanym z ZFŚS albo otrzymać świadczenie socjalne, jeżeli spełnia warunki jego przyznania. Nie można natomiast przyjąć, że skoro środków na nagrody jest za mało, brakującą część można wypłacić z ZFŚS pod nazwą „pomocy socjalnej". O charakterze świadczenia decydują jego rzeczywisty cel i zasady przyznawania, a nie nazwa użyta w dokumentach. ©℗

Podstawa prawna

- ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 288; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 25)
- ustawa z 26 stycznia 1982 r. – Karta nauczyciela (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 986; ost.zm. Dz.U. z 2025 r. poz. 1849)

eprasa.pl 51b219901a

DGP | Ubezpieczenia i Świadczenia

Dodatek dla prenumeratorów 8 października 2026 nr 196 (6865) DGP.pl

POLECA MONITOR prawa pracy i ubezpieczeń

Wspólnicy i akcjonariusze: jakie ubezpieczenia i składki od wypłacanych świadczeń

ROZLICZENIA Z ZUS W organach spółek kapitałowych mogą zasiadać także wspólnicy lub akcjonariusze. Z tytułu pełnienia funkcji w zarządzie czy radzie nadzorczej zwykle otrzymują oni wynagrodzenie, a także dodatkowe świadczenia. Jeżeli podlegają ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym lub zdrowotnemu, uzyskiwane przychody co do zasady stanowią również podstawę wymiaru składek.



Izabela Nowacka
ekspertka ds. ubezpieczeń społecznych

Obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym podlegają m.in. osoby fizyczne, które na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej są osobami prowadzącymi pozarolniczą działalność oraz osobami z nimi współpracującymi. Za osobę prowadzącą pozarolniczą działalność uważa się m.in.:

- wspólnika jednoosobowej spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz wspólników spółki jawnej, komandytowej lub partnerskiej;
- akcjonariusza prostej spółki akcyjnej wnoszącego do spółki wkład, którego przedmiotem jest świadczenie pracy lub usług;
- komplementariusza w spółce komandytowo-akcyjnej.

Nie podlegają ubezpieczeniom jako osoby prowadzące działalność gospodarczą wspólnicy wieloosobowych spółek z ograniczoną odpowiedzialnością.

Podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe osób prowadzących pozarolniczą działalność, o których mowa wyżej, stanowi zadeklarowana kwota, nieniższa jednak niż 60 proc. prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia miesięcznego przyjętego do ustalenia kwoty ograniczenia rocznej podstawy wymiaru składek.

Wstąpienie do zarządu

Spółki kapitałowe, w tym spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółki akcyjne, mają organy, poprzez które działają. Jednym z nich jest zarząd jako ciało wykonawcze. Może on być jedno- lub wieloosobowy, a jego członków powołuje się spośród wspólników lub akcjonariuszy, choć nie tylko. Do zarządu mogą wejść także inne osoby. Członek zarządu jest powoływany i odwoływany przez radę nadzorczą w spółce akcyjnej lub uchwałą wspólników w spółce z o.o., chyba że umowa albo statut spółki stanowi inaczej.

Członek zarządu może pełnić funkcję na podstawie samego aktu powołania, bez zawierania odrębnej umowy. Powstaje wówczas stosunek organizacyjny między nim a spółką, który wystarcza do reprezentowania spółki i prowadzenia jej spraw.

▶ Członek zarządu, który działa tylko na podstawie aktu powołania (bez zawierania odrębnej umowy), może, ale nie musi otrzymywać z tego tytułu wynagrodzenia. Uchwała wspólników lub walne zgromadzenie spółki akcyjnej może ustalać zasady wynagradzania członków zarządu, w szczególności maksymalną wysokość wynagrodzenia, zasady przyznawania członkom zarządu prawa do świadczeń dodatkowych lub maksymalną wartość takich świadczeń.

Uwaga! Z punktu widzenia ubezpieczeń członek zarządu pełniący funkcję wyłącznie na podstawie aktu powołania (bez zawierania umowy) nie podlega ubezpieczeniom społecznym. Taka więź prawna ze spółką nie jest bowiem tytułem do ubezpieczeń wymienionym w art. 6 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych.

▶ Natomiast jeżeli osoba ta pobiera z tego tytułu wynagrodzenie podlegające opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych, to obowiązkowo podlega ubezpieczeniu zdrowotnemu. Podstawą wymiaru składki zdrowotnej jest kwota odpowiadająca wysokości wynagrodzenia pobieranego z tego tytułu.

Pojęcie „wynagrodzenie" należy pojmować szeroko jako przychód otrzymywany z tytułu powołania, podlegający opodatkowaniu podatkiem dochodowym niezależnie od jego kwalifikacji do źródła przychodu. Nie należy zatem ograniczać go wyłącznie do wypłat pieniężnych. W pojęciu tym mogą się mieścić także świadczenia nieodpłatne lub częściowo odpłatne, jeżeli stanowią przychód podatkowy związany z pełnieniem funkcji.

Prokura i...

Prokura, zgodnie z kodeksem cywilnym, jest pełnomocnictwem udzielonym przez przedsiębiorcę podlegającego obowiązkowi wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej albo do rejestru przedsiębiorców Krajowego Rejestru Sądowego. Obejmuje umocowanie do czynności sądowych i pozasądowych związanych z prowadzeniem przedsiębiorstwa. Udzielenie prokury jest jednostronną czynnością prawną i wymaga złożenia oświadczenia woli przez uprawniony podmiot, z zachowaniem formy pisemnej. W spółce z o.o. powołanie prokurenta wymaga zgody wszystkich członków zarządu.

...członkostwo w komisji rewizyjnej

Z kolei członkowie komisji rewizyjnych w spółce z o.o., pełniących funkcję kontrolną, są co do zasady powoływani uchwałą wspólników lub – w spółkach akcyjnych – przez walne zgromadzenie. Do zadań tego organu należy m.in. ocena sprawozdań zarządu z działalności spółki oraz rocznych sprawozdań finansowych. Dla rozstrzygnięcia obowiązku w zakresie ubezpieczeń istotne jest istnienie odpowiedniego tytułu, wymienionego w art. 6 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych oraz w art. 66 ustawy o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych.

▶ W ustawie systemowej nie ma jednak takiego tytułu jak pełnienie funkcji prokurenta czy członka komisji rewizyjnej. Dlatego samo sprawowanie tej funkcji, poza stosunkiem pracy lub odpowiednią umową cywilnoprawną, nie rodzi obowiązku ubezpieczeń społecznych.

▶ Natomiast osoby powołane do pełnienia funkcji na mocy aktu powołania oraz prokurenci, którzy z tego tytułu pobierają wynagrodzenie podlegające opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych, podlegają obowiązkowo ubezpieczeniu zdrowotnemu. Również w tym przypadku podstawę wymiaru składki stanowi szeroko rozumiane wynagrodzenie, obejmujące także dodatkowe świadczenia stanowiące przychód podatkowy.

Powołanie do rady nadzorczej

Rada nadzorcza w spółce z o.o. lub akcyjnej składa się z członków powoływanych i odwoływanych odpowiednio uchwałą wspólników lub przez walne zgromadzenie, chyba że umowa albo statut przewiduje inny sposób. Sprawuje ona stały nadzór nad działalnością spółki we wszystkich dziedzinach jej działalności. Członkom rady nadzorczej może zostać przyznane wynagrodzenie. Określa je umowa spółki lub uchwała wspólników, a w spółkach akcyjnych – statut lub uchwała walnego zgromadzenia. Przysługuje im również zwrot kosztów związanych z udziałem w pracach rady.

▶ W świetle przepisów o ubezpieczeniach społecznych obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym podlegają osoby fizyczne, które na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej są członkami rad nadzorczych wynagradzanymi z tytułu pełnienia tej funk-

Dokończenie na s. C8

Dodatkowe korzyści

W praktyce członkowie zarządu lub rady nadzorczej mają dostęp do świadczeń finansowanych lub współfinansowanych przez spółki (niektóre z nich mogą być zwolnione ze składek), takich jak:

- udostępnienie samochodu służbowego do celów prywatnych,
- wynajem mieszkania,
- zwrot kosztów używania prywatnego samochodu służbowo,
- opieka medyczna,
- karty sportowe,
- polisy ubezpieczeniowe na życie lub OC,
- studia np. na kierunkach menedżerskich,
- świadczenia o charakterze socjalnym finansowane z ZFŚS, jeśli regulamin funduszu wymienia te osoby jako uprawnione, a przy ich przyznawaniu uwzględniono sytuację materialną, życiową i rodzinną.

PRZYKŁAD

Zwrot kosztów przejazdów

W spółce z o.o. członkowie rady nadzorczej pełniący funkcję na podstawie aktu powołania otrzymują wynagrodzenie w wysokości 1000 zł za każde posiedzenie w miesiącu. Oprócz tego, z tytułu podróży w celu realizacji zadań w spółce, otrzymują zwrot kosztów przejazdów w wysokości nieprzekraczającej kwot obliczanych z zastosowaniem urzędowej stawki za 1 km przebiegu pojazdu. Jeden z nich podlega obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym oraz zdrowotnemu i we wrześniu uzyskał:
1) 3000 zł wynagrodzenia za trzy posiedzenia rady;
2) 196,65 zł zwrotu kosztów podróży, obliczonego na podstawie ewidencji przebiegu pojazdu: 171 km × 1,15 zł, tj. stawki za 1 km przebiegu samochodu osobowego o pojemności skokowej silnika powyżej 900 cm sześc.
Zwrot kosztów podróży jest wyłączony z podstawy wymiaru składek, ponieważ mieści się w limicie wynikającym z zastosowania urzędowej stawki za 1 km przebiegu pojazdu. Podstawę wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe stanowi zatem wyłącznie wynagrodzenie w wysokości 3000 zł. Przy ustalaniu podstawy składki zdrowotnej kwotę tę pomniejsza się o składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe finansowane przez ubezpieczonego.

eprasa.pl 51b219901a

Kiedy członek zarządu nie odpowie za zaległe składki spółki

Zwolnienie z odpowiedzialności jest możliwe w przypadku wskazania znacznego mienia spółki, które umożliwi ZUS przeprowadzenie skutecznej egzekucji. Z orzecznictwa sądów administracyjnych wynika, że chodzi o takie składniki majątku, które przedstawiają realną wartość i łatwo je zidentyfikować.



Ryszard Sadlik
sędzia Sądu Okręgowego w Kielcach

Osoby pełniące funkcje członków zarządu spółki w sposób subsydiarny odpowiadają za niezapłacone przez spółkę składki na ubezpieczenia społeczne. Odpowiedzialność ta wynika z art. 31 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych, który odsyła do zasad określonych w art. 116 ustawy – Ordynacja podatkowa (dalej: u.o.p.). Zgodnie bowiem z tym przepisem za zaległości podatkowe spółki z ograniczoną odpowiedzialnością, spółki z ograniczoną odpowiedzialnością w organizacji, prostej spółki akcyjnej, prostej spółki akcyjnej w organizacji, spółki akcyjnej lub spółki akcyjnej w organizacji odpowiadają solidarnie całym swoim majątkiem członkowie jej zarządu, jeżeli egzekucja z majątku spółki okazała się w całości lub w części bezskuteczna.

Przesłanki zwolnienia

Członek zarządu może się zwolnić od tej odpowiedzialności, jeśli wykaże, że we właściwym czasie zgłosił wniosek o ogłoszenie upadłości lub w tym czasie zostało otwarte postępowanie restrukturyzacyjne w rozumieniu ustawy – Prawo restrukturyzacyjne albo zatwierdzono układ w postępowaniu o zatwierdzenie układu. Z odpowiedzialności zwalnia też wykazanie, że niezgłoszenie wniosku o upadłość nastąpiło bez winy członka zarządu. Kolejną przesłanką zwolnienia z odpowiedzialności jest wskazanie mienia spółki, z którego egzekucja umożliwi zaspokojenie jej zaległości w znacznej części.

Odpowiedzialność członków zarządu za zaległości składkowe obejmuje zobowiązania, których termin płatności upływał w czasie pełnienia przez nich obowiązków członka zarządu. Wynika to z art. 116 par. 2 u.o.p., stosowanego odpowiednio na podstawie art. 31 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych. ZUS musi ustalić, że:

- termin ich płatności upływał w czasie pełnienia przez niego tej funkcji,
- należności przerodziły się w zaległości spółki, a egzekucja przeciwko niej okazała się bezskuteczna.

Na konieczność ustalenia przesłanek tej odpowiedzialności wskazywał Sąd Apelacyjny w Warszawie w wyroku z 3 marca 2004 r. (sygn. akt III AUa 477/03).

Uwaga! Członkowie zarządu ponoszą odpowiedzialność solidarnie całym swoim majątkiem za zaległe składki na ubezpieczenia społeczne, których spółka nie zapłaciła. Odpowiadają także za niezapłacone składki na Fundusz Pracy, Fundusz Solidarnościowy, Fundusz Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych i Fundusz Emerytur Pomostowych oraz na ubezpieczenie zdrowotne. Wynika to z art. 32 ust. 1 ustawy o systemie ubezpieczeń społecznych.

Podział obowiązków

Podział obowiązków w zarządzie nie wpływa na odpowiedzialność za zaległości spółki. Wynika ona z pełnienia funkcji, a nie wykonywania określonych zadań. Tak też wskazywał Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 15 września 2022 r. (sygn. akt III FSK 483/22). Również sama niewiedza o sytuacji ekonomicznej spółki nie jest okolicznością wyłączającą winę w niezgłoszeniu wniosku o ogłoszenie upadłości.

Należy podkreślić, że ciężar wykazania tej przesłanki spoczywa na członku zarządu, a nie na ZUS.

Uwaga! Nie wystarczy dowolne mienie – musi ono mieć realną wartość i nadawać się do egzekucji.

Wskazanie mienia spółki jako podstawy zwolnienia z odpowiedzialności powinno nastąpić po stwierdzeniu bezskuteczności egzekucji. Z brzmienia art. 116 par. 1 pkt 2 u.o.p. wynika bowiem określona kolejność: najpierw egzekucja z majątku spółki okazuje się w całości lub w części bezskuteczna, a następnie członek zarządu wskazuje składniki pozwalające na zaspokojenie zaległości w znacznej części. Tak też zaznaczał WSA w Łodzi w wyroku z 15 kwietnia 2026 r. (sygn. akt I SA/Łd 706/25) oraz Sąd Najwyższy w uzasadnieniu wyroków z: 15 lipca 2011 r. (sygn. akt I UK 325/10) i 3 lutego 2012 r. (sygn. akt II UK 121/11).

Realna wartość

Przepisy u.o.p. nie precyzują, jak należy rozumieć możliwość zaspokojenia „w znacznej części". Regulacja ta nie określa też progu procentowego. Konieczne jest porównanie kwoty możliwej do wyegzekwowania ze wskazanego mienia z wysokością zadłużenia spółki. Z orzecznictwa sądów administracyjnych wynika, że chodzi o takie mienie, z którego egzekucja jest faktycznie możliwa. Zatem:

- powinno ono istnieć,
- być łatwo identyfikowalne,
- nadawać się do egzekucji i przedstawiać realną wartość.

Tak wskazywał m.in. NSA w wyroku z 19 marca 2026 r. (sygn. akt III FSK 101/25). W tej sprawie sąd uznał, że cech tych nie spełniały wskazane przez członka zarządu akcje innej spółki, które nie przedstawiały realnej wartości z uwagi na faktyczne bankructwo tej spółki.

Pewne wierzytelności

W praktyce członkowie zarządu stosunkowo często wskazują ZUS wierzytelności przysługujące spółce od innych podmiotów, np. od jej kontrahentów. Sądy uważają jednak, że powinny to być wierzytelności stwierdzone i pewne w chwili orzekania, wynikające np. z orzeczenia sądu, zawartej ugody sądowej czy uznania długu (por. wyrok NSA z 5 lutego 2026 r., sygn. akt III FSK 30/25). Wierzytelności sporne lub niepewne nie pozwolą więc członkom zarządu uwolnić się od odpowiedzialności.

Uwaga! Oznacza to, że wskazane mienie musi mieć egzekwowalną wartość, spełniającą przesłankę znaczności w porównaniu z wysokością zaległości spółki (por. wyrok NSA z 10 kwietnia 2018 r., sygn. akt II FSK 2400/17). Powinno też być dokładnie zidentyfikowane i istnieć w czasie prowadzenia postępowania dotyczącego przeniesienia odpowiedzialności (wyrok NSA z 1 marca 2018 r., sygn. akt II FSK 438/16).

Z orzecznictwa wynika także, że organ powinien mieć możliwość sprzedaży wskazanego mienia i pokrycia zaległości w znacznej części w sposób prosty, bez podejmowania dodatkowych czynności w celu poszukiwania składników majątku lub ustalania praw do nich (wyrok NSA z 2 grudnia 2022 r., sygn. akt III FSK 1293/21).

Obciążona nieruchomość

Przesłanki tej nie spełnia wskazanie nieruchomości spółki, jeżeli jej sprzedaż egzekucyjna nie pozwoli pokryć zaległości. Znaczenie mają bowiem wysokość zabezpieczeń wierzycieli korzystających z wcześniejszej kolejności zaspokojenia oraz znaczne koszty postępowania egzekucyjnego z nieruchomości. Należy też uwzględnić prawdopodobieństwo uzyskania na licytacji ceny zbliżonej do wartości rynkowej nieruchomości. Tak też wskazywał NSA w wyroku z 11 grudnia 2025 r. (sygn. akt III FSK 721/25).

©℗

Podstawa prawna

- art. 31 i art. 32 ust. 1 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 116 par. 1 i 2 ustawy z 29 sierpnia 1997 r. – Ordynacja podatkowa (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 622; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 825)

Dokończenie ze s. C7

cji. Dotyczy to takich osób bez względu na posiadanie innego tytułu do ubezpieczeń społecznych czy ustalonego prawa do emerytury lub renty.

Podleganie ubezpieczeniom

Podlegają oni obowiązkowo ubezpieczeniom emerytalnemu i rentowym od dnia powołania na członka rady nadzorczej, nie wcześniej jednak niż od dnia, w którym sprawowanie tej funkcji stało się odpłatne. Jeżeli początkowo członek rady nie jest wynagradzany, to nie podlega z tego tytułu obowiązkowi zgłoszenia do ubezpieczeń społecznych. Gdy po pewnym czasie zostanie mu przyznane wynagrodzenie, obowiązek powstaje od dnia, od którego przysługuje mu ono za pełnienie funkcji. Członkowie rad nadzorczych mający miejsce zamieszkania na terytorium RP podlegają też obowiązkowi ubezpieczenia zdrowotnego. Obowiązek ten dotyczy także osób pełniących funkcję nieodpłatnie.

▶ Podstawę wymiaru składek u tych osób stanowi przychód, bez pomniejszania o koszty jego uzyskania i podatek dochodowy. W świetle przepisów podatkowych są to przychody z działalności wykonywanej osobiście, uzyskiwane przez osoby należące do składu rad nadzorczych niezależnie od sposobu ich powoływania (art. 13 pkt 7 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych). Przychodami są otrzymane lub postawione do dyspozycji podatnika w roku kalendarzowym pieniądze i wartości pieniężne oraz wartość otrzymanych świadczeń w naturze i innych nieodpłatnych świadczeń.

▶ Wyłączenia z podstawy wymiaru składek społecznych dotyczące pracowników, wymienione w rozporządzeniu w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe, stosuje się odpowiednio przy ustalaniu podstawy wymiaru składek członków rad nadzorczych wynagradzanych z tytułu pełnienia tej funkcji. Do przychodów wyłączonych można zaliczyć np. zwrot kosztów podróży odbywanych w interesie spółki, w tym na posiedzenia organu, do wysokości określonej w przepisach rozporządzenia w sprawie należności przysługujących pracownikowi zatrudnionemu w państwowej lub samorządowej jednostce sfery budżetowej z tytułu podróży służbowej.

Potwierdza to interpretacja ZUS z 12 stycznia 2026 r. (sygn. DI/100000/43/1292/2025). [ramka i przykład s. C7]

Powtarzające się czynności

Jak stanowi art. 176 kodeksu spółek handlowych (dalej: k.s.h.), wspólnik może być zobowiązany do powtarzających się świadczeń niepieniężnych na rzecz spółki za wynagrodzeniem. W umowie spółki należy wówczas oznaczyć rodzaj i zakres takich świadczeń. Przepis ten bywa wykorzystywany jako narzędzie optymalizacji składek na ubezpieczenia społeczne i zdrowotne.

W praktyce może to polegać na zastępowaniu nim usług lub umów zlecenia. Zazwyczaj chodzi o czynności z obszaru logistyki, informatyki, szkoleń czy doradztwa. W efekcie otrzymywane wynagrodzenia nie są oskładkowane, ponieważ samo zobowiązanie określone w art. 176 k.s.h. nie jest odrębnym tytułem do ubezpieczeń. Jak wyjaśnił ZUS w interpretacji z 1 października 2024 r. (sygn. DI/100000/43/876/2024), świadczenie powtarzające się ma charakter periodyczny, czyli okresowy – nie jest ani jednorazowe, ani ciągłe, ani stałe. Zobowiązanie do powtarzających się świadczeń niepieniężnych jest wyjątkiem od zasady ograniczenia obowiązków wspólników do wniesienia wkładów (art. 3 k.s.h.). Jako wyjątek art. 176 k.s.h. powinien być, w ocenie ZUS, interpretowany zawężająco.

Według stanowiska ZUS świadczenia o charakterze ciągłym lub stałym polegające na bieżącym wykonywaniu usług nie mieszczą się w dyspozycji art. 176 par. 1 k.s.h. Czynności wspólników o takim charakterze odpowiadają umowie o świadczenie usług, o której mowa w art. 750 kodeksu cywilnego. W takich okolicznościach stosowanie powołanego przepisu staje się mechanizmem wynagradzania wspólników niezgodnym z celem tej instytucji prawnej. Wspólnicy świadczący takie usługi na rzecz spółki powinni zostać objęci ubezpieczeniami z tytułu wymienionego w art. 6 ust. 1 pkt 4 ustawy systemowej.

©℗

Podstawa prawna

- art. 11 ust. 1, art. 13 pkt 7 ustawy z 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 592; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 846)
- art. 4 pkt 9, art. 6 ust. 1 pkt 22, art. 18 ust. 4 pkt 10 ustawy z 13 października 1998 r. o systemie ubezpieczeń społecznych (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 199; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 473)
- art. 66 ust. 1 pkt 35 i 35a, art. 81 ust. 1, ust. 8 pkt 11a ustawy z 27 sierpnia 2004 r. o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanych ze środków publicznych (t.j. Dz.U. z 2025 r. poz. 1461; ost.zm. Dz.U. z 2026 r. poz. 1007)
- par. 2 ust. 1 pkt 15, par. 5 ust. 2 pkt 3 rozporządzenia ministra pracy i polityki socjalnej z 18 grudnia 1998 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania podstawy wymiaru składek na ubezpieczenia emerytalne i rentowe (Dz.U. z 2025 r. poz. 316)

eprasa.pl 51b219901a